JAK TWORZYĆ DOM? s. 12

NIESPIESZNE DZIECIŃSTWO s. 18

BLISKI WSCHÓD W OGNIU s. 30

MĘŻNY TEŻ SIĘ BOI s. 38

08.03.2026
nr 10 (1056)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Siła Kobiet



eprasa.pl/d19d52e29



FOCUSCLINIC® nowoczesna stomatologia

SPECJALIŚCI W METAMORFOZACH ZĘBÓW

METAMORFOZY **NASZYCH** PACJENTÓW



Kobieta, lat 58
Odbudowa protetyczna - korony i licówki porcelanowe.



Mężczyzna, lat 48
Leczenie bezzębia - protezy akrylowe na 4 implantach.



Kobieta, lat 43
Leczenie estetyczne - licówki i korony porcelanowe.

Skupiamy się na **TOBIE** i na **TWOICH** potrzebach

Warszawa
ul. Niekłańska 41
731 84 07 84

Mińsk Mazowiecki
ul. Warszawska 141
601 84 07 84

Wołomin
ul. Lipińska 40
577 84 07 84

WWW.FOCUSCLINIC.PL

eprasa.pl 0f19d52e29



ks. Łukasz Piotrowski

Z deszczu pod rynnę

Składane po ataku na Iran zapewnienia Donalda Trumpa o chęci ratowania ludności irańskiej przed tyranią reżimu ajatollahów brzmią bardziej jak cyniczna deklaracja wytrawnego gracza niż odezwa szlachetnego „szeryfa świata”. W tygodniach poprzedzających słyszeliśmy o koncentracji wojsk amerykańskich w rejonie Bliskiego Wschodu oraz negocjacjach w Genewie. To pierwsze miało być straszakiem ze strony amerykańskiej, to drugie – doprowadzić do pokojowego rozwiązania. Pisze o tym szerzej Piotr Kościński w aktualnym numerze tygodnika na s. 30. Okazało się, że negocjacje były raczej zasłoną dymną przed zaplanowaną operacją wojskową. Według doniesień medialnych zza oceanu CIA śledziło każdy ruch ajatollaha Chamenei już od sześciu miesięcy, aby móc zrealizować swój cel, czyli zabić przywódcę Iranu. Jak wiemy, zamiar ten został zrealizowany już w pierwszych godzinach wojny.

Czy to pozwoli irańskiemu społeczeństwu na poprawę jego losu? Należy wątpić. Przykłady Iraku, Libii czy Syrii pokazują, że interwencje wojskowe nie dały tym państwom pokoju. Zamiast tego przyniosły kolejne wstrząsy, śmierć i biedę. Tym bardziej, że w samym Iranie nie ma do tego sił. Jedynym kandydatem do przeprowadzania reform w duchu zachodnim jest syn szacha obalonego przez rewolucję islamską w 1979 r., przebywający w Stanach Zjednoczonych Cyrus Reza Pahlavi, który przyjął imię Reza Pahlavi II. Syn szacha, którego ojciec był przecież znienawidzony przez irańską ulicę i dlatego musiał oddać kraj islamskim radykałom. Jak ulał pasuje tu powiedzenie: z deszczu pod rynnę…

W wojnie irańsko-izraelsko-amerykańskiej świat wielkiej polityki rozszedł się ze światem wartości. Widzi to i odczuwa wielu ludzi na świecie. Już w dzień po ataku przeprowadzono w USA badania opinii, z których wynika, że działania prezydenta Trumpa popiera 27 proc. badanych, sprzeciwia się im zaś 43 proc. Entuzjazmu do angażowania się w nową wojnę nie widać także wśród naszych rodaków. Według badań aż 50 proc. ankietowanych nie chce żadnego zaangażowania Polski w ten konflikt.

Na wojnie, na której jak zwykle skorzystają nieliczni, cierpią najbardziej niewinni, czyli cywile, a szczególnie dzieci. Ojciec Ibrahim Faltas, egipski franciszkanin odpowiedzialny za szkoły katolickie w Kustodii Ziemi Świętej, w wypowiedzi dla Vatican News powiedział: „Dzieci nie znają nieludzkich powodów przemocy i nadal pozostają niewinnymi ofiarami absurdu zła. Dzieci znają i rozpoznają jedynie dobro. W tych chwilach drżą; to zło sprawia, że drżą; to lęk przed czymś, czego nie znają, gasi ich uśmiechy, uśmiechy wszystkich dzieci, które cierpią i umierają w krajach ogarniętych wojną. Umierają i cierpią w Gazie, w Teheranie, w Kijowie, w Tel Awiwie. Są przerażone, są smutne, cierpią z powodu głodu i zimna, boją się pod mokrymi namiotami, są odizolowane w ciemności schronów i bunkrów, są pogrzebane pod gruzami szkół i domów, nie bawią się, nie używają długopisów ani kolorowych kredek”.

W tym samym duchu wypowiedział się papież Leon XIV w czasie spotkania z młodzieżą jednej z rzymskich parafii: „Chcę wam powiedzieć, że martwię się tym, co dzieje się na świecie, zwłaszcza wczoraj i dziś, i nie wiemy, jak długo to potrwa – w regionie Bliskiego Wschodu znów wybuchła wojna”.

Czyje słowa wziąć sobie zatem do serca: prezydenta Trumpa, który wskazał, że „wojna potrwa cztery tygodnie albo krócej”, czy o. Faltasa i Leona XIV? A kto uleczy nowe rany, utuli płaczące dzieci i rodziców rozpaczających po stracie swoich pociech? Część mediów głównego nurtu nie pokaże tych rozdzierających serce obrazków, by nie psuć dobrych relacji i „obopólnych” interesów. Pozostaje modlitwa i pielęgnowanie prawdy o cierpiących.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

8.03.2026 idziemy w numerze:

DZIEŃ KOBIET

Otwarte, wierne, spełnione **s. 10**

Jak się tworzy dom? **s. 12**

Wolność wyboru **s. 20**

JESTEŚMY W DRODZE

Święty pokoju **s. 4**

Prawdziwa odbudowa **s. 8**

Ostatni felieton **s. 32**

Trudno być Bogiem **s. 33**

Wszystko przemieni w piękno **s. 36**

Męstwo to nie brak strachu **s. 38**

OTO POLITYKA

Antykatolicki hejt **s. 9**

Prawo i siła **s. 16**



fot. PAP/EPA/Abedin Taherkenareh

Nowa wojna **s. 30**

Studenci przeciw kłamstwu **s. 42**

Nie zgadzam się! **s. 46**

RODZINA I DOM

Na alarm **s. 5**



fot. Freepik

Niespieszne dzieciństwo **s. 18**

Lista do sprawdzenia **s. 32**

Dbamy o postawę **s. 33**

Poczciwy odkurzacz **s. 44**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

eprasa.pl 0f19d52e29

Święty z krwi i kości

Z bp. **Piotrem Kleszczem** OFMConv, biskupem pomocniczym archidiecezji łódzkiej, rozmawia Barbara Stefańska

Doczesne szczątki św. Franciszka są wystawione przez miesiąc na widok publiczny w bazylice w Asyżu. Jakie to ma znaczenie?

To znak, że św. Franciszek był człowiekiem z krwi i kości, tak jak my. Czyli również doświadczał pokus, miał swoje niedoskonałości, przeżywał rozterki i dramaty, dojrzewał do różnych spraw. Patrząc na jego kości, na relikwie, uświadamiamy sobie, że on nie był duchem, ale stąpał po ziemi. I my też możemy zostać świętymi.

W jaki sposób franciszkanie przeżywają Rok św. Franciszka, ogłoszony z okazji 800. rocznicy jego śmierci?

Franciszkanie, franciszkanki i cała rodzina franciszkańska przeżywają niesamowitą radość, że Ojciec Święty Leon XIV wybrał go na patrona tego roku w Kościele. Myślę, że jest to święty na te czasy; święty, który zabiegał o pokój, który pochylał się nad najmniejszą istotą, który dbał o ekologię, ale przede wszystkim o ekologię serca. Niektórzy skupiają się obecnie wyłącznie na ekologii zewnętrznej, pomijając zainfekowanie wewnętrzne, zatruwanie się różnymi świństwami, nienawiścią, pornografią itd. Natomiast istotne jest, byśmy zadbali o piękno zarówno zewnętrznej, jak i wewnętrznej strony świata.



fot. ks. Paweł Kłys

Dzisiejszy świat najbardziej potrzebuje pokoju, o który zabiegał św. Franciszek z Asyżu.

Ten jubileusz może służyć ponownemu odkryciu założyciela franciszkanów?

Ważne jest, by nie spłycać tej postaci; nie traktować go jako romantyka i świętego wyłącznie od zwierząt i kwiatów. Święty Franciszek wskazuje nam, żebyśmy w centrum stawiali Pana Boga, a drugiego człowieka doceniali jako brata. W związku z tym, że mamy jednego Stwórcę z całym światem ożywionym, mamy również szanować zwierzęta i rośliny.

Święty Franciszek był do tego stopnia czytelnym naśladowcą Pana Jezusa, że każdy, kto go spotkał, widział Chrystusa pokornego, ubogiego, który potrafił jednoczyć ludzi z różnych opcji, z różnych skrajnych ugrupowań. Dzisiejszy świat najbardziej potrzebuje pokoju, dlatego jest on świętym na nasze czasy, a hasło głoszone przez franciszkanów: „Pokój i dobro" – jest jak najbardziej aktualne.

W życiu św. Franciszka trzy tajemnice były bardzo żywe. Po pierwsze, tajemnica żłóbka, czyli Jezus, który przychodzi jako Zbawiciel świata nie w pałacu ze złota, ale w ubogiej stajni, wśród zwierząt. Po drugie, tajemnica krzyża. Nawet w herbie franciszkańskim umieszczono krzyż i dwie ręce – jedna Pana Jezusa, a druga św. Franciszka. Obie są przebite, gdyż Franciszek otrzymał stygmaty. Trzecia jest tajemnica Eucharystii – szacunek św. Franciszka do słowa Bożego i Komunii Świętej.

Jakie łaski wierni mogą uzyskać z okazji Roku św. Franciszka?

Nie ograniczałbym Pana Boga w Jego hojności, jeśli chodzi o udzielanie łask, które mogą być bardzo różne dla różnych ludzi. Wiele zależy od postawy człowieka – jak otworzy się na te łaski. Ktoś może mieć nawet osobistą relikwię świętego i nic mu to nie da, bo zabraknie nawrócenia serca. Dlatego nie stawiajmy granic Panu Bogu, jeśli chodzi o obdarowywanie łaskami.

Jeśli chodzi o odpusty, w Roku św. Franciszka można uzyskać odpust zupełny we wszystkich kościołach franciszkańskich na świecie, a także w kościołach pod jego wezwaniem. Na przykład w archidiecezji łódzkiej są dwa kościoły diecezjalne noszące imię tego świętego, i tam również można uzyskać odpust.

Czy franciszkanie podejmują z okazji jubileuszu szczególne inicjatywy?

To zależy od prowincji zakonnej, poszczególnych gałęzi i klasztorów. Wiem, że w Gdańsku bardzo żywa jest inicjatywa naszych braci, którzy rozdają posiłki biednym. Na pewno jest wiele pielgrzymek do Asyżu. Również wybieram się tam w tym roku, razem z Małym Chórem Wielkich Serc, który prowadzę. Przypuszczam, że będzie wiele inicjatyw przybliżających postać św. Franciszka. Niektórzy chcą odkłamywać tego świętego i pokazywać głębię jego duchowości. Przede wszystkim franciszkanie pękają po prostu z radości, że mogą gościć w swoich kościołach ludzi, dla których św. Franciszek jest ważny.

eprasa.pl 0f19d52e29



Krzysztof Ziemiec

Na alarm

O tym problemie na łamach „Idziemy” pisano od dawna. Ale tak źle nie było jeszcze nigdy.

W 2014 r. GUS opracował raport „Prognoza ludności na lata 2014–2050”. Był to pierwszy dokument, który wzbudził alarmistyczne nastroje w debacie politycznej. Na jego bazie powstał program 500+, a potem inne prodemograficzne przywileje. Mimo to rzeczywistość zastukała od strony dna, bo najbardziej pesymistyczna z prognoz na 2025 r. zakładała wynik o ponad 55 tys. dzieci lepszy. Co to oznacza, nie muszę chyba nikomu tłumaczyć. Wystarczy, że uświadomimy sobie, iż przyszłe pokolenia seniorów czeka być może nędza, bo mały liczebnie i stary kraj przestaje być atrakcyjny, zwija się i na koniec przestaje istnieć.

Istnieje szereg czynników wpływających na dzietność, jak pozycja ekonomiczna kobiet i mężczyzn czy system emerytalny. Ale najistotniejszym czynnikiem są zmiany cywilizacyjne. I tego nie jest w stanie zatrzymać chyba nikt. W Polsce mamy coraz mniej nowożeńców. W ciągu 10 lat liczba zawieranych małżeństw cywilnych spadła o 30 proc., a kościelnych o prawie 50 proc. – podaje GUS.

Na brak dzieci nie pomogą żłobki ani 800+. Mamy epidemię samotności. A jej powodów znów jest wiele. Jednym z nich są na pewno pseudospołecznościowe media. One zastąpiły świat realny, a dopamina, która się wydziela przy ich przeglądaniu, zastępuje młodym ludziom wszystko. W tym relacje, rodzinę. Tam rządzą uroda, pozycja społeczna i młodość. To nasila walkę płci, a kto jest gorszy – ten odpada… Polecam czytelnikom „Idziemy” wywiad, jakiego dla OKO.press udzieliła dr Anna Gromada, która opowiada, jak życie w sieci blokuje wchodzenie w związki.

Można jedynie pokazywać własnym życiem, co daje człowiekowi kochająca się rodzina.

A ja na koniec powiem tylko tyle: tę bitwę, niestety, przegraliśmy. Możemy tylko ją opóźniać i… starać się zbudować jakieś przetrwalniki. Jak? Na pewno nie „klasycznymi” pytaniami babci do wnuczek: „Kiedy wesele?” – bo młodych to tylko jeszcze bardziej irytuje. Co może jeszcze zadziałać, to codzienne pokazywanie własnym świadectwem, co daje człowiekowi dobrze działająca, kochająca się rodzina. Przykłady pociągają. Jeśli więc młodzież się pogubi, będzie miała wzorce. A to już coś!

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

Nie, ale tak

Nie będzie odrębnego funduszu unijnego na turystykę aborcyjną. Komisja Europejska stwierdziła jednak, że państwa członkowskie mogą na ten cel przeznaczyć środki z Europejskiego Funduszu Społecznego Plus (ESF+), którego celem jest wspieranie unijnej polityki społecznej oraz w dziedzinie zatrudnienia, edukacji i rozwoju umiejętności.

Postawę KE skrytykowała COMECE – Komisja Konferencji Biskupów UE. Jak mówi jej wiceprzewodniczący abp Antoine Hérouard, KE wykracza poza własne kompetencje i narusza uprawnienia państw członkowskich. Sprawa ma związek z Europejską Inicjatywą Obywatelską „My voice, my choice”, mającą na celu „pomoc” kobietom, które chcą dokonać aborcji, również poprzez wyjazd do innego kraju Unii, jeśli w ich państwie dostęp do niej jest ograniczony. Parlament Europejski przyjął 17 grudnia ub.r. rezolucję popierającą tę inicjatywę. Ponadto uznał, że dostęp do „bezpiecznej” i legalnej aborcji jest elementem praw seksualnych i reprodukcyjnych. Rezolucja nie ma mocy prawnej, ale stanowi element nacisku.

W odpowiedzi Europejska Federacja One Of Us uruchomiła ogólnoeuropejską kampanię informacyjną NoAbortionTourism.eu, mającą na celu mobilizację obywateli sprzeciwiających się turystyce aborcyjnej. Unijną rezolucję skrytykował też Zespół Ekspertów KEP ds. Bioetycznych.

Ostateczna decyzja UE nie tworzy odrębnych funduszy, ale wskazuje, że można wykorzystać te istniejące./**bs**

REKLAMA



eprasa.pl

W SKRÓCIE

■ **Batalia gigantów.** Paramount Skydance podpisał umowę dotyczącą przejęcia za 110 mld dolarów Warner Bros. Discovery (WBD), właściciela m.in. stacji CNN i grupy TVN – informują Wirtualnemedia.pl. Transakcja zostanie sfinalizowana w trzecim kwartale br. Tym samym Paramount wygrał wielomiesięczną rywalizację z Netflixem, zgodził się też pokryć koszt zerwania umowy wstępnej WBD z Netflixem – 2,8 mld dolarów.

■ **Mniej Rosjan.** Bruksela poinformowała Moskwę, że ograniczy liczbę pracowników rosyjskiej misji dyplomatycznej przy Unii Europejskiej do 40. Szefowa unijnej dyplomacji Kaja Kallas podkreśliła, że „Unia nie zamierza tolerować nadużywania uprawnień dyplomatycznych przez stronę rosyjską".

■ **Dokąd ta droga?** 24 lutego obradująca w Würzburgu Niemiecka Konferencja Biskupów przyjęła statut planowanej konferencji synodalnej mającej na celu utrwalenie procesu drogi synodalnej. Opublikowano krótką notatkę, nie odnosząc się do ewentualnych głosów sprzeciwu. W sumie czterech biskupów diecezjalnych wycofało się z tego procesu z powodu wyraźnej krytyki ze strony Watykanu.

■ **Statut Akademii Życia.** Leon XIV zatwierdził nowy statut Papieskiej Akademii Życia. Została ona założona w 1994 r. przez św. Jana Pawła II, by badać zagadnienia dotyczące obrony życia i promować nauczanie Kościoła w tej dziedzinie. Jej prezesem od 2025 r. jest ks. Renzo Pegoraro.

■ **Przeciw eutanazji.** Biskupi Francji wyrazili sprzeciw wobec zatwierdzenia przez Zgromadzenie Narodowe projektów ustaw o eutanazji i tzw. wspomaganym samobójstwie. Projekt czeka dalsza droga legislacyjna – trafi teraz do senatu.

■ **Sercanin na czele.** Niemieccy biskupi mają nowego przewodniczącego. Został nim ks. Heiner Wilmer SCJ, biskup diecezji Hildesheim, wybrany przez Konferencję Niemieckiego Episkopatu na wiosennej sesji plenarnej w Würzburgu.



fot. PAP/EPA/Jom Urbain/Belgian Defence Ministry/HANDOUT

PRZEJĘCIE STATKU

– Belgijskie siły zbrojne przejęły 1 marca tankowiec należący do rosyjskiej floty cieni – poinformował minister obrony Theo Francken. Jednostka, zatrzymana przy wsparciu Francji i podejrzewana o pływanie pod fałszywą banderą, zostanie przetransportowana do portu w Zeebrugge.

CLINTONOWIE ZEZNAJĄ



fot. PAP/EPA/Olga Fedorova

Były prezydent USA Bill Clinton przez sześć godzin zeznawał za zamkniętymi drzwiami przed komisją Izby Reprezentantów na temat swoich związków z Jeffreyem Epsteinem. Clinton utrzymuje, że nie zrobił nic złego. To pierwsze zeznania głowy państwa przed komisją Kongresu od ponad 40 lat. Z kolei jego żona, b. sekretarz stanu USA Hillary Clinton (na zdjęciu), oświadczyła, że nie ma informacji na temat działań przestępczych Epsteina ani jego partnerki Ghislaine Maxwell oraz że nigdy nie spotkała tego finansisty i przestępcy seksualnego.

Z RÓŻAŃCEM NA CZOŁGI

W Manili i innych miastach archipelagu świętowano historyczne dla Filipin wydarzenie. W 1986 r. bez rozlewu krwi upadł reżim gen. Ferdinanda Marcosa. Był to efekt „różańcowego cudu", który na ulice stolicy wyprowadził 2 mln Filipińczyków. Trzymając różańce w rękach, uklękli naprzeciwko nadjeżdżających czołgów, modląc się o wolność i sprawiedliwość. W czasie rocznicowych uroczystości protestowano przeciw korupcji, łamaniu konstytucji, degeneracji instytucji państwa i rosnącemu ubóstwu. Na zdjęciu: uroczystości upamiętniające 40. rocznicę pokojowej rewolucji.



fot. PAP/EPA/Rolex Dela Pena

eprasa.pl 0f19d



fot. PAP/EPA/Atef Safadi

BLISKI WSCHÓD PŁONIE

Atak USA na Iran wywołał reakcję łańcuchową. Izrael wspiera Stany Zjednoczone. Iran uderzył w amerykańskie bazy w Kuwejcie, Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Katarze i Bahrajnie oraz przeprowadził uderzenia na cele w Izraelu. Nastąpiła wymiana ognia między wspieraną przez Iran organizacją Hezbollah osiadłą w Libanie a Izraelem. Zablokowana została cieśnina Ormuz, którą płynie ropa naftowa i skroplony gaz ziemny (LNG). Amerykańska operacja „Epicka Furia" wywołała liczne reakcje na świecie. Władimir Putin zabójstwo Chameneia nazwał „cynicznym naruszeniem norm prawa i moralności". Przywódcy Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii wydali 1 marca wspólne oświadczenie, w którym zadeklarowali „gotowość na działania obronne", aby „zniszczyć u źródła zdolność Iranu do wystrzeliwania rakiet i dronów". Na zdjęciu: irańskie uderzenie na cel w Hajfie.

ODWOŁANE LOTY

Konflikt zbrojny spowodował paraliż lotnisk na Bliskim Wschodzie. Turyści utknęli m.in. w Dubaju (ZEA) czy Dosze (Katar). Perturbacje odbiły się także na ruchu lotniczym w innych krajach.
Na zdjęciu: pasażerowie na lotnisku w Tajlandii.



fot. PAP/EPA/Narong Sangnak

APEL OJCA ŚWIĘTEGO



fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

– Stabilności i pokoju nie buduje się wzajemnymi groźbami ani posługując się bronią, co sieje zniszczenie, ból i śmierć, ale jedynie poprzez rozsądny, autentyczny i odpowiedzialny dialog – powiedział Leon XIV po niedzielnej modlitwie „Anioł Pański", 1 marca. – Wobec groźby tragedii o ogromnych rozmiarach kieruję do zaangażowanych stron gorący apel, aby wzięły na siebie moralną odpowiedzialność za powstrzymanie spirali przemocy, zanim stanie się ona nieodwracalną przepaścią! – zaapelował papież, odnosząc się do sytuacji na Bliskim Wschodzie. Zachęcił też do modlitwy o pokój.

W SKRÓCIE

- **Mercosur „tymczasowo".** Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen oświadczyła 27 lutego, że KE rozpocznie tymczasowe stosowanie porozumienia handlowego UE–Mercosur. KE mogła podjąć taką decyzję po ratyfikowaniu umowy przez co najmniej jeden kraj należący do południowoamerykańskiego bloku Mercosur. Porozumienie jako pierwszy zatwierdził parlament Urugwaju, a następnie Argentyny. Umowa może być tymczasowo stosowana, mimo że Parlament Europejski skierował skargę na nią do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej.
- **Audyt wołowiny.** Opublikowane przez Komisję Europejską wyniki audytu w sprawie wołowiny przeprowadzonego w Brazylii w 2024 r., a powtórzonego w 2025 r. ujawniły, że kraj ten nie jest w stanie udowodnić, iż nie eksportuje do Unii Europejskiej wołowiny skażonej estradiolem, czyli hormonem wzrostu. O wynikach audytu poinformował jako pierwszy Jacek Zarzecki z Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowiny.
- **Kondolencje od Cyryla.** Patriarcha Moskwy i Wszechrusi Cyryl złożył na ręce prezydenta Islamskiej Republiki Iranu Masuda Pezeszkiana kondolencje w związku ze śmiercią Najwyższego Przywódcy Islamskiej Republiki Iranu Sejeda Alego Chamenei.
- **Pomoc od Leona XIV.** Papież przekazał Ukrainie transport pilnych leków o wartości ponad miliona euro oraz ponad tysiąc grzejników elektrycznych dla rodzin pozbawionych ogrzewania wskutek działań wojennych. To odpowiedź na dramatyczny apel ukraińskich biskupów dotyczący sytuacji humanitarnej w rejonie Zaporoża.
- **Papież trudnych czasów.** 2 marca minęła 150. rocznica urodzin Piusa XII. Pełnił on papieską posługę w epoce wielkich totalitaryzmów i podczas II wojny światowy. Z tego powodu był przedmiotem kontrowersyjnych i często niesprawiedliwych interpretacji. Trwa jego proces beatyfikacyjny.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

eprasa.pl 0f19d52e29



Anna Meetschen

Prawdziwa odbudowa Kościoła

Od pierwszej niedzieli Wielkiego Postu można nawiedzać relikwie św. Franciszka w bazylice w Asyżu. Będą one wystawione tylko do 22 marca, a według Sacro Convento to zapisało się już ponad 450 tys. osób, by oddać im cześć. Jednak ogłoszony przez Leona XIV Rok św. Franciszka potrwa jeszcze do 10 stycznia 2027 r., może warto więc zaczerpnąć coś z życia i przesłania wielkiego świętego, który jako jeden z niewielu jest powszechnie znany pośród wierzących i niewierzących.

Niektóre współczesne przedstawienia, zwłaszcza filmowe, uczyniły z Franciszka nieco nierozgarniętego idealistę: rozmawiającego ze zwierzętami, zgadzającego się na wszystko, pozbawionego rozsądku i żyjącego „powietrzem i miłością” – nie do końca wiadomo nawet, ku komu skierowaną. Tymczasem kiedy zagłębimy się w duchowość franciszkańską, opartą na świadectwie życia i wiary św. Franciszka, dostrzeżemy, że był on przede wszystkim mistykiem. Doświadczył głębokiej, bezpośredniej relacji z Bogiem i właśnie ta relacja prowadziła go do miłości wobec ludzi i całego stworzenia. Jego zjednoczenie z Chrystusem było tak intensywne, że w 1224 r. otrzymał stygmaty – jedno z najbardziej znanych mistycznych doświadczeń w historii Kościoła.

Zmianę należy zacząć od siebie, od nawrócenia serca i odnowienia relacji z Bogiem.

Wszystko zaczęło się od przeżycia w zrujnowanej kaplicy San Damiano pod Asyżem, gdzie usłyszał słowa płynące z krucyfiksu: „Franciszku, idź i odbuduj mój Kościół, który – jak widzisz – popada w ruinę”. Początkowo zrozumiał je dosłownie. Własnymi rękami naprawiał mury San Damiano i Porcjunkuli. Z czasem jednak pojął, że chodzi nie tylko o mury z kamienia, lecz o duchową odnowę całej wspólnoty wierzących.

Odbudowa Kościoła – w jego rozumieniu – miała dokonywać się poprzez powrót do Ewangelii, życie w ubóstwie i prostocie, odnowienie wiary przez świadectwo własnego życia oraz przypomnienie o miłości i pokoju. Natomiast problem wielu współczesnych prób „odbudowywania” Kościoła polega na utożsamianiu tego pojęcia z reformą rozumianą jako dostosowywanie wspólnoty do własnych wizji czy przekonań, a niekiedy nawet do własnej poplątanej ścieżki życia. To nie służy żadnej odbudowie Kościoła – bo Kościół to wspólnota ludzi wierzących w Jezusa Chrystusa, założona przez Niego w celu głoszenia Ewangelii, sprawowania sakramentów i prowadzenia ludzi do zbawienia. Nie może stać się narzędziem realizacji prywatnych projektów czy ideologii. Wielu chciałoby naprawiać Kościół, lecz zaczyna od niewłaściwej strony – od zmieniania innych. Święty Franciszek zrozumiał, że zmianę należy zacząć od siebie, od skonfrontowania własnego życia z Ewangelią, od nawrócenia serca i odnowienia relacji z Bogiem. Dopiero wtedy świadectwo życia staje się zaczynem przemiany wspólnoty.

I tak właśnie odbudowuje się Kościół, od wieków, co pokazują przykłady licznych świętych kobiet i mężczyzn, niekoniecznie tylko tych znanych z wyniesienia do chwały ołtarzy. Każda prawdziwa odnowa Kościoła, jaka miała miejsce na przestrzeni wieków, zaczynała się nie od reform struktur, ale od osobistego i wspólnotowego nawrócenia. Franciszek z Asyżu nie krytykował Kościoła, ale sam stał się żywą Ewangelią. Święci pokazują nam dobitnie, że największą reformą Kościoła jest święty człowiek, który pociąga za sobą innych przykładem wiary i miłości i w ten sposób rzeczywiście odbudowuje wspólnotę.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

REKLAMA



Papież rusza w świat

W najbliższych miesiącach Leon XIV odwiedzi cztery kraje afrykańskie, Hiszpanię i Monako. Pierwszą zagraniczną podróżą w 2026 r. będzie krótka wizyta w Monako, zaplanowana na 28 marca, w przeddzień Wielkiego Tygodnia.

W drugą i najdłuższą z zapowiedzianych podróży Ojciec Święty uda się do Afryki. Pielgrzymka potrwa od 13 do 23 kwietnia. Leon XIV rozpocznie ją w Algierii, gdzie odwiedzi Algier i Annabę, podążając śladami św. Augustyna z Hippony. Następnie uda się do Afryki Środkowej: Kamerunu, Angoli i Gwinei Równikowej.

Od 6 do 12 czerwca Leon XIV odwiedzi zaś Hiszpanię w stulecie śmierci Antoniego Gaudíego. W Madrycie spotka się z wiernymi, następnie uda się do Barcelony, gdzie dokona otwarcia nowej, najwyższej wieży bazyliki Sagrada Familia.

Nuncjusz na Malcie

Papież mianował nuncjuszem apostolskim na Malcie abp. Wojciecha Załuskiego, dotychczasowego nuncjusza w Malezji i Timorze Wschodnim oraz delegata apostolskiego w Brunei Darussalam. Abp Załuski pochodzi z miejscowości Załuski-Lipniewo w diecezji łomżyńskiej.

eprasa.pl 0f19d52e29



Dariusz Kowalczyk SJ

Antykatolicki hejt

Napisałem w internecie o nikczemnym hejcie przeciwko pani prezydentowej. Dostaje się jej właściwie za wszystko. Każdy pretekst jest dobry, by obrażać, szydzić, poniżać. Nie spodobało się hejterom m.in. to, że Marta Nawrocka, wychodząc od osobistych doświadczeń, stwierdziła jasno: „Jestem za życiem, a przeciwko aborcji". Feministki-aborcjonistki oburzały się, że jako pierwsza dama „nie reprezentuje tylko siebie" i nie powinna opierać stanowiska wobec aborcji wyłącznie na osobistym doświadczeniu i wierze.

Wspomniałem też o szyderstwach z Kacpra Tomasiaka, 19-letniego skoczka narciarskiego, który zdobył na olimpiadzie trzy medale. Powodem drwin był fakt, że Tomasiak od lat posługiwał jako ministrant i lektor w swojej parafii. Pojawiły się wpisy typu: „Ha, ha, ministrant, kościelny medalista". Wyśmiewano nie tylko samego Tomasiaka, ale także różne formy modlitwy, by Bóg, któremu służy, wspomagał go w sportowej rywalizacji. Duszpasterstwo Liturgicznej Służby Ołtarza Diecezji Bielsko-Żywieckiej prosiło wiernych o modlitwę, pisząc: „Tak jak ty niosłeś kadzidło przed Panem, tak teraz On niech cię niesie daleko i bezpiecznie". Hejterzy rechotali z „katotalibanu", który coś bredzi, by „Bóg go poniósł".

Odpowiedzią na moje wpisy był… dalszy hejt, tyle że tym razem przeciwko mnie. Poleciały w moją stronę standardowe obelgi – od zwyczajnych wulgaryzmów po teksty typu, że lepiej bym zrobił, jakbym się zajął moimi koleżkami pedofilami. Ktoś próbował „merytorycznie" polemizować, twierdząc, że hejt to jest, ale przeciwko ateistom. Niestety, nie podał żadnego konkretnego przykładu. W ogóle to zauważyłem, że u niektórych internautów wywołuje wściekłość sam fakt, że oto ksiądz („klecha") śmie publicznie komentować rzeczywistość społeczno-medialną. Stąd „życzliwe rady", abym „siedział w zakrystii" i zajął się „modłami".

Hejt ma wiele wymiarów, ale niewątpliwie jedną z jego istotnych cech jest „katofobia", czyli nienawiść do Kościoła katolickiego. Katofobiczny hejt wpisuje się w agresywną wojnę kulturową, w której propaguje się ideologie liberalno-lewicowe, a zarazem zwalcza nie tylko wiarę katolicką, ale w ogóle dziedzictwo biblijno-chrześcijańskie. Paradoks polega na tym, że hejterzy uważają samych siebie za ludzi otwartych i tolerancyjnych. Tyle że „otwartość" i „tolerancję" rozumieją – choć często nie są tego świadomi – na sposób neomarksistowski. I tak Herbert Marcuse, marksistowski socjolog, ideolog rewolucji 1968 r., w eseju „Tolerancja represywna" stwierdził, że wyzwalająca (właściwa) tolerancja oznacza „nietolerancję wobec prawicy i tolerancję dla ruchów lewicowych". Trzeba o tym pamiętać, kiedy słyszymy niektórych ludzi, jak rozprawiają o potrzebie większej otwartości i tolerancji.

> **U niektórych internautów wywołuje wściekłość sam fakt, że oto ksiądz śmie publicznie komentować rzeczywistość społeczno-medialną.**

Dostrzegając antykatolicki hejt, trzeba przyznać, że nie bierze się on wyłącznie z uprzedzeń bez przyczyny. Niekiedy mamy do czynienia z autentycznym gniewem z powodu grzechów ludzi Kościoła: skandale, nadużycia, układy, niewłaściwe traktowanie wiernych, czasem zbyt bliskie związki z władzą. Ten gniew, jeśli nie znajdzie drogi do jakiegoś oczyszczenia, łatwo się radykalizuje, a wtedy z krytyki konkretnych osób i zjawisk przechodzi w odrzucenie wszystkiego, co choć z daleka pachnie Kościołem. W takim klimacie każda osoba publiczna, która odważy się powiedzieć „jestem za życiem" albo „wiara jest dla mnie ważna", natychmiast ląduje w tej samej szufladce, co ksiądz hipokryta czy biskup karierowicz, choć nie ma z tym nic wspólnego.

Przeciwstawiajmy się zdecydowanie antykatolickiemu hejtowi, ale też miejmy cierpliwość wobec ludzi nie cynicznych, ale po prostu zranionych lub zgorszonych.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA



eprasa.pl 0f19d52e29



fot. Irena Świerdzewska

Kobieta w Kościele

Z s. dr hab. **Judytą Pudełko** PDDM
rozmawia Irena Świerdzewska

Siostra czuje się osobą spełnioną w Kościele?

Jestem niezmiernie szczęśliwa przede wszystkim z powodu tego, kim jestem. Czasami można odnieść wrażenie, że człowiek jest szczęśliwy przez to, co robi, jak się zewnętrznie spełnia, jak się realizuje. Są to jednak rzeczy drugo- czy trzeciorzędne. Najważniejsze jest odkrywanie tego, kim się jest i co się otrzymało. Odkrywam nieustannie, kim jestem, w świetle Bożego Słowa. Odkrywam coraz bardziej moją tożsamość, obdarowanie i miłość Boga, co pozwala mi cały czas wzrastać i rozwijać się. To jest droga do bycia spełnioną w życiu i w Kościele.

Ciągle jesteśmy w drodze. Powiedzieć, że już jestem całkowicie spełniona, oznaczałoby, że moje życie dobiegło kresu i już nic więcej nie mam do zrobienia. Przede mną jeszcze wiele, przede wszystkim w tym, aby coraz bardziej otwierać się i odpowiadać na Bożą łaskę.

Dlaczego, zdaniem Siostry, podnoszone są głosy o święceniu kobiet w Kościele?

Trudno o jednoznaczną diagnozę, uwarunkowania mogą być bardzo szerokie. Wraz z rozwojem kultury, cywilizacji, z przeobrażeniami społecznymi i emancypacją kobiety są obecne w wielu wymiarach życia społecznego, politycznego, gospodarczego, zawodowego, gdzie dawniej ich nie było. W taki sam sposób próbuje się patrzeć na wszystkie wymiary życia, również posługi w Kościele. Postrzega się je jako kolejny szczebel do równouprawnienia kobiet, oznaczającego dostęp do takiej samej władzy w Kościele, jaką mają mężczyźni.

Być może jeszcze nie odkryłyśmy do końca przeróżnych charyzmatów i możliwości, które są poza władzą święceń, jest tu więc jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Nie twierdzę, że wszystko ma być tak jak dotychczas i niczego nie należy zmieniać. Potrzebujemy być otwarte na znaki czasu, ale w zasłuchaniu, w odkrywaniu faktycznych charyzmatów rozpoznawanych w Kościele, w łączności ze słowem Bożym i z Tradycją Kościoła. To nie oznacza, żebyśmy wszyscy robili to samo, a tak próbuje się ujednolicić misję i zadania mężczyzny i kobiety. Uważam, że nie należy iść tą drogą.

Z czego wynikają godność kobiety i jej zadania?

Księga Rodzaju w genialny sposób pokazuje równą godność mężczyzny i kobiety w dziele stworzenia. Jest to coś absolutnie niezwykłego w kulturze starożytnego Bliskiego Wschodu, gdzie kobieta była całkowicie podporządkowana mężczyźnie, zależna od niego i gdzie wszędzie był podkreślany jej niższy status. Stary Testament, który powstał w tamtej kulturze, wyraża nadprzyrodzoną prawdę o pierwotnej, równej godności męż-

eprasa.pl 0f19d52e29

Siostra Judyta Pudełko należy do Zgromadzenia Sióstr Uczennic Boskiego Mistrza. Absolwentka Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Studium Biblicum Franciscanum w Jerozolimie. Doktor habilitowana nauk teologicznych, profesor Akademii Katolickiej w Warszawie. Autorka publikacji naukowych i popularnonaukowych. Zaangażowana w duszpasterstwo biblijne i popularyzowanie *lectio divina*. Członkini zwyczajna Stowarzyszenia Biblistów Polskich i przewodnik grup pielgrzymkowych po ziemiach biblijnych.

czyzny i kobiety, którzy razem są stworzeni na obraz i podobieństwo Boga.

Mężczyzna i kobieta otrzymują od Boga jednakowe obdarowanie w wymiarze duchowym, przy różnicach dotyczących płci. Razem mają czynić sobie ziemię poddaną, zaludniać ją, rozwijać świat otrzymany od Boga. W Chrystusie otrzymujemy najwyższą godność wynikającą z daru odkupienia, a wszystko inne, co Bóg dla nas przygotował, mamy odkrywać. Największym darem, który otrzymujemy w Kościele, jest chrzest. „Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3,28) – św. Paweł, pisząc te słowa, nie znosi podziału na płcie ani go nie zamazuje. Wskazuje, że nowa godność, którą otrzymujemy w Chrystusie, przekracza wszystkie bariery, podziały, które były mocno ugruntowane w starożytnym społeczeństwie. Głębokie zrozumienie naszych zadań, wyzwań nowych czasów stają się jasne i konkretne, kiedy wracamy do tego najważniejszego obdarowania, zaczynamy je odkrywać na nowo.

Jak w kulturze biblijnej, począwszy od Starego Testamentu, zaznaczała się pozycja kobiety?

Funkcja władzy w starożytnych świątyniach i w społeczeństwie przede wszystkim przynależała do mężczyzn. Jednak już w Starym Testamencie możemy zobaczyć wybitne jednostki, bohaterki czy matriarchinie – matki Izraela, które budowały naród wybrany, miały ogromny wpływ na jego dzieje; są tu królowe i prorokinie, o których czytamy na kartach Biblii. Tamar, Rachab, Rut i żona Uriasza zapisane są w rodowodzie Jezusa.

Cały wymiar tamtego świata był mocno powiązany z ówczesną rzeczywistością kulturową. Pomimo to w kolejnych okresach w Kościele zawsze znalazły się kobiety szczególnie obdarowane charyzmatami, których posłanie zostało rozpoznane, potwierdzone i miało wpływ na kształtowanie się Kościoła. W życiu monastycznym, kontemplacyjnym mamy wiele wybitnych kobiet, kształtujących również historię Kościoła i idee duchowości: Katarzyna ze Sieny, Teresa Wielka, Teresa od Dzieciątka Jezus, Teresa Benedykta od Krzyża i wiele innych mistyczek, prowadzących życie skromne, ukryte, a poprzez swoją jedność z Bogiem silnie oddziałujące na dzieje Kościoła.

Potrzebujemy być otwarte na znaki czasu, ale w łączności ze słowem Bożym i z Tradycją Kościoła.

W czasach Chrystusa i w pierwszych wspólnotach chrześcijańskich kobiety także odegrały istotną rolę?

Jezus obok uczniów miał również uczennice, co było ewenementem na ówczesne czasy, bo kobiety nie były uczniami nauczycieli żydowskich. Ewangelia św. Łukasza wyraźnie mówi, że kobiety szły za Jezusem (Łk 8,1–2). Słuchały Jego nauczania, były świadkami Jego cudów, jednocześnie usługiwały we wspólnocie ze swojego mienia. Były to też kobiety samodzielne, zamożne, potrafiące różne swoje dary i możliwości wykorzystać w służbie wspólnoty. Nie możemy też zapomnieć, że w poranek wielkanocny to właśnie kobiety jako pierwsze były przy grobie Jezusa i one ogłosiły prawdę o jego zwycięstwie. Ta rzeczywistość dalej rozwijała się w pierwotnym Kościele, gdzie obok mężczyzn, apostołów, uczniów działają kobiety. Pierwszą wśród nich jest Matka Jezusa. Błędnie zawęża się rolę Maryi do wzoru chrześcijańskiej kobiecości. Maryja jest najdoskonalszym obrazem ucznia, chrześcijanina, który przyjmuje Boże słowo i doskonale na nie odpowiada. Z jej przykładu i pomocy możemy korzystać w takiej samej mierze my kobiety, jak i mężczyźni.

Z Maryją w Dniu Pięćdziesiątnicy są inne kobiety, a otrzymując dary Ducha Świętego, tworzą i budują tę wspólnotę, są organizatorkami życia kościelnego. Kobiety były zarządcami domów, w których spotykały się wspólnoty kościelne. Przypomnijmy, że kiedy wspólnota chrześcijańska przekroczyła granicę judaizmu i weszła do świata pogańskiego, nie było żadnych miejsc służących spotkaniom. Żydzi udawali się do synagogi, poganie oddawali kult w pogańskich świątyniach, a chrześcijanie spotykali się w domach. Wśród kobiet udostępniających swoje domy była Maria, najprawdopodobniej matka Jana Marka, czyli Marka Ewangelisty, która udostępniła swój dom wspólnocie Kościoła jerozolimskiego, Lidia, która wspierała tworzący się Kościół w Filippi. Słynna chrześcijanka o imieniu Febe z Kościoła w Kenchrach w Koryncie określana jest mianem diakona, sługi, służebnicy. Ona właśnie zanosi, odczytuje i wyjaśnia list św. Pawła wspólnocie rzymskich chrześcijan. Te zadania były bardzo szczególne. Diakonisy zawsze opiekowały się kobietami we wspólnotach chrześcijańskich, były organizatorkami życia kościelnego, wspólnotowego, posługując otrzymanymi charyzmatami. Z czasem, kiedy Kościół nabierał form bardziej instytucjonalnych, kobiety podlegały wszelkim rygorom kulturowym.

Jak odkrywać piękno, w które Bóg nas uposażył?

Jest wiele spotkań, kursów przeznaczonych dla kobiet, uwzględniających potrzeby i wrażliwość kobiecą czy odnoszących się do bohaterek Pisma Świętego. Zachęcam do korzystania z nich.

Podkreślam tu, że nie możemy tworzyć alternatywnej drogi w Kościele tylko dla kobiet. To będzie droga donikąd, musimy na takie tendencje bardzo uważać. Oczywiście, należy czerpać z wszystkich pięknych przykładów, inspirować się nimi, pamiętając, że łaska Boża nie czyni różnicy, działa jednakowo wobec mężczyzny i wobec kobiety. Jedynie zadania, posługi, charyzmaty mogą uwzględniać różnice, naszą wrażliwość i osobiste uzdolnienia, które każdej z nas zostały dane.

eprasa.pl 0f19d52e29



fot. Freepik

Cegiełki tworzące dom

Barbara Stefańska

Pranie, gotowanie, sprzątanie, odkurzanie, zakupy – czy te czynności „trzeba wykonać", czy są niezbędne do tworzenia ogniska domowego, do którego chce się powracać?

To zaplecze dla wszystkich domowników, dla ich rozwoju – tak o pracach domowych mówi Anna Murawska, scenarzystka i reżyser Orszaku Trzech Króli. Jako artystyczna dusza lubi dekorowanie ciast urodzinowych. Spośród codziennych zajęć cieszy ją szczególnie segregowanie i układanie ubrań dla 8-osobowej rodziny. Mimo że jest ich tak dużo!

Aleksandra Gołębiewska najbardziej lubi tworzyć miły domowy klimat poprzez sezonowe dekoracje, ozdoby kwiatowe czy galerie ścienne. Jolanta Siwko jest ekspertem od pieczenia ciast. Zapach placka ze śliwkami rozchodzi się po domu nie tylko z okazji rodzinnych uroczystości.

Miłość w konkretach

Jak podkreśla Anna, zabezpieczanie codziennych potrzeb bliskich jest wspaniałym zadaniem kobiet. – Poprzez pranie, prasowanie, gotowanie obiadu wyraża się miłość – mówi. Mąż wracający po pracy i dzieci po szkole w rodzinnej atmosferze mogą odpocząć i nabrać sił. Obowiązki są w jej domu podzielone, np. codziennie inne dziecko przygotowuje kolację. Jednak Anna podkreśla, że nie da się podzielić zajęć po równo, bo ktoś musi czuwać nad całością, być sercem domu. – Kobieta, w naturalny sposób nastawiona na relacje, jest strażniczką domowego ogniska. Poprzez dbanie o dom tworzy się relacje, gdyż w ten sposób okazuje się bliskim ciepło i serdeczność – mówi.

Również dla Aleksandry Gołębiewskiej zajmowanie się sprawami domowymi jest wyrazem troski o innych. – Te wszystkie drobne zadania budują bezpieczną przestrzeń. W szaleństwie życia codziennego takie miejsce wytchnienia, gdzie wszyscy są zrozumiani, jest nie do przecenienia – zaznacza. Dodaje, że w domu jest miejsce dla każdego, ale i praca dla każdego, dostosowana do rozkładu zajęć.

Potwierdza to Teresa Woźna, znana w internecie jako Ochmistrzyni. – Dom nie tworzy się sam. Tworzy się z powtarzalnych, cichych gestów. Z nastawionej pralki, zupy ugotowanej mimo zmęczenia, stołu nakrytego choćby najprościej – podkreśla. – Te czynności mają cha-

eprasa.pl 0f19d52e29

rakter nietrwały: obiad znika w kwadrans, podłoga znów się ubrudzi, a koszula poplami. A jednak to właśnie buduje rytm życia. Daje poczucie bezpieczeństwa.

Wokół stołu

Anna stół stawia w centrum ogniska domowego, gdyż przy nim rodzina gromadzi się, by przy wspólnym posiłku podzielić się smutkami i radościami dnia. – Nie chodzi o to, żeby nakarmić brzuchy, bo to można zrobić na mieście, ale by spotkać się, porozmawiać i przygotować się do kolejnych wyzwań – podkreśla. Kiedy jej 15-letnia córka uświadomiła sobie, że ona ma codziennie obiad, a koleżanki nie mają, bardzo za to mamie podziękowała. Anna nie jest miłośniczką gotowania, a myślenie, jak nakarmić taką gromadę, wymaga trudu. Jednak frajdę sprawia jej sam fakt, że robi to dla bliskich. Dzieci potrafią dostrzec drobne gesty, np. to, że mama kupiła ich ulubiony serek, co znaczy, że o nich myśli.

– Gotowanie to wspaniała umiejętność – podkreśla Jola, która nakarmienie domowników uważa za pierwszą spośród domowych czynności. Pod wspólnym dachem mieszka jeszcze troje z sześciorga dzieci. Z jej kulinarnych talentów korzystają też licznie odwiedzający dom Siwków goście, w tym znajomi dorastających lub dorosłych dzieci. Z kolei Aleksandrze dużą radość sprawiają codzienne rodzinne podwieczorki, które nie wymagają wielkich przygotowań – są to owoce, jogurt albo herbatniki. Stanowią jednak okazję do odpoczynku i pobycia razem ze sobą przed popołudniowymi i wieczornymi zajęciami.

Miejsce spełnienia

– Dom jest kapitalnym miejscem realizacji – mówi Anna. – Nie trzeba mieć sukcesów ani szefa, który pochwali wykonane zadanie. Wartość pracy zależy od tego, ile wkładamy w nią miłości, ile dajemy tym ludziom, którzy będą z tej pracy korzystali, a nie od tego, czy ktoś projektuje nowy dom jako architekt, czy odkurza.

Jola przyznaje, że nie zawsze praca mamy jest zauważona. Warto wtedy uświadomić sobie, że choć inni tego nie dostrzegają, to całe niebo widzi wysiłek, który wynika z troski o bliskich. – Jak mówił pewien ksiądz, to są prace, które wykonywała Maryja – wskazuje Jola. Rzeczywiście, w tamtych czasach wszystkie kobiety zajmowały się „na pełny etat” domem.

Zdaniem Joli nawet skupiając swoją aktywność na czynnościach domowych, warto też pracować w jakimś wymiarze poza domem, szczególnie gdy dzieci są już starsze. Ona sama przez lata prowadziła własną firmę, wychowując gromadkę dzieci.

Rozmówczynie zauważają, że prace domowe bywają traktowane po macoszemu, jako zajęcia drugiej kategorii. Stąd wzięły się takie określenia jak „kura domowa” czy mówienie, że „żona siedzi w domu”, podczas gdy ona ma cały dzień wypełniony obowiązkami. Anna radzi, by nie traktować tych zajęć jako męczarni: znów sterta prania, brudne gary itd., ale dostrzec ich piękno i wartość.

Troska o dom to zadanie wszystkich. Ale to kobieta często potrafi nadać mu ton.

Teresa podkreśla, że prace domowe dają spełnienie, gdy widzimy ich sens. – Jeśli gotuję tylko dlatego, że „muszę”, będę zmęczona. Jeśli gotuję, bo chcę nakarmić ludzi, których kocham – zmienia się perspektywa. Wtedy nawet zmęczenie ma smak ofiary, a nie frustracji – wskazuje. Podkreśla, że w dzisiejszych czasach to, co nie przynosi zysku, bywa deprecjonowane. – A przecież, czy można wycenić ciepło domu? – pyta.

– Prace domowe są przestrzenią wzrostu w człowieczeństwie. Uczą bezinteresowności („Zrobię to, choć nikt nie bije braw”), wytrwałości, współpracy. Tworzą atmosferę, na którą składają się: miłość jako decyzja woli, wspólne życie, dzielenie się obowiązkami, czułość w rzeczach małych – podkreśla Ochmistrzyni. Powołuje się na myśl amerykańskiej filozof Sibyl Schwarzenbach, która zwraca uwagę, że troska o innych – wychowanie, opieka, codzienna dbałość – jest fundamentem zdrowego społeczeństwa. Bez niej nie ma jedności ani sprawiedliwości. To nie „nieprodukcyjność”. To etyczna reprodukcja życia – troska, dzięki której świat pozostaje ludzki.

Bez perfekcji

Panie podkreślają, że dbałość o dom nie oznacza perfekcjonizmu. – Jak już się pada na twarz, to może lepiej wypić herbatę z mężem, niż szorować podłogę – sugeruje Aleksandra. – Dom to nie perfekcyjnie wypolerowana posadzka. To miejsce, gdzie ktoś czuje się chciany – wtóruje jej Teresa.

Panie dostrzegają szczególny kobiecy talent do tworzenia ogniska domowego. – To nie znaczy, że dom jest wyłącznie kobiecą sprawą – twierdzi Teresa. W rodzinie dzieci uczą się odpowiedzialności przez małe zadania. Mąż przez współpracę doświadcza, że dom to także jego przestrzeń służby. Wspólne wykonywanie zajęć łączy domowników. – Troska o dom to zadanie wszystkich. Ale kobieta często potrafi nadać mu ton: wprowadzić ład, piękno, serce.

Umiejętność tworzenia domu widać także u tych kobiet, które prowadzą jednoosobowe gospodarstwo albo nie mają dzieci. Jak zauważa pewien ksiądz chodzący po kolędzie, zupełnie inaczej wygląda mieszkanie niezamężnej kobiety niż cztery kąty mieszkającego w pojedynkę mężczyzny – w tym pierwszym widać dom.

Teresa, prowadząc liczne szkolenia z zakresu prac domowych, pokazuje, że wymagają one konkretnej i wszechstronnej wiedzy oraz szlifowania umiejętności. – Kiedyś uczyliśmy się tego naturalnie, patrząc na matkę, babcię, obserwując codzienność. Wiele dzisiejszych młodych kobiet i mężczyzn tego doświadczenia nie miało – mówi. – Uczenie się sprzątania, organizacji domu czy gotowania nie jest czymś wstydliwym. To profesjonalizacja tego, co przez lata było niedoceniane.

Ale czy naprawdę pranie, gotowanie i sprzątanie mają takie znaczenie? – Kto choć raz wrócił do domu, w którym pachnie świeżym chlebem, czystą pościelą i spokojem, ten wie, że to nie są „zwykłe czynności”. To cegiełki ogniska domowego – podsumowuje Teresa.

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”, absolwentką polonistyki na UJ i politologii



b.stefanska@idziemy.com.pl

eprasa.pl 0f19d52e29

W SKRÓCIE

■ **Uwolnić Laia.** Instytut Ordo Caritatis donosi o Jimmym Lai, 78-letnim wydawcy dziennika „Apple Daily”, skazanym w Hongkongu na 20 lat więzienia za krytykę komunizmu. Uznano go winnym za zmowę z „siłami zagranicznymi” i „wywrotowe” materiały. Lai odpiera zarzuty, podkreślając, że stał po stronie „praworządności, wolności, dążenia do demokracji, wolności słowa, wolności religijnej i wolności zgromadzeń”. Apel do władz RP o interwencje u władz ChRL i administracji Hongkongu o ułaskawienie Lai można podpisać na UwolnicLaia.pl.

■ **Dzień z błogosławionym.** Wspomnienie liturgiczne bł. Stanisława Streicha, kapłana i męczennika beatyfikowanego w Poznaniu w 2025 r., obchodzono po raz pierwszy w archidiecezji poznańskiej w dzień jego męczeńskiej śmierci, 27 lutego. Główne uroczystości odpustowe odbyły się w Luboniu, gdzie ks. Streich był proboszczem.

■ **Goście z Ukrainy.** Rycerze Kolumba z Radomia będą gościć pod koniec marca wdowy z dziećmi z Ukrainy, którzy w ciągu tygodniowego pobytu zwiedzą m.in.: Jasną Górę, Kraków i Warszawę. Zaangażowana w akcję parafia Matki Bożej Częstochowskiej w Radomiu szuka rodzin, które będą chciały przyjąć ich u siebie (zgłoszenia: tel. 511 038 500).

■ **Uznanie dla kardynała.** Sejm przyjął uchwałę w setną rocznicę śmierci kard. Edmunda Dalbora w uznaniu jego wkładu w odbudowę państwa po 1918 r., wspieranie działań niepodległościowych w Wielkopolsce, zaangażowanie w plebiscyty na Górnym Śląsku, Warmii i Mazurach oraz współtworzenie KEP, a także działalność charytatywną (m.in. dla głodujących z Wołynia, Podola i Kijowa).

■ **Wspólny wolontariat.** Współpraca i udział studentów w wolontariacie Caritas były tematem spotkania władz UKSW i kierownictwa Caritas Polska. Dyskutowano m.in. o koncepcji zaliczania wolontariatu jako praktyki studenckiej. Taki system zachęcałby do udziału w akcjach pomocowych, jednocześnie ucząc zaangażowania społecznego.



fot. PAP/Piotr Kowala

INGRES W KOSZALINIE

Podczas swojego ingresu do katedry koszalińskiej bp Krzysztof Zadarko mówił, że podstawowym zadaniem biskupa jest dążenie do świętości oraz pomoc całej wspólnocie diecezjalnej w jej osiąganiu. Nawiązując do ostatniego miejsca diecezji pod względem regularnie praktykujących, zadeklarował się szukać sprzymierzeńców „w każdym kapłanie, wiernym świeckim, czyniąc wszelkie możliwe dobro przy każdej okazji”. Siódmy biskup koszalińsko-kołobrzeski pochodzi z Ustki, ma 65 lat, był m.in. rzecznikiem prasowym kurii, wykładowcą seminarium, pracował w Polskiej Misji Katolickiej w Szwajcarii, jest też przewodniczącym Rady ds. Migrantów i Uchodźców przy KEP.

ZAGUBIONY, ODNALEZIONY

W Sali Plafonowej Pałacu Braunschweigów w Kołobrzegu o. Łukasz Waszkielis OFMConv prezentował XV-wieczny kielich, uznany za zaginiony w czasie II wojny światowej, a odnaleziony w kołobrzeskiej katedrze. Dzieło prawdopodobnie kołobrzeskich rzemieślników przez stulecia towarzyszyło Kołobrzeżanom w Kościele Mariackim.



fot. PAP/Piotr Kowala

RADOMSKI CZERWIEC W KADRZE

W związku z 50. rocznicą Radomskiego Czerwca ’76 do 31 marca można zgłaszać treatmenty pełnometrażowego filmu fabularnego inspirowanego ówczesnymi protestami robotniczymi. Organizatorzy konkursu na najlepszy projekt – Miasto Radom, Stowarzyszenie FILMFORUM oraz Mazovia Warsaw Film Commission – oferują 25 tys. zł nagrody głównej i dwie nagrody specjalne po 5 tys. zł. Szczegóły: filmforum.pl.



fot. materiały prasowe

eprasa.pl 0f19d52e29



fot. PAP/Leszek Szymański

OFIARY TOTALITARYZMÓW

W Pałacu Prezydenckim odbyła się uroczystość ogłoszenia nazwisk 16 zidentyfikowanych ofiar komunistycznego i niemieckiego terroru oraz ukraińskich nacjonalistów. Podczas ceremonii członkowie rodzin otrzymali noty identyfikacyjne potwierdzające tożsamość odnalezionych ofiar. – Każdy polski żołnierz musi wiedzieć, że choćby to trwało i 80 lat, to Rzeczpospolita Polska zawsze wróci po swoich synów – mówił prezydent Karol Nawrocki. Zastępca prezesa IPN dr hab. Karol Polejowski zobowiązał się dalej szukać tych, „którzy czekają na to, aby spocząć w poświęconej ziemi”.



fot. materiały prasowe

PIELGRZYMKA ŻYCIA

Zebrani 21 marca na 46. Ogólnopolskiej Pielgrzymce Obrońców Życia Człowieka na Jasną Górę będą się modlić za młodych ludzi, aby chcieli przyjąć swoje nienarodzone dzieci, rządzących państwami, matki, które rozważają aborcję lub już jej dokonały, ojców, lekarzy i nauczycieli. Jedno z największych spotkań środowiska pro-life będzie też czasem świadectw i refleksji nad ochroną życia. Szczegóły i zapisy: pielgrzymkazycia.pl.

KTO TĘSKNI ZA RÓŻĄ?

Władze Zamościa ogłosiły plany przywrócenia tablicy upamiętniającej Różę Luksemburg na jednej z kamienic Starego Miasta, na której znajdowała się ona do 12 marca 2018 r. Protestuje przeciw temu Instytut Pamięci Narodowej.



fot. PAP/Wojtek Jargiło

W SKRÓCIE

- **Pojednanie na skwerze.** Symbolicznym zwieńczeniem obchodów Roku Pojednania we Wrocławiu, nawiązującego do orędzia biskupów polskich do niemieckich, było nadanie nazwy Skwer Pojednania przestrzeni przy Pomniku kard. Bolesława Kominka.
- **Weto dla SAFE.** Po tym, jak Sejm i Senat przyjęły ustawę włączającą Polskę do unijnego programu SAFE i skierowały ją do prezydenta, Ordo Iuris zachęca, by włączyć się w apel do Karola Nawrockiego o niepodpisywanie jej (wetodlasafe.pl). Instytut przestrzega przed pułapką drogiego zadłużenia (44 mld euro do spłacenia w 2071 r.) i politycznej zależności zbrojeń od Brukseli (jej władze zdecydują, co, od kogo i za ile Polska kupi).
- **Mniej ślubów.** Wg GUS w ciągu dekady o 30 proc. spadła liczba zawieranych małżeństw cywilnych w Polsce i blisko o 50 proc. ślubów kościelnych. Wzrosła o trzy lata średnia wieku nowożeńców (mężczyźni – 32 lata, kobiety – 30). Rokrocznie ok. 10 tys. par zarejestrowanych w urzędach stanu cywilnego decyduje się po kilku latach na sakrament małżeństwa.
- **Komu darmowe leczenie?** Od początku marca bezpłatne leczenie w Polsce przysługuje tylko tym obywatelom Ukrainy, którzy są ofiarami tortur, dzieciom i kobietom w ciąży. Pozostali Ukraińcy, którzy uciekli do naszego kraju przed wojną, będą musieli płacić składkę zdrowotną.
- **Metro w Krakowie.** Rząd deklaruje wsparcie budowy metra w Krakowie, m.in. z przyszłej perspektywy finansowej UE i funduszy na ochronę ludności. Zgodnie z planami władz Krakowa, ogłoszonymi we wrześniu ub.r., pierwsza linia metra zostanie oddana do użytku za 10 lat. Docelowo metro ma mieć dwie linie o łącznej długości ok. 29 km i pobiegnie od Nowej Huty do Opatkowic i Kurdwanowa. Szacowany koszt inwestycji to 13–15 mld zł.
- **Śmierć aktora.** Na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie spoczął aktor teatralny, telewizyjny i filmowy, reżyser teatralny i pedagog Edward Linde-Lubaszenko, zmarły w wieku 86 lat.

eprasa.pl 0f19d52e29



Łukasz Warzecha

O prawie i sile

Z punktu widzenia prawa międzynarodowego amerykańsko-izraelski atak na Iran jest wojną napastniczą. Prawo międzynarodowe bowiem nie przewiduje czegoś takiego jak wojna prewencyjna (o ile w ogóle mielibyśmy tu z czymś takim do czynienia). Artykuł 2 Karty Narodów Zjednoczonych mówi jasno: „Wszyscy członkowie załatwiać będą swe spory międzynarodowe środkami pokojowymi w taki sposób, aby nie dopuścić do zagrożenia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa oraz sprawiedliwości. Wszyscy członkowie powstrzymają się w swych stosunkach międzynarodowych od groźby użycia siły lub użycia jej przeciwko integralności terytorialnej lub niezawisłości politycznej któregokolwiek państwa".

To zbiór teoretycznych reguł, które wielokrotnie, nie tylko w ostatnich latach, były ostentacyjnie łamane. Można do tego podejść z oburzeniem, ale można też dojść do wniosku – może i smutnego, lecz realistycznego – że zawarte w dokumencie z 1945 r. zobowiązania nie współgrają z żelaznymi zasadami rządzącymi od wieków rzeczywistością międzynarodową. Prawo międzynarodowe jest instrumentem, który we współczesnych czasach był wykorzystywany jako wygodny pretekst lub wytłumaczenie wówczas, gdy danemu państwu to pasowało. Było pozorem albo z grubsza zarysowaną ramą dla konfliktów, rozgrywających się wg starych zasad stosunków między państwami, tak jak w XVII w. zdefiniował je Thomas Hobbes – jako świat bez nadrzędnej instancji, gdzie rozgrywa się brutalna gra siły, albo w nowszych czasach Hans J. Morgenthau, autor fundamentalnego dla realistów dzieła „Polityka między narodami".

Nasz rodzimy establishment polityczny naiwnie upiera się, że prawo międzynarodowe jest gwarancją dla krajów słabszych.

Nasz rodzimy establishment polityczny upiera się, że prawo międzynarodowe jest gwarancją dla krajów słabszych, takich jak Polska. Jak na ironię, wspominał o tym w sejmowym wystąpieniu 25 lutego minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, a cztery dni później nasz najważniejszy sojusznik, USA, zaatakował Iran. Polska sama zresztą brała w przeszłości udział w akcjach prowadzonych z pogwałceniem tych zasad. Taką była choćby druga wojna w Zatoce Perskiej, czyli przeprowadzony bez mandatu międzynarodowego atak na Irak w 2003 r.

Polacy mają tendencję do stawania po stronie atakowanych – stąd sympatia do Palestyńczyków czy Iranu. Ta emocja nie ma nic wspólnego z chłodną analizą sytuacji. Prawda jest taka, że Waszyngton i Tel Awiw nie zrobiły niczego, czego nie robiły w historii potęgi globalne albo regionalne. Iran zaś, od 1979 r. rządzony przez teokratyczny reżim (którego ofiary po stronie samych Irańczyków trzeba liczyć w setkach tysięcy), był rozsadnikiem niepokojów i radykalizmów. Mozaika nawarstwiających się przez dziesięciolecia kombinacji politycznych, narodowościowych i religijnych sprawia, że w Polsce niewiele osób jest w stanie uchwycić złożoność sytuacji w regionie. Może dlatego tak dobrze sprzedają się uproszczone – by nie rzec: prostackie – wytłumaczenia. Niektórzy są nawet skłonni odmalowywać Iran jako swego rodzaju bliskowschodnią oazę wolności. Przypomina to niezdrową fascynację niektórych osób Rosją, całkowicie błędnie postrzegających ją jako obrońcę wartości konserwatywnych.

Musimy być przygotowani, że wojna na Bliskim Wschodzie przyniesie nam w krótkim okresie problemy, przynajmniej ekonomiczne. Nieuchronny wzrost cen ropy to presja inflacyjna i kłopoty z rentownością niektórych firm. Pozostaje mieć nadzieję, że w długim okresie pojawią się korzyści, które wynagrodzą nam poniesione straty i zwiększą stabilność. Przede wszystkim jednak atak na Iran powinien przypomnieć nam (choć przecież to samo mówi od czterech lat wojna w sąsiednim kraju), że rzeczywistością międzynarodową w znacznie większym stopniu rządzi siła – finansowa, gospodarcza i militarna – niż piękne, ale zawieszone w próżni zasady prawa.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Jazda po nowemu

Jednym z kluczowych przepisów wprowadzonych na początku marca jest odbieranie prawa jazdy kierowcom, którzy przekroczą dopuszczalną prędkość o więcej niż 50 km/h na drodze jednojezdniowej dwukierunkowej poza obszarem zabudowanym. Osoba kierująca pojazdem pomimo zatrzymania prawa jazdy lub elektronicznego prawa jazdy będzie karana cofnięciem uprawnień, a nie – jak wcześniej – jedynie przedłużeniem zakazu do sześciu miesięcy. Nowością jest też możliwość otrzymania prawa jazdy kat. B przez osoby, które osiągnęły 17 lat, oraz dwuletni okres próbny dla osób, które po raz pierwszy uzyskają prawo jazdy kat. B, a w przypadku młodych kierowców – trzyletni okres próbny lub do ukończenia przez kierowcę 20 lat. Na postulat rolników zwiększono dopuszczalną prędkość ciągników z 30 do 40 km/h.

Cisza w rzeźbie



fot. PAP/Piotr Polak

W Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku można oglądać wystawę „Dwugłowi. Sztuka Islandii", skupiającą się na współczesnej sztuce islandzkiej, która zamiast nadmiaru bodźców proponuje ciszę, uważność i doświadczenie pustki.

eprasa.pl 0f19d52e29



fot. BP KEP

Bohaterowie historii

Doktor Mateusz Szpytma, historyk, badacz dziejów ruchu ludowego i wiceprezes IPN, otrzymał Nagrodę im. bp. Romana Andrzejewskiego za 2025 r., przyznawaną przez Fundację „Solidarna Wieś”. Laureat został doceniony za wysiłki zmierzające do powstania Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej. Jego zaangażowanie przyczyniło się też do procesu beatyfikacyjnego rodziny Ulmów i ustanowienia 24 marca jako Narodowego Dnia Pamięci Polaków ratujących Żydów. Decyzję o przyznaniu nagrody podjęła kapituła obradująca pod honorowym przewodnictwem bp. Marka Marczaka, sekretarza generalnego KEP. Jak podkreśliła, „prace dr. Mateusza Szpytmy ukazują rolników zakorzenionych w chrześcijańskich wartościach, czerpiących z nich siłę duchową, motywację do osobistego rozwoju, pogłębiania wiedzy oraz krzewienia kultury”.

Sławomir Siwek, przewodniczący Rady Fundacji „Solidarna Wieś”, w uznaniu dla determinacji laureata spytał, skąd brał się upór, z którym dążył do celu. Odpowiedzią były słowa dr. Szpytmy, który w czasie mowy po wręczeniu nagrody z dumą podkreślał swoje wiejskie pochodzenie i związki z Markową na Podkarpaciu, gdzie mieszkała bł. Rodzina Ulmów. Wskazał też na konieczność podtrzymywania pamięci o mieszkańcach polskiej wsi, którzy wykazali się heroizmem wiary i patriotyzmu, ponosząc ofiary na rzecz Polski od 1920 aż po 1989 r. Według dr. Szpytmy osoby wywodzące się z polskiej wsi powinny kultywować pamięć o swoich przodkach i dbać o zachowanie tożsamości wsi, „niezależnie gdzie są w danej chwili swojego życia”. Laureat wspomniał też o obecności na gali swoich krewnych, co wywołało oklaski uznania dla zgromadzonych świadków historii.

Ogólnopolska Nagroda im. bp. Romana Andrzejewskiego została ustanowiona w 2004 r. przez Fundację „Solidarna Wieś”. Przyznawana jest osobom i instytucjom szczególnie zasłużonym dla rozwoju wsi, rolnictwa i małych miast, ich kultury, tożsamości, troski o tradycję, środowisko naturalne i obrony godności rolników./**xłp**

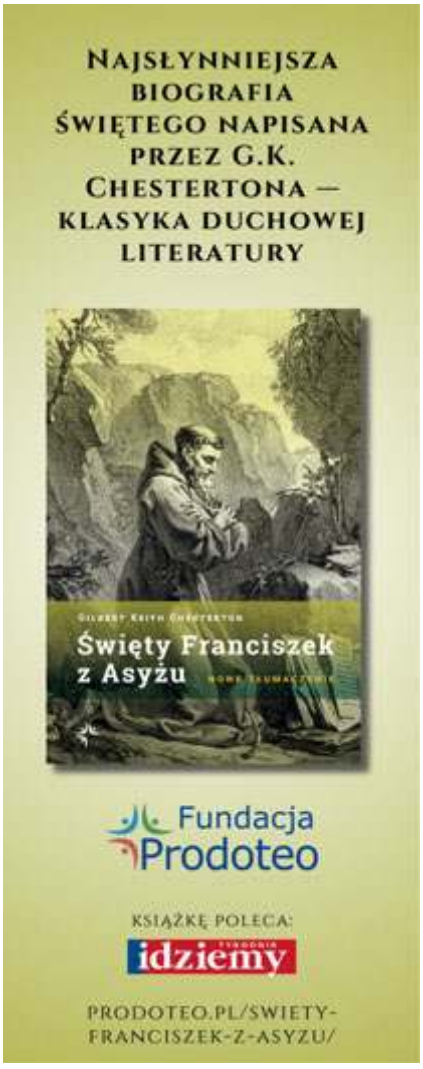
Za przestępstwo kanoniczne

Od 1 marca w Kościele katolickim w Polsce można nakładać kary finansowe na duchownych i świeckich, którzy popełnili przestępstwo kanoniczne w czasie pełnienia swoich zadań i którzy otrzymują wynagrodzenie od Kościoła.

Jak w wywiadzie dla KAI mówi ks. prof. Piotr Majer z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, jest wiele przestępstw obarczonych karą, np. przestępstwo przeciw wierze, nadużycie władzy lub nieposłuszeństwo władzy kościelnej, naruszenie tajemnicy papieskiej, niezawiadomienie o przestępstwie, sprzeniewierzenie majątku kościelnego, łapownictwo. Minimalna wysokość kar nie może być mniejsza niż połowa minimalnego miesięcznego wynagrodzenia brutto i nie większa niż 20 kwot takiego wynagrodzenia. Wymierzający karę określa podmiot, na rzecz którego ukarany ma wpłacić kwotę pieniężną, zgodnie z celami kościelnymi. Kara finansowa nie może pozbawiać ukaranego środków koniecznych do godziwego utrzymania, czyli odpowiadających kwocie wolnej od zajęcia komorniczego.

Jak podkreśla ks. Majer, możliwość ściągania wymienionych kar finansowych od osób świeckich jest „niewielka, można nawet rzec, że iluzoryczna”, bo nawet jeśli to instytucja kościelna jest pracodawcą danej osoby, to wypłatę wynagrodzenia reguluje Kodeks pracy; w razie odwołania się do sądu pracy taki pracownik z pewnością by wygrał. Możliwe zaś jest skuteczne egzekwowanie kar finansowych wymierzanych duchownym.

REKLAMA



eprasa.pl 0f19d52e29



fot. Freepik

Niespieszne dzieciństwo

Monika Odrobińska

Pragniemy, by nasze dzieci były dobre i szczęśliwe. Wielu rodziców już rozumie, że nie trzeba w tym celu zapisywać ich na dodatkowy angielski czy lekcje rysunku. Jest jedna uniwersalna ścieżka, którą doprowadzimy dziecko do wiedzy, wrażliwości i samodzielności.

Swoją pierwszą książkę – „Niesamowite przygody dziesięciu skarpetek" – Justyna Bednarek napisała w wieku 45 lat. Najważniejsze w historii tłumaczki, dziennikarki i pisarki jest jednak to, co ją uformowało pisarsko.

Szybko, szybko, bez hałasu! Szybko, szybko, nie ma czasu!

– Tata, który był cudownym bajarzem, mnie i bratu poświęcał więcej czasu, niż wynikałoby to z napiętego grafiku – mówi Justyna Bednarek. – Dziś przekonuje się, że aby dzieci dobrze się rozwijały, uczyły i żyły w wewnętrznej harmonii, trzeba 10 minut lektury dziennie. Tata czytał nam prawdopodobnie 110 minut dziennie, bo sam to lubił. Dzieci „kupują" to, do czego rodzice sami mają przekonanie.

Tata pisarki każdą chwilę potrafił zamienić w bajkę: łóżko, na którym leżeli, stawało się okrętem, tata był kapitanem, mama – bosmanem, a dzieci – majtkami. Wystarczyło wdrapać się na maszt i zakrzyknąć: „Na horyzoncie wyspa jadowitych żab!", a tata już snuł opowieść o rodzinie, która na niej utknęła. Co jakiś czas zachęcał uczestników „wyprawy", by dorzucili co nieco do tej opowieści.

– Drugą osobą ważną dla kształtowania mojej pisarskiej osobowości była niania mamy – mówi Justyna Bednarek. – Cecylia Kot nie była uczelnianym profesorem, jak mój tata, ale skromną, wiejską kobietą po czterech latach szkoły powszechnej. Cytowane przez nią „Ballady i romanse" czy „Powrót taty" sprawiły, że gdy dziś układam rymowanki, bliski jest mi ten mickiewiczowski rytm. To Cecylii zawdzięczam moje ulubione opowiadania: „Babcocha"

eprasa.pl 0f19d52e29

i „Maryjki: opowiadania o Matce Boskiej”.

Sama pisarka była bardziej zabieganą mamą niż jej opiekunowie z dzieciństwa, dlatego kilka razy w roku robiła swoim dzieciom „święto wiosny”. Nie szli wtedy do szkoły i pracy, tylko siedzieli w domu i snuli opowieści. Dorosłe dziś dzieci wspominają te chwile jako jedne z najlepszych.

– Dziś modne są książeczki dla dzieci o emocjach – mówi autorka. – Na spotkaniach autorskich zauważam, że dzisiejsze dzieci są świetnie wyedukowane psychologicznie, ale najczęściej to tylko wiedza teoretyczna. Zamieni się w praktykę, jeśli uzupełni ją komentarz i postawa dorosłego towarzyszącego w lekturze. Nie ma przy tym tematów, których nie można by z nimi poruszyć, ale to rodzice najlepiej znają swoje dzieci i wiedzą, co i ile na dany temat im powiedzieć.

A JA CHCIAŁBYM PRZEZ KAŁUŻE IŚĆ GODZINĘ ALBO DŁUŻEJ

Tym, co rozwija dziecko, zanim jeszcze rozumie słowa, jest muzyka. – Dla noworodka ważny jest śpiew mamy – mówi Maria Piotrowska, wiolonczelistka, nauczycielka i mama dwu-, cztero- i sześciolatki. – To wstęp do świata dźwięków, w tym mowy, do koordynacji ruchowej i kreatywności. Dla dziecka nieistotne jest to, że rodzicom „słoń nadepnął na ucho”. Jedyne, czego potrzebujemy do wspólnego słuchania muzyki czy przebywania w ciszy, potrzebnej do kontemplowania otoczenia i relaksu, jest czas.

Nie trzeba wykształcenia muzycznego, by bawić się w zgadywanie: piosenka smutna czy wesoła, szybka czy wolna. – Dzieci żywiołowo reagują na muzykę, dajmy się jej ponieść i my, bo ona pomaga regulować emocje. Pozwala nam usłyszeć własny głos. Śpiewajmy i tańczmy z dziećmi jak najczęściej; to bardzo jednoczy. Jeśli do domowego muzykowania nie możemy użyć prawdziwych instrumentów, nie kupujmy zabawkowych, ale róbmy własne – to rozbudzi techniczną wyobraźnię dziecka. Nie trzeba od razu zapisywać go do szkoły muzycznej, która wymaga ciężkiej pracy i dyscypliny. Zabawy przy muzyce od małego pomagają budować empatię, i czasem to wystarczy.

„Praca” nad koncentracją owocującą sukcesami edukacyjnymi i dobrym zachowaniem w szkole zaczyna się tuż po narodzinach. Tak popularne dziś zajęcia z integracji sensorycznej w specjalistycznych gabinetach swoje źródło mają w naturze. – Do kształtowania kluczowych umiejętności w rozwoju sensorycznym wystarczy zwykły spacer – przekonuje Tomasz Traczyk, nauczyciel języka polskiego w szkole „Żagle”, tata i pasjonat rodzinnych wypraw. – Gdy wyjdziemy poza place zabaw, poczujemy różne faktury: piachu, mchu, kory, patyczków; zobaczymy kolory w ich naturalnej odsłonie. Rośliny stymulują wzrok, ale także węch i smak – z pędów sosny przygotujemy herbatkę, a z kwiatów forsycji sałatkę. Słysząc dźwięki, uczymy się lokalizowania ich źródeł. Poruszając się po nierównym terenie, wskakując na pieńki, wdrapując się na snopki siana, stymulujemy błędnik. Obserwowanie przyrody, zwłaszcza „ubrane w przygodę”, wzmacnia uważność, koncentrację, ale i kompetencje językowe.

Jak przekonuje pedagog, nasz gatunek rozwijał się, otoczony zielenią i błękitem, dlatego one wciąż przynoszą nam ukojenie. Japończykom spacery po lesie lekarze przepisują na receptę. – Już po 30 minutach „lasoterapii” zauważalne jest wyciszenie układu współczulnego, mobilizującego do działania, a pobudzenie przywspółczulnego, odpowiadającego za stan relaksu, regeneracji i trawienia – mówi. – To samo oferują łąki, a nawet zwykłe krzaki, zwłaszcza jeśli kilkulatek może dać w nie nura.

Jak zachęcić dzieci do spaceru? – Ponieważ człowiek jest zwierzęciem stadnym, potrzebne jest do tego stado, w nim zabawy rodzą się same – mówi Tomasz Traczyk. – Nie bójmy się też trudniejszych szlaków, szukajmy wyzwań i celów do zdobycia: choćby ruin czy ambonki, to dla dzieci atrakcyjne. A wprowadzenie elementu opowieści: „Chłopaki, rozkaz: zdobyć ten pagórek!” – sprawi, że wyprawa nie będzie nużąca. Zimą można obserwować tropy na śniegu, latem – zbierać borówki czy miętę do lemoniady, co przy okazji uczy cierpliwości, a o każdej porze roku można wdrapywać się na drzewa, budować szałas czy igloo, strugać – to daje poczucie sprawstwa. Warunek jest jeden: spacery, wyprawy czy biwakowanie mają być nie obowiązkiem, ale przyjemnością – także dla nas.

CHCIAŁBYM WSZYSTKO ROBIĆ WOLNO, ALE MI NIE WOLNO

Karol Jurkowski, tata trzech córek, gdy któraś prosi o jabłko, odpowiada: „Weź sobie, umyj i pokrój”. Niejednej babci serce zamiera na widok trzylatka chwytającego za nóż. – Owszem, czynności wykonywane przez maluchy trwają dłużej i wymagają nadzoru, ale rozwijają samodzielność, a wraz z nią poczucie pewności siebie, własnej wartości, adaptacji społecznej. Samodzielność jest wrodzona, co widać po noworodku, który położony na brzuchu mamy podpełza do piersi. Wystarczy nie przeszkadzać wyręczaniem dzieci i delikatnie ją wzmacniać.

Państwu Jurkowskim zależy na tym, by dziewczynki samodzielnie docierały do szkoły, dlatego jak najwcześniej nauczyli je jazdy na rowerze i zachowania na przejściu dla pieszych. – Powierzając dzieciom zadania, mówimy im: „Wierzę w ciebie” – mówi pan Karol. – Wychowanie do samodzielności nie gwarantuje dzieciom łatwego życia, ale sprawia, że umieją poradzić sobie w każdej sytuacji, bo wierzą w swoje możliwości.

Słowo, muzyka i przyroda towarzyszą człowiekowi od zawsze, dlatego obcowanie z nimi jest jego naturalną potrzebą. Niespieszne dzieciństwo to naturalna droga zdobywania wiedzy w praktyce, kształtowania wrażliwości i samodzielności. Tą drogą jest czas, który bł. Stefan Wyszyński określał jako walutę miłości.

Wypowiedzi pochodzą z webinaru „Dzieciństwo w tempie slow” Stowarzyszenia Wspierania Edukacji i Rodziny „Sternik”

Śródtytuły to fragmenty wiersza „Szybko” Danuty Wawiłow



Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl

eprasa.pl 0f19d52e29



Marta Kawalec

O wolności wyboru

Według badań coraz więcej młodych Polek deklaruje, że nie planuje mieć dzieci albo odkłada macierzyństwo „na nieokreśloną przyszłość”. Może dlatego, że nigdy wcześniej kobiety nie miały tylu możliwości edukacyjnych, zawodowych i życiowych. Paradoks naszych czasów polega na tym, że im więcej mówi się o wolności wyboru, tym więcej młodych kobiet przyznaje, że nie wie, jaki wybór jest właściwy.

Niedawny wywiad Marty Nawrockiej otworzył w tej kwestii szeroką dyskusję. Pierwsza Dama wprost powiedziała, że jest za życiem, choć jako młoda kobieta stała przed trudnym wyborem. Jej słowa natychmiast wywołały falę komentarzy. I jak to w Polsce: jedni ją krytykowali, inni stanęli w jej obronie. Wśród wielu komentarzy bardzo trafnie, moim zdaniem, wypowiedział się były premier Leszek Miller. Wskazał, że krytyka Marty Nawrockiej wynika z tego, iż wyłamała się ona z – jak to określił – „współczesnej ortodoksji emancypacyjnej”, która uznaje tylko jeden słuszny scenariusz samospełnienia kobiety. Dodał też, że feminizm głównego nurtu koncentruje się nie tylko na usuwaniu realnych barier, ale także rości sobie prawo do definiowania, czym jest „właściwe” wyzwolenie kobiety.

A zatem: czy kobieta, która wybiera rodzinę i macierzyństwo, padła ofiarą presji, stereotypu i podważa ideologiczny wzorzec? Warto w tym kontekście przypomnieć,

Czy kobieta, która wybiera rodzinę i macierzyństwo, padła ofiarą presji, stereotypu i podważa ideologiczny wzorzec?

że feminizm nie oznaczał do tej pory konieczności odrzucenia macierzyństwa – wręcz przeciwnie. Historycznie ruch kobiet walczył o prawo do decydowania zarówno o tym, by pracować zawodowo, jak i o tym, by mieć lub nie mieć dzieci. Istotą wolności powinien być więc wybór.

W przestrzeni publicznej często słyszymy, że macierzyństwo jest „poświęceniem” czy nawet „utrudnieniem życia”, że małżeństwo jest ciężarem, a dzieci – problemem. W mediach społecznościowych i mainstreamowych przekazach promuje się narrację maksymalnej wygody, niezależności i autonomii, jak gdyby każda ograniczona codziennością odpowiedzialność była równoznaczna z utratą wolności.

Tymczasem wiele kobiet doświadcza macierzyństwa nie jako udręki, ale jako głębokiego źródła sensu – choć to doświadczenie bywa i bolesne, i wymagające, i trudne.

Dziś młode kobiety stoją wobec zderzenia tych narracji: z jednej strony są zachęcane, by patrzeć przede wszystkim na własne ambicje, karierę, niezależność; z drugiej – kulturowe oczekiwania, presje społeczne i media często zaniżają wartość relacji rodzinnych i macierzyńskich. Kto ma rację? Może obie strony, jeśli tylko dopuścimy, że kobieta ma prawo nie być jednowymiarowa?

8 marca warto spojrzeć na kobiecość nieco szerzej: nie jako na scenariusz narzucony przez ideologię, lecz jako na mozaikę możliwości: od kariery zawodowej, przez zaangażowanie społeczne, po pełne miłości macierzyństwo. Bo wolność wyboru jest tym silniejsza, im bardziej potrafimy uszanować różnorodność doświadczeń i decyzji tych, których ona dotyczy.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii
marta.kawalec@polskieradio.pl

Rosja w Afryce

Rosyjski Kościół Prawosławny w ciągu ostatnich trzech lat rozwinął swoją działalność w 34 krajach afrykańskich – twierdzi rezydujący w Johannesburgu reporter agencji Bloomberg Antony Sguazzin. Przypomina, że kontynent od dawna był celem Rosji, jeszcze za czasów ZSRR. Niedawno Władimir Putin utworzył na Kremlu departament koordynujący relacje i politykę wobec wybranych przez niego państw; specjalny zespół ma zajmować się Afryką.

Coraz wyraźniejszy jest nacisk językowo-kulturowy. Rosja otworzyła siedem ośrodków zwanych „Domami Rosyjskimi” i planuje kolejne. Język rosyjski wprowadzany jest na uniwersytetach m.in. w Abidżanie na Wybrzeżu Kości Słoniowej i w Harare w Zimbabwe. Ponad 32 tys. studentów z Afryki studiuje obecnie na rosyjskich uczelniach – twierdzi szef MSZ Siergiej Ławrow.

Najlepszy szpital

Watykański szpital pediatryczny Bambino Gesù (Dzieciątka Jezus) został ogłoszony najlepszym w Europie i szóstym na świecie. Wynika to z rankingu World’s Best Hospitals amerykańskiego tygodnika „Newsweek”. Ta należąca do Stolicy Apostolskiej renomowana placówka medyczna jest jednocześnie częścią włoskiego systemu służby zdrowia.

eprasa.pl 0f19d52e29



fot. Aleksandra Stankiewicz

Misterium w Ołtarzewie

Irena Świerdzewska

Od prawie 70 lat w Wielkim Poście do Ołtarzewa ściągają tłumy widzów. Misterium Męki Pańskiej dostarcza każdego roku niezapomnianych przeżyć, refleksji i wzruszeń.

Pallotyński Seminaryjny Teatr w Ołtarzewie rozpoczął działalność w 1957 r. Tylko w latach wyjątkowo trudnych, np. podczas pandemii, zawieszał swoją działalność.

– Jego kluczowym spektaklem, niejako specjalnością, jest Misterium Męki Pańskiej. Cieszy się ono ogromną popularnością nie tylko z racji wysokiej jakości teologicznej i dramatycznej, ale także dlatego, że każdego roku ma inny scenariusz. I choć zawsze przedstawia kluczowe sceny z życia Jezusa, to jednak czyni to w inny, oryginalny sposób – mówi ks. prof. Mirosław Mejzner SAC, rektor seminarium. W tym roku scenariusz napisał i sztukę wyreżyserował kl. Jan Moroz SAC, który gra też rolę arcykapłana Kajfasza.

– Niezmiernie nas cieszy, że nasze misteria są ważnym elementem w duchowym przygotowaniu do Świąt Wielkanocnych, a jeszcze bardziej w odnowie wiary. Myślę, że uświadamiają i przybliżają żywą obecność Jezusa pośród nas – mówi ks. Mejzner. Tak zresztą brzmi tytuł tegorocznego spektaklu: „Bo Ty jesteś ze mną”, zaczerpnięty z Psalmu 23. Poprzednio, z racji Roku Jubileuszowego, sztuka pokazywała Jezusa jako niosącego nadzieję.

– Scenariusz napisałem w cztery wieczory. Sztuka rozpoczyna się od sceny modlitwy Natanaela. Przewija się w niej motyw obecności Boga nawet w najtrudniejszych chwilach naszego życia, także w tych ciemnych, mrocznych, kiedy myślimy, że Boga nie ma, że nas opuścił. Potem zająłem się doborem muzyki. Główny utwór napisała wokalistka i pianistka Alicja Habza – opowiada kl. Jan Moroz.

– Kiedy patrzymy na widzów, mamy poczucie, że są to rekolekcje na scenie. Niektórzy przyjeżdżają po raz kolejny. My sami, chociaż znamy scenariusz, każdy spektakl przeżywamy na nowo. Przy scenie krzyżowania wszyscy za kulisami stoimy i przyglądamy się, bo to moment bardzo ważny i mocny – dodaje.

Od sześciu lat w sztuce grają osoby świeckie, również ze względu na role kobiece. Przygotowania trwają od grudnia, włącznie z weekendowym warsztatem, który poprowadziła Anna Wilk, aktorka z Częstochowy.

– Przygotowanie Misterium Męki Pańskiej to dla kleryków wielkie wyzwanie czasowe, logistyczne, psychologiczne i duchowe. Wszyscy są zaangażowani, nawet alumni z Wybrzeża Kości Słoniowej, którzy dołączyli do nas pod koniec ubiegłego roku. Klerycy pracują długo i ciężko, żeby przygotować to dzieło, ale na końcu, widząc efekt i potężne oddziaływanie spektaklu, są usatysfakcjonowani i szczęśliwi. Jestem z nich bardzo dumny! – mówi rektor seminarium. Dwaj klerycy z Wybrzeża Kości Słoniowej występują w roli rzymskich żołnierzy, jeden jest Barabaszem. W tegorocznej sztuce podkreślona jest mocno postać św. Piotra, z jego wewnętrzną przemianą od zaparcia się Jezusa do trzykrotnej odpowiedzi, czy miłuje swojego Mistrza.

– Od dwóch lat gram rolę Jezusa – mówi kl. Filip Sieradzki SAC z czwartego roku. – Największym wyzwaniem



fot. Aleksandra Stankiewicz

było opanowanie na pamięć tekstu, bo różni się od ubiegłorocznego. Na początku są zawsze ćwiczenia integrujące nas jako grupę aktorów, również ze względu na obecność wśród nas osób świeckich – dodaje. Odtwórca głównej roli zajmuje się również promocją sztuki na Facebooku.

Klerycy wystawiają w tym roku Misterium 17 razy, w soboty i niedziele. Przedstawienie odbywa się zawsze przy pełnej sali. Co roku ogląda je w sumie 5–6 tys. ludzi, także z odległych rejonów Polski. Miejsca dla dużych grup są wyczerpane, osoby indywidualne powinny kontaktować się z seminarium, gdzie uzyskają informację o wolnych terminach. Przed spektaklem klerycy oprowadzają widzów po kościele seminaryjnym. Spektakl nie jest biletowany, a widzowie składają dobrowolne ofiary, które są przeznaczane na całoroczne utrzymanie seminarium.

Wyższe Seminarium Duchowne Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Ołtarzewie ul. Jana Kilińskiego 20, Ożarów Mazowiecki tel. 22 722 10 24

eprasa.pl 0f19d52e29

W SKRÓCIE

■ **Kościoły stacyjne.** W tym tygodniu: 8 marca, III niedziela Wielkiego Postu – Bazylika NSPJ, ul. Kawęczyńska 53 (diecezja warszawsko-praska); 9 marca – św. Michała Archanioła, ul. Puławska 95 (archidiecezja warszawska); 10 marca – Świętej Trójcy, ul. Solec 61 (AW); 11 marca – św. Wincentego Pallottiego, ul. Skaryszewska 12 (DW-P); 12 marca – św. Tomasza Apostoła, ul. Dereniowa 12 (AW); 13 marca – Podwyższenia Krzyża, ul. Słomiana 2/4 (AW); 14 marca – Chrystusa Króla, ul. Tykocińska 27/35 (DW-P); 15 marca, IV niedziela Wielkiego Postu – Bazylika Świętego Krzyża, ul. Krakowskie Przedmieście 3 (AW).

■ **Adoracja krzyża.** W każdy piątek Wielkiego Postu od godz. 20.00 klerycy prowadzą adorację krzyża w kościele seminaryjnym przy Krakowskim Przedmieściu 52/54. Nabożeństwo składa się z modlitwy z rozważaniami oraz czasu ciszy i osobistej adoracji krzyża. Najbliższe terminy: 13 marca – „Mój Chrystus zdradzony", 20 marca – „Mój Chrystus milczący", 27 marca – „Mój Chrystus miłujący".

■ **Misteria na Freta.** Duszpasterstwo Akademickie „Freta 10" zaprasza na Misteria Męki Pańskiej w piątki Wielkiego Postu (13, 20 i 27 marca) po Mszy św. o godz. 18.00 w Kościele św. Jacka na Nowym Mieście, ul. Freta 10.

■ **Dla medyków.** Rekolekcje wielkopostne środowiska medycznego odbędą się 14–15 marca w auli Akademika Praskiego przy ul. Floriańskiej 3A. Rozpoczęcie o godz. 17.00 Mszą św., następnie rozważanie duchowe i rozmowy przy herbacie.

■ **Muzyczna formacja.** 15 marca o godz. 18.45 w Kościele św. Anny w Wilanowie, ul. Kolegiacka 1, odbędą się „Medytacje wielkopostne" z udziałem chóru parafialnego Sanctae Annae i artystów Cameraty Wilanowskiej. Rozważania poprowadzą siostry pasjonistki.

■ **Droga dla małżeństw.** Krajowy Ośrodek Duszpasterstwa Rodzin KEP przygotował dwa teksty małżeńskich rozważań drogi krzyżowej do wykorzystania podczas parafialnych nabożeństw i jako propozycja modlitwy dla małżonków i rodzin. Do pobrania na: kodr.pl.



fot. ks. Paweł Kłys

TAIZÉ W ŁODZI

W łódzkim Sanktuarium Najświętszego Imienia Jezus 27 lutego miała miejsce pierwsza wspólna modlitwa inaugurująca przygotowania do 49. Europejskiego Spotkania Młodych Taizé, które w dniach 28 grudnia 2026 – 1 stycznia 2027 r. odbędzie się w Łodzi. – Dziękuję wam wszystkim za dzisiejszą obecność i cieszę się, że jest was aż tylu! – zwrócił się do młodych ludzi z miasta i regionu bp Zbigniew Wołkowicz./**ks. Paweł Kłys**

KAPŁAŃSKA SESJA

W Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi 23–24 lutego odbyła się wiosenna sesja duszpasterska kapłanów archidiecezji łódzkiej. Tematem spotkania duchownych diecezjalnych i zakonnych pracujących w parafiach na terenie diecezji było tegoroczne Europejskie Spotkanie Młodych Taizé, które na przełomie roku 2026/2027 odbędzie się w Łodzi. Kapłańskie sesje duszpasterskie odbywają się dwa razy w roku: wiosną i jesienią./**ks. Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys



fot. Facebook/Parafia Matki Bożej z Lourdes. Sanktuarium Chorych

PAMIĘCI WYKLĘTYCH

Po wieczornej Mszy św. w Narodowym Dniu Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Kościele Matki Bożej z Lourdes na Pradze odsłonięto i poświęcono tablicę upamiętniającą Stefana Bronarskiego i Jana Przybyłowskiego, żołnierzy Narodowej Organizacji Wojskowej, Narodowych Sił Zbrojnych i Armii Krajowej, zamordowanych przez komunistów w 1951 r. w więzieniu mokotowskim.

eprasa.pl 0f19d52e29



fot. Marzena Plutecka

NOC Z BOGIEM

IV Ekstremalna Droga Krzyżowa w parafii NMP Wspomożycielki Wiernych w Stanisławowie Pierwszym odbyła się 27 lutego pod hasłem „Uczniowie-Misjonarze”. – Niech modlitwa przemieni nasze serca, byśmy stawali się lepsi w praktykowaniu miłości, zwłaszcza w swoich rodzinach – powiedział ks. prof. Józef Wroceński, udzielając wiernym błogosławieństwa na drogę. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

AWANS GENERAŁA



fot. Facebook/Powiat Otwocki

Pośmiertne wręczenie aktu mianowania na stopień generała dywizji gen. bryg. Juliana Filipowicza ps. „Pobóg” w murach I LO im. K.I. Gałczyńskiego w Otwocku zgromadziło przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, instytucji publicznych, służb mundurowych oraz mieszkańców i młodzież szkolną.
Podczas ceremonii przypomniano o niezłomnej postawie i wkładzie w historię Polski tego wybitnego patrioty. Uroczystość zwieńczyła wizyta na grobie generała na cmentarzu miejskim.

SZLAKIEM KATOWNI

Warszawianie 28 lutego oddali hołd ofiarom komunistycznego aparatu represji na Pradze-Północ, przechodząc Szlakiem Miejsc Kaźni Żołnierzy Wyklętych. Uroczystości zainaugurowano przed Szkołą Podstawową nr 395 im. rtm. Witolda Pileckiego. Na trasie znalazła się m.in. dawna siedziba NKWD i Miejskiego UBP oraz Izba Pamięci Strzelecka 8. W każdym z miejsc pracownicy Oddziału IPN w Warszawie wygłosili krótkie prelekcje, a delegacje złożyły wiązanki kwiatów. Tygodnik „Idziemy” sprawował nad wydarzeniem patronat medialny.



fot. Facebook/Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury

W SKRÓCIE

- **Rekolekcje u Ojca Pio.** W niedzielę 22 marca rozpoczną się rekolekcje wielkopostne w Sanktuarium św. Ojca Pio w Warszawie przy ul. Fieldorfa 1. Wygłosi je ks. dr Łukasz Szkarłat, notariusz Kurii Diecezji Warszawsko-Praskiej.
- **Praga w Częstochowie.** 22 marca podczas Mszy św. o godz. 11.00 przed obrazem Matki Bożej Jasnogórskiej będą modlić się pielgrzymi Warszawsko-Praskiej Pielgrzymki Pieszej. Wyjazd autokarem z parafii św. Wawrzyńca w Gliniance o godz. 5.00. Można dosiąść się o godz. 5.30 w Warszawie na przystanku Zajezdnia Ostrobramska 01. Koszt: 90 zł. Zapisy: forms.gle/nzSNer8M8ry1ufAe6.
- **Dla młodzieży.** 8–11 marca o godz. 19.30 w Kościele św. Jacka na Nowym Mieście, ul. Freta 10, akademickie rekolekcje wielkopostne „Pragnę!” wygłosi o. Paweł Krupa OP.
- **O kontemplacji.** Instytut Duchowości Carmelitanum, ul. Solec 61, 9–11 marca w godz. 16.30–20.00 zaprasza na sympozjum „Co to znaczy być kontemplatykiem? Czy każda kontemplacja prowadzi nas do Boga?”. Mszom św. przewodniczy i homilie głosi kard. Anders Arborelius OCD ze Szwecji. Program: archwwa.pl.
- **Uwielbienie.** 9 marca o godz. 19.00 w Kościele św. Stanisława BM na Woli, ul. Bema 73/75, odbędzie się adoracja uwielbieniowa Jezusa w Najświętszym Sakramencie, którą poprowadzi zespół Tchnienie Nieba. Możliwość spowiedzi i indywidualnego błogosławieństwa.
- **Czas na rower.** Ruszył 15. sezon Veturilo – warszawskiego roweru miejskiego. Prawie 3,5 tys. rowerów czeka w 350 stacjach na terenie całego miasta. Do wypożyczenia roweru potrzebny jest smartfon z aplikacją Veturilo. Wystarczy doładować konto, zeskanować kod QR na rowerze lub wpisać jego numer. Pierwsze 20 minut gratis.
- **Rzeźba sakralna.** Wernisaż wystawy prac prof. Karola Badyny „Akatysteron” odbędzie się z udziałem bp. Michała Janochy 17 marca o godz. 15.30 w Kościele Wszystkich Świętych przy Pl. Grzybowskim. Wystawa potrwa miesiąc.

W pierwszą rocznicę

– Tu jest coś więcej niż zwykły przechodzień po drogach tego świata. Korzystaliśmy z tej łaski, korzystamy i korzystać będziemy – powiedział bp Romuald Kamiński podczas Mszy św. w pierwszą rocznicę śmierci bp. Kazimierza Romaniuka, sprawowanej w koncelebrze z bp. Tomaszem Sztajerwaldem. Wierni i kapłani diecezji warszawsko-praskiej zgromadzili się na niej 27 lutego w Katedrze św. Floriana na Pradze.



fot. Jakub Kruszewski

W kazaniu ordynariusz warszawsko-praski przybliżył zebranym życiorys zmarłego. Wspomniał, że pragnienie zdobywania wiedzy zaprowadziło go na studia do Rzymu, Bonn i Jerozolimy, gdzie zgłębiał biblistykę, posłany tam przez kard. Stefana Wyszyńskiego. Po powrocie do kraju bp Romaniuk podjął intensywną działalność naukową i organizacyjną. Był rektorem seminarium, wykładał na KUL i ATK, był członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Nowotestamentalistów, nadzorował budowę seminarium duchownego.

Bp Kamiński wspomniał, że po utworzeniu diecezji warszawsko-praskiej wielu księży było zaskoczonych tym, jak dobrze bp Romaniuk odnajdywał się w posłudze duszpasterza, łącząc mądrość z ojcowską opieką i zdolnościami administracyjnymi. Jako kapłan posługiwał przez 74 lata, a jako biskup przez 43./**Jakub Kruszewski**



fot. Jakub Kruszewski

Niezłomni uczą męstwa

– Dziękujemy dziś za nich, ale też za wszystkich, którzy przez lata zabiegali, aby pamięć o tych bohaterskich ludziach nie ulotniła się jak kamfora. Aby pamiętano ich postawę i aby była ona dla potomnych wsparciem, umocnieniem, a czasem wyrzutem sumienia – powiedział abp Adrian Galbas SAC podczas Mszy św. z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Metropolita warszawski 28 lutego w stołecznej Archikatedrze św. Jana przewodniczył Eucharystii, którą poprzedził apel pamięci przy Grobie Nieznanego Żołnierza i przemarsz na Stare Miasto. W uroczystości wzięli udział: Adrianna Garnik, dyrektor Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, gen. Adam Rzeczkowski z BBN, pracownicy IPN i studenci UKSW. Przybyły poczty sztandarowe, jednostki reprezentacyjne Wojska Polskiego, Światowego Związku AK i stołecznych terytorialsów.

Abp Galbas podkreślił, że od żołnierzy niezłomnych możemy uczyć się męstwa, które jest też narażeniem zdrowia i komfortu w imię wyższych wartości. – Te idee służą nie tylko działaniom w sytuacjach ekstremalnych, ale też codziennej walce o prawdę i przezwyciężaniu własnych słabości i presji społecznej. Męstwo może w tych sytuacjach pozwolić nam na walkę nawet w świecie, który wspiera kompromis i słabość – podkreślił.

Po liturgii złożono kwiaty pod epitafium poświęconym żołnierzom niezłomnym. Oprawę muzyczną Mszy św. zapewnił Chór Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego WP./**Jakub Kruszewski**

Pod Olszynką Grochowską

Biskup Romuald Kamiński 1 marca spotkał się z wiernymi w Kościele Najczystszego Serca Maryi na Grochowie, aby uczcić 195. rocznicę bitwy pod Olszynką Grochowską. Podkreślił, że z postawy powstańców listopadowych wciąż możemy czerpać inspirację.

– Bóg dba nie tylko o nas jako o całą ludzkość, ale ma także plany wobec każdego z osobna – przypomniał w homilii ordynariusz warszawsko-praski, zwracając uwagę, że Bóg mówi do nas także przez ludzi. – Jeśli więc nie staramy się Go usłyszeć, możemy zaniedbać misję, do której jesteśmy powołani na tym świecie. Przez to może pojawić się wyrwa, gdyż nie stanie się coś, co miało być Bożym błogosławieństwem – mówił. Odwołując się do kontekstu powstania listopadowego, wskazywał: – Upadamy, bo nie słuchaliśmy tego, co Bóg do nas mówił, nie braliśmy tego, co było nam dane i nie wypełnialiśmy swoich obowiązków wobec Boga i bliźnich. Aby podnieść się z upadku, potrzebujemy przyjąć łaskę i naukę, która wynika z poświęconego życia. Prawdziwym zwycięstwem jest życie w wierności i w prawdzie – podkreślił bp Kamiński.



fot. Jakub Kruszewski

Po Mszy św. wyruszyła procesja do Pomnika Bitwy pod Olszynką Grochowską, gdzie oddano cześć poległym bohaterom./**Jakub Kruszewski**

Wsparcie dla rodzin

Ksiądz Robert Wielądek, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Rodzin, prosi o rozpowszechnianie grafiki informacyjnej dostępnej na stronie diecezja.waw.pl, dotyczącej inicjatyw Duszpasterstwa Rodzin Diecezji Warszawsko-Praskiej.

Grafika zawiera informacje o:

- duszpasterstwie osób żyjących w związkach niesakramentalnych – ks. Piotr Stępniewski: niesakramentalni.dwp@gmail.com;
- duszpasterstwie osób starających się o potomstwo – ks. Marek Kruszewski, tel. 513 770 872, parafia św. Patryka na Gocławiu, ul. Rechniewskiego 14, Warszawa, w pierwszą niedzielę miesiąca Msza św. o godz. 18.00, potem spotkanie na plebanii;
- Katolickim Ośrodku Adopcyjnym w Warszawie – ul. Ratuszowa 5, tel. (22) 619 92 45, adopcja.org.

– Są to przestrzenie konkretnego towarzyszenia osobom i małżeństwom, które często przeżywają sytuacje złożone, bolesne lub wymagające szczególnego wsparcia duszpasterskiego. Wiele z nich nie pyta bezpośrednio, nie zgłasza się na plebanię, ale szuka informacji w internecie. Obecność tej grafiki na stronach parafialnych oraz w mediach społecznościowych, przekazanie jej tam, gdzie dotrze do osób potrzebujących, może stać się dla nich pierwszym, bardzo ważnym krokiem w stronę Kościoła – zachęca ks. Wielądek.



Zaproszenie do synodu

Arcybiskup Adrian Galbas SAC zaprosił wiernych do udziału w V Synodzie Archidiecezji Warszawskiej i w spotkaniach przedsynodalnych. „Zróbmy to z miłości do naszego warszawskiego Kościoła” – napisał metropolita warszawski w liście pasterskim na Wielki Post. Zanim nastąpi formalne otwarcie synodu, w najbliższych miesiącach odbędą się spotkania przedsynodalne w parafiach i wspólnotach. „Chodzi o to, by spokojnie – w parafiach i wspólnotach poza- i ponadparafialnych – porozmawiać o naszym lokalnym Kościele” – wyjaśnił abp Galbas. Wskazał, że wejście w proces synodalny „wymaga pięciokrotnej odwagi”: odwagi osobistego rozeznania, odwagi mówienia, odwagi słuchania, odwagi rozumienia i odwagi zmiany. Więcej na: archwwa.pl.

REKLAMA



eprasa.pl 0f19d52e29



fot. Caritas Polska

Białystok: pomoc Ukrainie

W ramach ogólnopolskiej zbiórki w parafiach na rzecz pomocy mieszkańcom Ukrainy w archidiecezji białostockiej wierni przekazali na ten cel 240 774,89 zł. Zebrane środki w całości trafiły na konto Caritas Polska.

– Pragnę wszystkim serdecznie podziękować za ten hojny dar – zwrócił się abp Józef Guzdek do ofiarodawców, a także do pracowników i wolontariuszy Caritas Archidiecezji Białostockiej, podkreślając ich codzienną pomoc osobom potrzebującym.

Wdzięczność za pomoc płynącą z Polski wyraził bp Edward Kawa OFMConv, ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej w Ukrainie. – Każdy przeciętny Ukrainiec jest wdzięczny Polakom i Kościołowi w Polsce za pomoc – podkreślił. Zaznaczył, że modlitwa i wsparcie z Polski dodają sił tym, którzy pozostali w ogarniętym wojną kraju. Wyjaśnił, że w pierwszej kolejności opieką otaczane są dzieci, potem młodzież i rodzina. Przyznał, że obecnie najbardziej potrzebne są generatory prądu i inne urządzenia prądotwórcze, a także żywność długoterminowa. Dodał, że bogaci wyjechali, a biedni zostali i „oni tutaj są i to oni najbardziej tej pomocy potrzebują” – ocenił. – Dlatego jesteśmy bardzo wdzięczni za każdy gest – podkreślił.

– Wiem, że ludzie się za nas modlą i modlitwa przynosi nam siłę. Nadal tu jesteśmy, staramy się żyć i organizować życie tak, aby w warunkach wojny można było funkcjonować i pomagać ludziom, którzy zostali tutaj – powiedział bp Kawa.


fot. diecezjaelk.pl

Ełk: kapłan na ołtarze

Przy parafii św. Aleksandra w Suwałkach bp Jerzy Mazur SVD 25 lutego zainaugurował wystawę „Sługa Boży ks. prałat Kazimierz Hamerszmit. Droga do świętości”. Na 10 planszach przedstawiono sylwetkę kapłana żyjącego Eucharystią, kochającego Boga, Kościół oraz zatroskanego o zbawienie drugiego człowieka. Można w ten sposób zobaczyć kapłana wiernego swemu powołaniu przez pryzmat jego słów, czynów oraz świadectw osób, które z nim się zetknęły.

– Idea tej wystawy zrodziła się w czasie przeżywania Kongresu Eucharystycznego Diecezji Ełckiej. Sługa Boży Kazimierz Hamerszmit zdążał do świętości i pomagał innym na tej drodze. Powinien być dzisiaj wzorem do naśladowania w prowadzeniu do świętości wszystkich, także młodzieży – wyjaśniał biskup ełcki.

Wystawa towarzyszyć ma uroczystościom o charakterze diecezjalnym, a także STATIO Kongresu Eucharystycznego, który będzie przeżywany w różnych rejonach diecezji od 18 kwietnia do 30 maja. Diecezjanie zachęceni są do wypożyczania wystawy na większe uroczystości parafialne.

Łomża bohaterom

Miejskie obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Łomży rozpoczęły się 1 marca przy Pomniku Pamięci Bohaterów Walk o Wolność i Niepodległość Polski w latach 1939–1956. Złożono kwiaty i odczytano apel pamięci. Świętowano z udziałem kompanii honorowej Wojska Polskiego oraz pocztów sztandarowych. W Kościele św. Andrzeja Boboli odprawiona została Msza św. w intencji żołnierzy niezłomnych, ich rodzin i wszystkich, którzy wspierali walkę o niepodległość ojczyzny.

– Pamiętajmy, że to byli żołnierze. Cały czas czuli się związani przysięgą wojskową. Kontynuowali walkę o wolną, niepodległą Polskę. System, który tutaj dotarł w 1944 r., przyszedł na bagnetach sowieckich. Późniejsze zakłamywanie historii doprowadziło do tego, że zapomnieliśmy na bardzo długi czas o naszych bohaterach – powiedział Radiu Nadzieja Krzysztof Sychowicz, dyrektor oddziału IPN w Białymstoku.

– Pamięć i tożsamość towarzyszy żołnierzom Wojsk Obrony Terytorialnej na co dzień. Mamy w pamięci i zamierzamy przyjąć imię płk. Jana Tabortowskiego ps. „Bruzda”, który tutaj jako komendant inspektoratu ziemi łomżyńskiej dowodził i zginął w Przytułach – powiedział ppłk Mariusz Sakowski, dowódca 13. Batalionu Lekkiej Piechoty WOT w Łomży.


fot. radionadzieja.pl

eprasa.pl 0f19d52e29

Po co rekolekcje?

Wielki Post przygotowuje nas do najważniejszego wydarzenia w roku liturgicznym, jakim jest zmartwychwstanie Chrystusa. To czas, w którym Kościół zaprasza nas do głębszej refleksji, modlitwy, pokuty i nawrócenia. W tym okresie w każdej parafii organizowane są rekolekcje wielkopostne, które są okazją, aby przystanąć, wsłuchać się w głos Boga i zastanowić nad życiem duchowym. Wszyscy widzimy, jak trudno jest nam we współczesnym świecie trwać w żywej relacji z Bogiem, znaleźć czas na modlitwę i czytanie Pisma Świętego. Jak wiele jest w nas lęków i niepokojów.



fot. Wikimedia Commons/Religious paintings by Andrei Mironov

Andrei Mironov, „Gość"

Właśnie czas rekolekcji daje możliwość odnowienia spotkań z Bogiem, szukania osobistych więzi opartych na miłości, zaufaniu, wierze i modlitwie. Możemy wtedy dostrzec, w jaki sposób Bóg jest obecny w naszym życiu, jak posługuje się różnymi wydarzeniami, by nas dotknąć i odnowić. Może w trudach i cierpieniach, których doświadczamy, usłyszymy słowa: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię!", bo „beze Mnie nic nie możecie uczynić". Prawdziwa siła wypływa ze świadomości, że Pan czuwa nad nami i pragnie bliskiej relacji.

Rekolekcje to czas, w którym możemy zrozumieć, że to Pan buduje więź z nami i robi wszystko, aby w miłości i szacunku tę relację nawiązać. Bóg jest pełen szacunku, nie zmusza, nie wywiera presji. Pozostawia ludziom wolność, bo nas miłuje. Pragnie, byśmy w sobie znaleźli odwagę i pragnienie przyjścia do Niego, spotkania z Nim, szczególnie w sakramencie pokuty. Pięknie mówi o tym Katechizm Kościoła Katolickiego: „Pragnienie Boga jest wpisane w serce człowieka, ponieważ został on stworzony przez Boga i dla Boga; Bóg nie przestaje przyciągać człowieka do siebie i tylko w Bogu człowiek znajdzie prawdę i szczęście, których nieustannie szuka" (KKK, nr 27). Dlatego rekolekcje dają przestrzeń do spotkania z Bogiem i uświadomienia sobie, że On jest najważniejszy.

W języku hebrajskim imię Jezus oznacza „Bóg zbawia" – oto imię Boga, Tego, który przynosi zbawienie, „bo nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, przez które moglibyśmy być zbawieni" (Dz 4,12).

W zaproszenie jest wpisana wolność wyboru, nie ma przymusu. Pan zaprasza wszystkich, nie stawia warunków ani przeszkód, nie ustanawia żadnych granic. Rekolekcje stwarzają możliwość do spotkania z Bogiem, który jest naszym zbawieniem, uzdrowieniem i uwolnieniem. Daje się cały i obdarowuje łaskami, jednak od nas i naszego wolnego wyboru zależy decyzja – albo otwieramy się na Boga i pozwalamy Mu działać, albo pozostajemy zamknięci. Dlatego psalmista mówi: „Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego: Nie zatwardzajcie serc waszych!" (Ps 95,7). Dzisiaj dokonuje się coś niezwykłego, dzisiaj objawia się moc Boga.

Jak ważne w życiu duchowym jest owo „dziś". Nie wczoraj, nie jutro – dziś, teraz. Bóg zawsze objawia się „dziś". Dlatego tak ważne jest przyjęcie wezwania Bożego, oddanie przeszłości i ufność w to, co przyniesie przyszłość. To, co nadejdzie, wraz z lękami i obawami, oddajmy Bożemu miłosierdziu, powierzmy przyszłość Jego Opatrzności, a własne „teraz" czyńmy momentem pełnym miłości i ufności wobec Boga. Rekolekcje są okazją, aby na nowo ożywić naszą wiarę, odnaleźć sens w chwilach trudnych i zaufać Bożej opiece. To jest czas, by pozwolić Panu na nowo wejść w nasze życie i przemieniać serca – On czeka na nas, niezależnie od tego, jak daleko od Niego odeszliśmy.

PYTANIA DO REFLEKSJI:

- Jak wygląda moja relacja z Panem Bogiem w codzienności?
- Jaki lęk sprawia, że trudno mi zaufać Panu Bogu?
- Co dziś chcę zrobić, by pogłębić swoją relację z Jezusem?

Źródło: Pilotażowy program katechezy parafialnej na Wielki Post, red. ks. Rafał Jabłkowski, Diecezja Warszawsko-Praska 2025

eprasa.pl 0f19d52e29



fot. plakat

Opowiedz swoją historię

Wystartowała 11. edycja organizowanego przez Muzeum Powstania Warszawskiego konkursu filmowego #63sekundy dla osób w wieku 15–22 lat. Zadaniem jest stworzenie filmu, teledysku lub animacji odpowiadających na tegoroczne hasło „Momenty, które mają dla mnie znaczenie". Finalistów poznamy podczas Międzynarodowego Festiwalu Kina Niezależnego Mastercard OFF CAMERA na początku maja w Krakowie. Zgłoszenia do 8 kwietnia. Do wygrania jest 10 tys. zł.

Tegoroczny temat konkursu ma zachęcić młodych ludzi do zatrzymania się nad tym, co naprawdę ważne w ich codzienności: relacjach, przeżyciach i wartościach. W tym celu uczestnicy tworzą 63-sekundowy film, wykonany dowolną techniką. Liczy się przede wszystkim pomysł, emocja i osobista interpretacja.

Konkurs z roku na rok cieszy się coraz większym zainteresowaniem. W zeszłym roku wzięło w nim udział ponad 160 osób. – Nasz konkurs rozwija kreatywność, myślenie wizualne i kompetencje cyfrowe. Umożliwia zdobycie doświadczenia w opowiadaniu historii obrazem, co jest cenną umiejętnością w edukacji medialnej. Także udział w takim wydarzeniu jak Międzynarodowy Festiwal Kina Niezależnego Mastercard OFF CAMERA jest dla uczestników niezwykłym przeżyciem i zetknięciem się ze sztuką filmową. Cieszymy się, że możemy ich zaprosić do świata filmu – mówi Jan Ołdakowski, dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego.

Prace konkursowe należy wysłać poprzez formularz zgłoszeniowy na stronie 63sekundy.pl.



fot. Muzeum Powstania Warszawskiego

List od czytelniczki

Jest niedziela. Kupuję „Idziemy" w przedsionku kościoła. Już w ławce ukradkiem przerzucam strony. Zatrzymuje mnie tytuł „Storytelling po polsku". Czyżby ogłoszenie jakiegoś kabaretu? Wychodząc z kościoła, wyłapuję: „Storytelling i 60+". Moja ciekawość rośnie. Ziąb jak smok – resztę doczytam w domu. „Muzeum Powstania Warszawskiego zaprasza na nowy cykl wykładów i warsztatów. Odkryj moc osobistych historii, naucz się opowiadać je w sposób, który przyciąga uwagę i wzbudza emocje". Szybka decyzja i równie szybka odpowiedź: „Zapraszamy!".

Do muzeum przyjeżdżam w sobotnie południe. Hasło „warsztaty" otwiera mi drzwi. Kieruję się do Sali Małego Powstańca. U progu wita mnie i resztę uczestników pani Jolanta, organizatorka warsztatów. Przestronna sala z długimi stołami, przy których może usiąść ok. 30 osób, sprzęt audiowizualny, ekran, kącik kawowy, zaplecze sanitarne.

W sali wita się z nami pani Zuzanna. Ciepły, naturalny uśmiech, przyjazny gest i pełna „profeska" jeśli chodzi o wykład. Mówi klarownie, popiera treść mistrzowsko dobranymi filmikami. Oddaje głos także nam. Potrafi sprowadzić grupę do ładu, gdy ta schodzi na dyskusyjne manowce. Dostajemy też materiały w formie papierowej. Patrząc z zewnątrz, nikt nie ma wątpliwości, że jedynie prowadząca nie jest 60+. A słuchając, co mówimy, widzę pełnych pasji i energii młodych ludzi!

Helena wysyła swoje wiersze na konkursy literackie. Maria wydała książkę o swojej matce, a teraz pisze kolejną. Zofia jest wolontariuszką w muzeum, pasjonującą się przekazywaniem wiedzy o naszej historii. Kazimierz to przewodnik po Warszawie, który w stolicy zdaje się znać każdy kamień. Janina ma na koncie debiutancki tomik wierszy. Chciałaby publikować w sieci, ale nie bardzo wie jak, chętnie nauczy się podstaw obsługi tych wszystkich iksów, blogów i czegoś tam jeszcze. Ryszard chciałby tworzyć filmiki przy użyciu zarówno swojej, jak i sztucznej inteligencji.

Patrzę na nas, którzy skrywamy się za charakteryzacją na „60+". I myślę sobie: ale fajne osoby! Młodzieńcze, pełne pomysłów i zapału! Bo twórcze pokłady w człowieku są jak struny głosowe – nigdy się nie starzeją!/**Joanna Marzec**

***

Kolejne spotkania z cyklu Otwarte Historie w Muzeum Powstania Warszawskiego:

- 25 marca, godz. 11.00, sala im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego – wykład „Straty wojenne, losy i powroty obiektów z kolekcji warszawskich. Historie wybrane" dr Katarzyny Nowakowskiej-Sito, ekspertki z Wydziału ds. Restytucji Dóbr Kultury Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, oraz wykład „Konserwacja muzealiów – jak dbamy o pamiątki w Muzeum Powstania Warszawskiego" Tamary Obłamskiej-Rozmus z Działu Konserwacji MPW.
- 28 marca, w godz. 11.30–14.30 – warsztaty „Agent w archiwum, czyli jak ocalić domowe skarby?" o zasadach tworzenia, opisywania i przechowywania archiwów rodzinnych poprowadzi Łukasz Karolewski, ekspert z Narodowego Archiwum Cyfrowego.

Wstęp wolny. Zapisy: warsztaty @1944.pl

eprasa.pl 0f19d52e29

Pianista i czekista

Mirosław Winiarczyk

Przy okazji premiery filmu „Pojedynek” należy przypomnieć historię dokumentowania zbrodni popełnionej w 1940 r. przez NKWD na polskich oficerach w Katyniu. Walka o prawdę przez wiele lat była mozolna i dramatyczna. Prowadzona była od czasów wojny, wbrew wszystkim przeciwnościom, przez rząd emigracyjny i rodziny ofiar. Przeciwnicy ujawnienia sprawców byli bardzo potężni. W PRL-u prawda nie mogła być ujawniona, ale w pamięci zbiorowej w Polsce i na emigracji ją przechowywano i zbierano dokumentację. Po 1989 r. zrealizowano mnóstwo filmowych dokumentów i widowisk na ten temat. Na specjalną uwagę zasługuje spektakl TVP „Inspekcja” zrealizowany przez Grzegorza Królikiewicza tuż przed śmiercią reżysera. Dopiero w 2007 r. powstał film fabularny, wyreżyserowany przez Andrzeja Wajdę. Autor nominowanego do Oskara „Katynia” miał osobiste powody do nakręcenia tego utworu: jego ojciec widniał na liście katyńskiej. Ale to osobna historia.

Scenariusz „Pojedynku” oparto na opowiadaniu „Sanatorium Gorkiego” autorstwa znanego reżysera Roberta Glińskiego. Napisał on pierwszą wersję scenariusza na początku XXI w. Obecnie tekst opracowano na nowo. Oto polscy oficerowie zostali internowani i osadzeni w obozie w Kozielsku. Bohaterem filmu jest porucznik Karol Grabowski, absolwent warszawskiego konserwatorium i sławny pianista. To jego upatrzył sobie specjalnie wysłany do obozu major NKWD Wasilij Zarubin do diabolicznej rozgrywki o przeciągnięcie młodego oficera na swoją stronę. Agent posługuje się przewrotnymi inteligentnymi sugestiami i obietnicami. Ale Karol ciągle odmawia i ponawia próby ucieczki, narażając się na szykany. Wydarzenia w obozie w Kozielsku oglądamy więc w filmie przez pryzmat relacji pianisty z Zarubinem.



fot. Jarosław Sosiński/BP Monolith Films

Szkoda, że autorzy filmu pominęli przesłuchania wielu oficerów, w tym generałów i pułkowników, których pytano, czy w razie wojny z Niemcami walczyliby u boku Armii Czerwonej. Dziś wiemy, że odpowiedzi negatywne (z pewnymi wyjątkami) doprowadziły do krwawego finału w Katyniu. Film został sprawnie zrealizowany, akcja ani na chwilę nie nudzi. Jakub Gierszał doskonale zagrał Grabowskiego. Niespodziankę sprawił brytyjski aktor Aidan Gillen w świetnej roli Zarubina. Ciekawe, czy „Pojedynek” będzie cieszył się powodzeniem w Polsce i na świecie? Na sukces frekwencyjny liczą twórcy utworu. Tygodnik „Idziemy” sprawuje nad filmem patronat medialny.

„Pojedynek”. Polska/Irlandia/Ukraina/Cypr, 2026. Reżyseria: Łukasz Palkowski. Wykonawcy: Jakub Gierszał, Aidan Gillen, Julia Pietrucha, Bogusław Linda, Antoni Pawlicki, Wojciech Mecwaldowski, Mateusz Kościukiewicz, Tomasz Kot i inni. Dystrybucja: Monolith Films

KONKURS



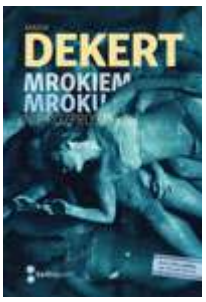
Przyjmowały apostołów w swoich domach, wspierały pierwsze wspólnoty chrześcijańskie, czasem stawały przed sądem, gotowe zapłacić najwyższą cenę za wiarę – kobiety, czasem ledwie wspomniane na kartach Nowego Testamentu. Magda Grabowska w książce „Niezapomniane. Bohaterki Biblii” wydanej przez Fundację Prodoteo wydobywa te postacie z jego zakamarków i przybliża czytelnikom, by skłonić do refleksji nad kobiecą naturą i duchowością oraz nad związkiem Chrystusa i Jego Oblubienicy. Kobiety, bardziej niż się nam wydaje, miały bowiem wpływ na oblicze Kościoła.

Wśród czytelników, którzy 9 marca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jak miała na imię pierwsza ochrzczona w Europie (w Filippi) kobieta, o której mówią Dzieje Apostolskie?** – rozlosujemy pięć egzemplarzy książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 9: Płaskorzeźbę w kaplicy na Via Dolorosa w Jerozolimie wykonał Tadeusz Zieliński. Zwycięzcom gratulujemy!

RECENZJE

Spotkanie z traumą



Maria Dekert łączy perspektywę psychoterapeutki z doświadczeniami osób po traumie, aby pokazać, co dzieje się z dzieckiem i dorosłym, gdy brakuje bezpiecznej więzi i adekwatnej opieki. Uzupełnieniem treści książki jest film „Umbra” w reżyserii Urszuli Nawrot, który w metaforyczny i przejmujący sposób obrazuje doświadczenie traumy, co pozwala lepiej zrozumieć uczucia osoby ją przeżywającej. Autorka chce uwrażliwić czytelnika na ten problem i pokazać, że światło potrzebne do wyjścia z mroku można znaleźć we wsparciu bliskich, w relacjach i profesjonalnej pomocy. Adresatami książki są z jednej strony specjaliści (psychologowie, psychoterapeuci, pracownicy socjalni, kuratorzy, policjanci), z drugiej natomiast osoby świadome, dotknięte kryzysem traumy.

Publikacja ukazała się w ramach nowej marki – kontrapunkt, tj. imprintu wydawnictwa W drodze, pod którą publikowane są książki niereligijne zgodne z wartościami chrześcijańskimi.

Maria Dekert, „Mrokiem mroku nie rozproszysz”, W drodze, Poznań 2026, 376 s.

eprasa.pl 0f19d52e29

To się musiało tak skończyć. Choć rozmowy dyplomatów trwały, amerykańskich sił na Bliskim Wschodzie przybywało. Wreszcie 28 lutego rano nastąpił izraelsko-amerykański atak na Iran.

Nowa wojna

Piotr Kościński

– Naszym celem jest obrona narodu amerykańskiego przez eliminację bezpośrednich zagrożeń ze strony reżimu irańskiego – mówił Donald Trump. Domagał się, by Iran ostatecznie zrezygnował z budowy broni atomowej i radykalnie ograniczył swój program nuklearny. Ale Amerykanom i Izraelczykom chodzi o sprawę o wiele większą – obalenie władz Iranu. Uderzenie było silne i skuteczne. Już pierwszego dnia zginął najwyższy przywódca Iranu ajatollah Ali Chamenei oraz kilku czołowych polityków i dowódców wojskowych. Zniszczono wiele irańskich instalacji wojskowych, przede wszystkim systemy obrony przeciwlotniczej i składy broni. Teheran odpowiedział atakami rakietowymi na amerykańskie bazy wojskowe na Bliskim Wschodzie i kraje położone nad Zatoką Perską.

Walka o atom

Iran jest krajem szczególnym – w przeszłości był monarchią, ale po islamskiej rewolucji w 1979 r. powstała republika pod nadzorem muzułmańskich duchownych. Warto jednak dostrzec paradoks sytuacji: Iran jest bardziej demokratyczny niż rządzona na sposób autorytarny Arabia Saudyjska. Ale też Teheran od lat usiłuje „eksportować" swoją rewolucję. Wspierał finansowo i dostawami broni Hamas w Strefie Gazy, Hezbollah w południowym Libanie, a także Hutich w Jemenie i szyickie grupy w Iraku. Dla Teheranu wrogiem numer jeden był i jest Izrael.

Szczególnie niepokoi irański program atomowy. Rozpoczęty jeszcze za panowania szacha, po rewolucji islamskiej przywrócono go na początku lat 80. W 2002 r. opozycyjna Narodowa Rada Oporu Iranu ujawniła istnienie nieznanych wcześniej obiektów – zakładu wzbogacania uranu w Natanz i zakładu produkcji ciężkiej wody w Arak. Inspekcje Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (IAEA) tylko podsyciły obawy. Kolejne lata to powtarzające się próby przekonania władz irańskich do zaprzestania wzbogacania uranu i rosnący niepokój, że Teheran jednak wyprodukuje bombę atomową. Prowadzono rozmowy, podpisywano umowy, ale niepokój nie malał.

W 2015 r. udało się podpisać kluczowe porozumienie – Iran zaakceptował ograniczenia swego programu nuklearnego. Za pierwszej kadencji Trumpa, w 2018 r., USA się z niego wycofały. W 2020 r. Amerykanie zabili dowódcę irańskich sił specjalnych Al-Kuds Kasema Sulejmaniego, a Iran odpowiedział atakami rakietowymi na amerykańskie bazy. Teheran ogłosił, że nie będzie już przestrzegał żadnych ograniczeń dotyczących wzbogacania uranu. Sytuacja zaostrzała się coraz bardziej. W maju 2025 r. MAEA poinformowała, że Iran gwałtownie zwiększył swoje zapasy uranu wzbogaconego do poziomu czystości 60 proc., czyli tuż poniżej poziomu pozwalającego na produkcję broni. W czerwcu tegoż roku Iran został zaatakowany przez Izrael, a wkrótce potem USA zbombardowały zakład wzbogacania paliwa w Fordow, elektrownię jądrową w Natanz i centrum technologii jądrowych w Isfahanie.

Teraz USA domagają się wyraźnej deklaracji, że Iran ostatecznie porzuci program nuklearny. Mówił o tym Trump w niedawnym dorocznym orędziu o stanie państwa (*State of the Nation*). Podkreślił, że amerykańskie ataki na irańskie obiekty nuklearne w 2025 r. „zniszczyły program zbrojeń jądrowych" w tym kraju. Oznajmił też, że nie usłyszał od Irańczyków kluczowych słów: „Nigdy nie będziemy mieli broni jądrowej". I stwierdził, że Iran pracuje nad pociskami zdolnymi do ataku na USA. – Opracowali już rakiety, które mogą zagrozić Europie i naszym bazom za granicą i pracują nad budową takich, które mogą dotrzeć do Stanów Zjednoczonych – powiedział.

Szansa na upadek reżimu

Prezydent Iranu Masud Pezeszkian powiedział we wrześniu ub.r. w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ, że „Iran nigdy nie dążył i nigdy nie będzie dążył do zbudowania bomby atomowej". A szef irańskiego MSZ Abbas Aragczi w poście opublikowanym na portalu X na kilka godzin przed przemówieniem Trumpa stwierdził, że „Iran w żadnym przypadku nie opracuje broni jądrowej".

Ale kwestia Iranu to nie tylko broń atomowa. Amerykanie – co zrozumiałe – bardzo by chcieli, żeby kraj ten przestał być centrum eksportu rewolucji islamskiej. Ale jak długo będą nim rządzić muzułmańscy duchowni, jest to nierealne.

Tymczasem od końca 2025 r. przez Iran przetoczyła się gigantyczna fala protestów społecznych – największa od 1979 r. Z początku chodziło o pogarszającą się sytuację ekonomiczną: rekordową inflację, drastyczny wzrost cen żywności i spadek wartości irańskiego pieniądza. Ale zaczęło się od kwestii ekonomicznych, a skończyło na żądaniu zakończenia rządów islamistów. Z początku na ulice wyszli sklepikarze i kupcy z Wielkiego Bazaru w Teheranie, potem studenci. Demonstracje rozprzestrzeniły się na inne miasta.

Protesty nasiliły się w początkach stycznia, po apelu żyjącego za granicą syna ostatniego szacha Iranu Rezy Pahlaviego. Na ulice Teheranu wyszło 1,5 mln protestujących, a wkrótce potem w całym kraju demonstrowało aż 5 mln ludzi. Rząd Iranu odciął dostęp do internetu i wyłączył sieci telefoniczne, chcąc uniemożliwić kontaktowanie się protestujących.

A potem irańskie siły bezpieczeństwa przystąpiły do krwawej rozprawy z demonstrantami. Szpitale w Teheranie i Szirazie zapełniły się rannymi. Pod koniec stycznia zachodnie media szacowały, że 8 i 9 stycznia zginęło 30–36,5 tys. osób. Tysiące aresztowano. To zaś oznaczało, że państwo, w którym – co prawda pod ścisłą kontrolą – przeprowadzano wybory i zezwalano na ograniczony, ale funkcjonujący pluralizm polityczny, przekształca się w dyktaturę.

eprasa.pl 0f19d52e29



Napięcie nad Zatoką Perską ma efekt globalny. Przez cieśninę Ormuz transportowane jest 20 proc. całej światowej produkcji ropy.

fot. PAP/EPA/Abedin Taherkenareh

Centrum Teheranu po izraelskim ataku

Najwyraźniej represje, jakie spadły na oponentów władzy, nie pomogły. 21 lutego wybuchła druga, duża fala protestów, której przewodzili studenci kilku uniwersytetów. Waszyngton bardzo chciałby wesprzeć walczących z islamistami. Pojawiły się jednak kluczowe pytania: czy ewentualny atak zbrojny by w tym pomógł? I czy będący dotąd na marginesie i niezajmujący się polityką Reza Pahlavi może zostać liderem opozycji?

Tysiące żołnierzy, dziesiątki okrętów

Szykując się do ewentualnego ataku, na Bliskim Wschodzie Amerykanie zgromadzili ogromne siły. Są więc dwie grupy uderzeniowe, każda z jednym lotniskowcem, a także krążownikami, niszczycielami i okrętami podwodnymi. Szacuje się, że w regionie, w tym w ośmiu stałych bazach, stacjonuje 30–40 tys. żołnierzy amerykańskich. W ciągu ostatniego miesiąca armia amerykańska przeniosła na Bliski Wschód systemy obrony przeciwlotniczej – w tym Patriot i THAAD. Oba mogą przechwytywać irańskie pociski balistyczne. Dotarły tu również dziesiątki myśliwców F-35, F-22 i F-16, które w ostatnich dniach przeleciały ze Stanów Zjednoczonych do Europy, a następnie na Bliski Wschód.

Na Morzu Śródziemnym od jakiegoś czasu znajduje się lotniskowiec U.S.S. „Abraham Lincoln". Dołączył do niego U.S.S. „Gerald R. Ford", który przybył prosto z Karaibów – tam miał posłużyć do ewentualnych ataków przeciwko władzom Wenezueli. Ten ostatni to największy lotniskowiec na świecie. Wszedł do służby w 2017 r., a napędzany jest siłownią jądrową z dwoma reaktorami. Ma wyporność pełną 100 tys. ton i długość ok. 333 m (dla porównania: największe polskie okręty, ORP „Pułaski" i „Kościuszko" mają wyporność pełną blisko 4 tys. ton i długość 136 m). W skład jego grupy lotniczej wchodzi ponad 75 załogowych i bezzałogowych statków powietrznych, w tym eskadra samolotów wielozadaniowych. Jako ciekawostkę można powiedzieć, że ten ogromny (i bardzo drogi) okręt gnębią problemy techniczne. Jak podał „Wall Street Journal", dla 4,6 tys. członków załogi jest 600 toalet i wiele pozostaje niesprawnych. Marynarze muszą czasami stać w kolejkach 30–45 minut…

Przed atakiem media donosiły, że plan działań sił USA (przy przewidywanym wsparciu Izraela) zakładał błyskawiczne zadanie Irańczykom dotkliwych ciosów. Celem miały być obiekty wojskowe, nuklearne i np. kwatera główna irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej. Ostateczna decyzja w tej sprawie należała do Trumpa.

Trójstronne negocjacje

Rozmowy między USA i Iranem toczyły się w Genewie. Prowadzono je w szczególny sposób, w ambasadzie Omanu. Pośrednikiem był szef omańskiego MSZ Badr Bin Hamad Al Busaidi, który na przemian dyskutował z Amerykanami i Irańczykami. Strona irańska była podobno gotowa wyzbyć się 400 kg wysoko wzbogaconego uranu, co oznaczałoby koniec marzeń o bombie atomowej. Ale ewidentnie Trumpowi chodziło o coś więcej. Ewentualny upadek republiki islamskiej może bowiem oznaczać, iż USA będą mogły wycofać część swych żołnierzy z baz na Bliskim Wschodzie i skoncentrować uwagę na Azji Wschodniej. Chociaż oczywiście rozwój wydarzeń może pójść w dokładnie odwrotnym kierunku: zamiast by sytuacja w regionie się uspokoiła, może dojść do wojny na dużo większą skalę.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 0f19d52e29

Ostatni felieton



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”.
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Jakoś tak przypomniał mi się dowcip z lat 70., który często słyszałem w dzieciństwie w Rosario – argentyńskim mieście, w którym się urodziłem i wychowałem w polskiej rodzinie. Mój tata, pochodzący z Kołomyi, a później studiujący we Lwowie, uwielbiał opowiadać anegdoty.

Dowcip dotyczył człowieka wyrzuconego z partii komunistycznej. Zapytano go: „Dlaczego towarzysz nie uczestniczył w ostatnim zebraniu partyjnym?”. A on na to: „Nie wiedziałem, że to było ostatnie! Zapewniam was, towarzyszu, że gdybym wiedział, iż to ostatnie spotkanie, to nie tylko ja bym przyszedł, ale… przyprowadziłbym całą moją rodzinę!”.

Otóż gdyby szanowne Czytelniczki i szanowni Czytelnicy „Idziemy” wiedzieli, że mój felieton „Świat bez ciężaru” („Idziemy” nr 1055) jest ostatni, przeczytaliby go uważniej – i zachęcili do lektury całą rodzinę. Tym samym informuję, że od następnego numeru nie będę już pisał tych tekstów. Dziękuję redakcji „Idziemy” za możliwość dzielenia się różnymi przemyśleniami przez niemal 18 lat.

Kiedy na początku tej przygody ks. Henryk Zieliński zaproponował cotygodniowe pisanie, nie wyobrażałem sobie, że potrwa to tak długo. Miałem szczęście, że rubryka „Moje Westerplatte” nie dotyczyła spraw bieżących, ale raczej stałych wyzwań: jak stawać się lepszym, jak współpracować z łaską w duchu sportowym.

Felieton rządzi się prostą zasadą: jeśli nie złapiesz czytelnika w pierwszym akapicie – a najlepiej już w tytule – stracisz go bezpowrotnie. Trzeba więc było zaczynać od anegdoty, ciekawostki, małej błyskotki. Potem następowało rozwinięcie, często wymagające sprawdzania faktów, i wreszcie puenta, która wracała do początku niczym klamra.

Kiedy zaproponowano mi cotygodniowe pisanie felietonów, nie wyobrażałem sobie, że potrwa to tak długo.

Kończę tę przygodę z trzech powodów. Po pierwsze, trzeba zostawiać miejsce młodym. Po drugie, czytelnicy mogą być zmęczeni tą samą melodią. Po trzecie wreszcie, w ostatnich latach moje obowiązki znacznie się powiększyły.

Obecnie pełnię funkcję wikariusza regionalnego Prałatury Opus Dei na Europę Środkowo-Północną. Obejmuje to troskę o pracę w dziewięciu krajach: Finlandii, Estonii, Łotwie, Litwie, Czechach, Słowacji, Słowenii, Chorwacji i oczywiście w Polsce. To wymaga nie tylko podróżowania, ale i myślenia. Felietony nie zabierały ogromu czasu, ale jest to czas, który mogę teraz przeznaczyć na nowe zadania.

Dziękuję za wspólną drogę.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Rodzinna checklista



Anna Wardak

Checklista to specjalna procedura pozwalająca sprawdzać prawidłowość działań, by uniknąć błędów. Stosuje się ją np. w lotnictwie, gdzie piloci odhaczają kolejne czynności przed startem, by mieć pewność, że nic nie zostało pominięte. Jeśli założymy, że rodzina jest najważniejszym rejsem naszego życia, a wychowanie długofalowym projektem, dobrze mieć taką listę tematów, na które warto zwrócić uwagę już na etapie, gdy nasze dzieci nie sprawiają jeszcze poważnych problemów, co najwyżej jakieś drobiazgi, z których na pewno „kiedyś wyrosną”. Ale łatwiej wyrwać małą samosiejkę, która wyrosła w złym miejscu, niż karczować wielkie drzewo. Oto kilka obszarów, które zaniedbane, stają się z czasem poważnymi wyzwaniami.

Oczywiście ekrany, które w wielu domach są palącym problemem, a dodatkowo rodzą wiele innych: zaczyna się niewinnie od dawania ich maluchom, żeby je czymś zająć, a kończy poważnymi uzależnieniami. Brak szacunku dla dorosłych: jeśli pozwolimy małym dzieciom na niegrzeczne odzywki i nieposłuszeństwo w drobnych sprawach, znacznie trudniej będzie wymagać właściwej postawy od nastolatka. Roszczeniowość kontra wdzięczność, czyli uczenie dostrzegania dobra, które każdego dnia otrzymują od innych: do dobrych rzeczy przyzwyczajamy się szybko i wydaje nam się oczywiste, że je dostajemy, a to już pierwszy krok do coraz większych oczekiwań, czyli roszczeniowości, która sprawia, że dziecko staje się wiecznie nieszczęśliwe i nienasycone. Warto o tym rozmawiać, warto dziękować na modlitwie i uczyć wrażliwości i cieszenia się każdym otrzymanym dobrem. Konsumpcjonizm, często ściśle związany z roszczeniowością: trzeba wychwytywać wszelkie tego typu zachowania, które zaczynają się od wymuszania kupna modnej zabawki, bo „wszyscy mają”, a kończą na markowych ciuchach, drogich gadżetach czy (autentyczny przykład z sąsiedztwa) domaganiu się od rodziców finansowania ekskluzywnych wyjazdów.

Łatwiej wyrwać małą samosiejkę, która wyrosła w złym miejscu, niż karczować wielkie drzewo.

To tylko kilka z brzegu przykładowych tematów, spośród tych, które pojawiają się współcześnie w wielu rodzinach. Każdy, po chwili zastanowienia, może dopisać do tej rodzicielskiej checklisty także swoje własne – po to, aby monitorować je na bieżąco i starać się walczyć z nimi, gdy tylko się pojawią, nie czekając, aż zakorzenią się na dobre i urosną razem z naszymi dziećmi.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

eprasa.pl 0f19d52e29

Trudno być Bogiem

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Niełatwo mi się pogodzić z myślą, że Bóg milczy, zamiast zaingerować, przeciwdziałać złu w obozach koncentracyjnych, podczas wojen, gwałtów, ciężkich chorób dzieci. Wierzę Bogu wbrew tym pytaniom, lecz są one dla mnie kamieniem.



Do czasów oświecenia człowiek nie odważał się za zło oskarżać Boga. Współczesny człowiek uważa się za bardzo mądrego i odrzucił obraz Boga jako Sędziego. Na to miejsce sam uczynił się sędzią, zresztą często pozbawionym miłosierdzia. Człowiek, jak nowy Piłat, oskarża ludzi i Boga – w mediach, książkach, filmach. Podważa wszechmoc i dobroć Boga. Bóg ma się mu usprawiedliwiać. Owoc tego nieustannego sądu stanowi złudne poczucie człowieka, że jest sprawiedliwszy od Stwórcy. W konsekwencji odrzuca Boga, od którego czuje się lepszy. Czy na pewno taki jest? Poza Biblią polecam dwie lekkie formy: film „Bruce Wszechmogący" i książkę SF braci Strugackich „Trudno być bogiem". Inspirują do ostrożności w krytykowaniu i w pouczaniu Boga.

Warto pamiętać, że nasze ludzkie poczucie sprawiedliwości jest darem Stwórcy. Nasz rozum, wg którego oceniamy Boga, pochodzi od Boga. Osądzając Boga, jesteśmy jakby rzeką, która wywyższa się ponad źródło. To niemądre. Można oskarżać rodziców za złe zachowanie dzieci. Owszem, ponoszą oni pewną odpowiedzialność, ale tak naprawdę winne są dzieci, które źle czynią. Poprawić obraz Boga mogą dzieci, poprawiając swoje zachowanie na pełne dobroci, miłości i przebaczenia. Tak pokonuje się zło i cierpienia na świecie. Oskarżając Boga – od strony psychologicznej – głównie powiększamy swoje cierpienie. Ciekawe jest świadectwo Etty Hillesum, Żydówki zmarłej w Auschwitz. Wyraziła opinię, że to „my powinniśmy pomóc Bogu przezwyciężyć zło, aby On pomógł, mógł pomóc nam". Warte rozważenia.

Cierpienie i zło są po części tajemnicą. Jednak Biblia sporo pokazuje. Bóg nie cieszy się z cierpienia i nie jest na nie obojętny. Bóg objawia się jako wszechmoc w dziele stworzenia, ale w dziele odkupienia objawia się jako współcierpienie. Jan Paweł II w *Salvifici doloris* pisze, że Chrystus pochylił się nad cierpiącym człowiekiem z wysokości krzyża. Wszechmoc Boga objawia się również we wszechdobroci, czyli całkowitym ofiarowaniu się. Zło pochodzi z wolnego wyboru człowieka. Bóg szanuje tę wolność tak, że jest gotów cierpieć sam i być odrzuconym. Bóg w opisanych przez Panią wydarzeniach był i cierpiał z tymi ludźmi. On sam wstąpił do piekieł, także tych w przeżyciach. On stamtąd wyprowadza ludzi ku zmartwychwstaniu, do szczęścia. On.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Dbamy o postawę



Grażyna Rybak

Układ kostny stanowi symetryczną całość funkcjonalną utrzymującą ciało. Prawidłowy układ stóp pomaga w utrzymaniu właściwej pozycji wyższych „pięter" układu kostnego. Do zaburzeń często ignorowanych przez rodziców należy koślawy układ stóp, gdzie przyśrodkowe krawędzie stóp nadmiernie zbliżają się do podłoża. Dziecko, aby utrzymać równowagę, chodzi ze stopami oddalonymi od siebie, co zmusza kolana do pozycji koślawej (kształt X). Dziecko pochyla miednicę do przodu, co pogłębia zgięcie kręgosłupa lędźwiowego (nadmierną lordozę).

Koślawość stawów skokowych jest jeszcze fizjologią u dwulatka, ale nieleczona wkładkami i ćwiczeniami u starszych dzieci może stać się przyczyną koślawości kolan. Ta z kolei negatywnie działa na układ bioder i prowokuje skrzywienia boczne kręgosłupa. Podobnie długo utrzymujący się mięśniowy kręcz szyi, ból ramienia lub zaburzenia napięcia pojedynczej grupy mięśni mogą sprowokować nawykowe wyrównawcze krzywe ustawienie pozostałych części ciała.

Prawidłowy rozwój układu kostnego i mięśniowego jest podstawą w utrzymaniu właściwej sylwetki. Ważne, by rodzice kontrolowali, w jakiej pozycji dziecko siedzi, rysuje, czyta, odrabia lekcje. Istotny jest prawidłowy sposób odżywiania, dostarczający składników mineralno-białkowych do budowy kości, więzadeł i mięśni, ale chroniący przed niedowagą i otyłością. Niedobór masy ciała obniża masę kostną i osłabia aparat mięśniowo-więzadłowy – sprzyja to deformacjom. Nadwaga obciąża kościec i więzadła, powodując ich skrzywienie. Duża ilość zajęć WF, aktywny wypoczynek i gimnastyka korekcyjna warunkują prawidłowy metabolizm kości i rozwój mięśni utrzymujących kościec.

Aby zapobiegać wadom postawy, należy przez cały okres dzieciństwa: wyrabiać automatyzm utrzymywania poprawnej postawy przy siedzeniu i staniu; unikać plecaków cięższych niż 10 proc. masy ciała i toreb na jedno ramię; dostosować wysokość biurka i krzesła do wzrostu dziecka (podczas siedzenia całe stopy powinny opierać się o podłogę, a przy wyprostowanych plecach zwisające wzdłuż ciała łokcie i zgięte przedramiona z dłońmi muszą swobodnie dotykać poziomu blatu); ćwiczyć mięśnie przykręgosłupowe, pływać, uprawiać sport; zapobiegać niedoborom masy ciała i otyłości; dbać o dietę bogatą w wapń, mleko, ryby, jajka i tran; skracać do minimum czas przed telewizorem i z telefonem; zachęcać do ruchu na świeżym powietrzu, zwłaszcza w słoneczne dni.

Autorka jest specjalistą pediatrii

eprasa.pl 0f19d52e29

„Jak pomagacie mieszkańcom Gazy, jeśli pomoc humanitarna nie jest wpuszczana?" – to jedno z najczęściej zadawanych pytań na profilach społecznościowych Caritas Polska. Odpowiedź nie jest prosta, bo rzeczywistość w Strefie Gazy wymyka się czarno-białym schematom. Radosław Sterna, Nina Mocior i Magda Janiszewska, czyli nasi eksperci, którzy na co dzień koordynują pomoc we współpracy z Caritas Jerozolima, odpowiadają na pytania, które najczęściej padają w mediach społecznościowych i w debacie publicznej.

Stragany pełne jedzenia czy bieda i głód?

Eksperci Caritas Polska mówią prawdę o Strefie Gazy

„Czy to prawda, że w Gazie jest największy kryzys sierocy?", „Mówicie, że w Gazie ludzie głodują, a w sieci widzę filmy ze straganami pełnymi jedzenia i otwarte punkty usługowe", „Przecież tam jest ciepło, więc jak ludzie mogą umierać z wychłodzenia?". W XXI w. nieodłącznym elementem konfliktów zbrojnych jest walka informacyjna, a dezinformacja to jej kluczowe narzędzie. Dlatego zamiast ulegać medialnym złudzeniom, warto poznać fakty.

Mieszkańcy Strefy Gazy umierają z zimna, ale przecież tam nie ma mrozu…

Magda Janiszewska, ekspert ds. projektów zagranicznych: Mrozu nie ma, ale do śmierci z wychłodzenia nie dochodzi wyłącznie w ujemnych temperaturach. Człowiek umiera, kiedy ciało nie jest w stanie wytwarzać wystarczającej ilości ciepła. Ryzyko wychłodzenia wzrasta wraz ze wzrostem wilgotności powietrza, przy silnym wietrze i przy braku rezerw energetycznych, a przypominam, że ci ludzie są niedożywieni, mają słabą odporność. Między listopadem a marcem w Strefie Gazy notuje się najwyższe opady deszczu, co przy temperaturze spadającej nawet do 5°C, braku schronienia i żywności prowadzi do dramatycznej walki o przeżycie.

Jak „pachnie" życie w Strefie Gazy?

Magda Janiszewska: Smród gnijącego w wilgoci dobytku, zanieczyszczona woda i powietrze, stałe przebywanie



fot. Caritas Polska

w ruinach, błocie, przemokniętych namiotach – to jest to, co codziennie czują ludzie uwięzieni w Strefie Gazy. Przecież nie ma tam żadnej infrastruktury, kanalizacji, ruiny się sypią, więc wokół unosi się pełno trującego pyłu.

Jak to możliwe, że żywność jest, a ludzie i tak głodują?

Radosław Sterna, kierownik ds. pomocy humanitarnej (Bliski Wschód):

Większość transportów, które przejeżdżają przez granicę, to transporty tzw. komercyjne, więc można mówić, że jedzenie do Gazy wjeżdża, ale trzeba je sobie kupić – to nie są działania humanitarne. Palestyńczycy w Gazie nie mają na to środków, a ceny są horrendalne. Druga kwestia to jakość tego jedzenia – czipsy i słodycze to nie jest żywność, której potrzebują ludzie w ciężkiej fazie niedożywienia.

Czy można poradzić sobie z traumą wojny?

Nina Mocior, psychoterapeutka, ekspert ds. pomocy humanitarnej i rozwojowej: Pracę z osobami, które doświadczyły traumy, można rozpocząć dopiero po jej ustaniu. W Strefie Gazy traumatyczne wydarzenia trwają, są codziennością. Mieszkańcy toczą walkę o przetrwanie. Nie ma czasu na regenerację, żałobę. Trwanie w codziennym horrorze uniemożliwia rozpoczęcie procesu zdrowienia i wychodzenia z traumy. Trzeba pamiętać, że pracownicy punktów medycznych Caritas to rodowici Gazańczycy, więc zmagają się z takimi samymi problemami – głodem, strachem o siebie i swoje rodziny, brakiem poczucia bezpieczeństwa. Mimo tego znajdują siłę, by udzielać pomocy medycznej i „dokonywać cudów". To też jest heroiczna walka, okupiona wieloma traumami.

DOKONAJ WPŁATY NA STRONIE CARITAS.PL/RODZINA:

- zrób przelew BLIK na telefon o tytule Rodzina3, pod numer 668 07 00 00;
- wpłać dowolną kwotę na konto: 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384, tytułem Rodzina3.

eprasa.pl 0f19d52e29



fot. Caritas Polska

Co dzieje się z dziećmi, które straciły całą rodzinę?

Nina Mocior: W Gazie przynajmniej 40 tys. dzieci straciło oboje rodziców. Nie ma pomocy systemowej, więc nie mają dokąd pójść. Z dnia na dzień stają się „dorosłe". Są zdane same na siebie, muszą szukać jedzenia i bezpiecznego miejsca. Pozostają same ze swoim strachem i bezradnością. To są emocje, nad którymi trudno zapanować dzieciom, ponieważ nie mają wykształconych mechanizmów radzenia sobie. Pogrążone w nieustannym cierpieniu, czują się winne zaistniałej sytuacji czy nawet śmierci swojej rodziny. To potworny bagaż na całe życie.

Jak mogę pomóc rodzinom w Strefie Gazy?

Radosław Sterna: W Strefie Gazy wciąż działają nieliczne organizacje humanitarne. Wśród nich jest lokalna Caritas Jerozolima, która dzięki wsparciu Caritas Polska dostarcza pomoc medyczną i finansową. W sytuacji gdy do Strefy Gazy nie dociera pomoc rzeczowa, podjęcie pracy zarobkowej jest niemożliwe, a towary są bardzo drogie, wsparcie finansowe staje się najskuteczniejszym narzędziem ratowania życia. Zachęcamy do wsparcia rodzin, które każdego dnia walczą o przetrwanie.

Dzięki wsparciu darczyńców Caritas Polska pomagamy punktom medycznym w Gazie i przekazujemy pieniądze konkretnym rodzinom. Przelewy celowe są obecnie jedyną drogą ominięcia paraliżu logistycznego. Twoje wsparcie daje realną szansę na przetrwanie!



fot. materiały prasowe

Królowie, niewolnicy i święty

Film „Claret" to poruszająca historia charyzmatycznego duchownego nazywanego „św. Pawłem XIX w." – św. Antoniego Marii Clareta (1807–1870). Ten założyciel Zgromadzenia Misjonarzy Synów Niepokalanego Serca Błogosławionej Maryi Dziewicy (klaretynów) przeszedł drogą dramatycznych wyborów życiowych od ambitnego tkacza i przedsiębiorcy do mężnego i bezkompromisowego kapłana, ewangelizatora, spowiednika królowej, misjonarza i reformatora społecznego, którego głos wstrząsnął imperiami. Jako biskup Santiago de Cuba otwarcie sprzeciwiał się niewolnictwu, wyzyskowi i korupcji elit, przez co stał się solą w oku możnych tego świata. Niewygodny politycznie, wśród intryg dworu i masonerii, narażony na zamachy, prześladowania i wygnanie, pozostał wierny Chrystusowi i swojej misji. Poświęcony mu utwór to dramatyczna i piękna opowieść o odwadze, sprawiedliwości, odpowiedzialności społecznej i wierności sumieniu w świecie pełnym kompromisów.

Reżyserem „Clareta" jest Pablo Moreno, którego znamy z takich religijnych hitów ekranowych, jak „Zakazany Bóg" czy „Maryja. Matka ludzkości". Jego styl trafi nie tylko do widzów zainteresowanych wartościowym kinem duchowym, lecz także do miłośników kina biograficznego i historycznego. Produkcja oddziałuje na emocje, urzeka monumentalną ścieżką dźwiękową, pociąga plastycznością i wyrazistością obrazów, pięknymi plenerami oraz dopracowaniem detali scenografii i kostiumu, przekonuje dobrym aktorstwem. Umiejętnie budowane napięcie narasta tu wraz z zagęszczającą się atmosferą walki dobra ze złem…

Tygodnik „Idziemy" sprawuje patronat medialny nad filmem, który można obecnie oglądać na VOD Rafael Kino. Przy okazji warto wspomnieć, że na tej samej platformie znajdziemy również inne rekomendowane przez nasz tygodnik filmy, m.in.: „Triumf serca", „Złowrogi", „Najświętsze Serce", „Nieplanowane" czy „Sound of Freedom".

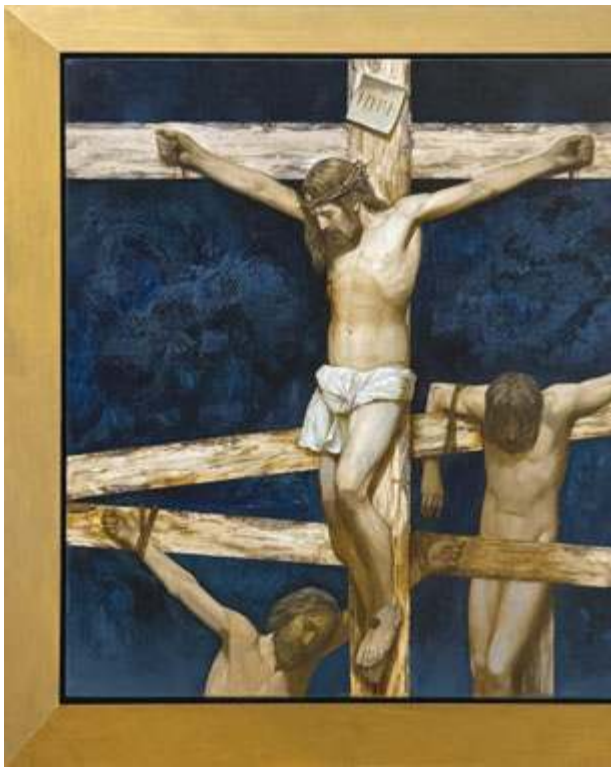
„Claret". Hiszpania, 2021. Reżyseria: Pablo Moreno. Muzyka: Oscar M. Leanizbarrutia. Wykonawcy: Antonio Reyes, Carlos Cañas, Alba Redondo i inni. Dystrybucja: Rafael Film



fot. materiały prasowe

eprasa.pl 0f19d52e29





Wszystko przemieni w piękno

tekst i zdjęcia: ks. Waldemar Turek

Odwiedzający Bazylikę św. Piotra mogą od początku Wielkiego Postu oglądać stacje drogi krzyżowej przyciągające uwagę kolorami do tej pory nieznanymi w tej świątyni i ekspresją przedstawionych postaci. Odnosi się wrażenie, że mamy do czynienia ze sztuką tradycyjną i nowoczesną zarazem.

W grudniu 2023 r. Fabryka św. Piotra (watykańska instytucja zajmująca się administracją i wyposażeniem bazyliki) ogłosiła międzynarodowy konkurs na stacje drogi krzyżowej, mając na uwadze zarówno cele duchowe, jak i artystyczne. Chodziło o znalezienie artysty, który zaproponowałby stacje harmonizujące z architekturą potężnej świątyni i jej bogatym a różnorodnym wyposażeniem – co oczywiście nie było sprawą prostą. Inicjatywa wpisuje się w jubileusz 400-lecia poświęcenia bazyliki, które miało miejsce w 1626 r. Nabór prac był otwarty dla wszystkich artystów powyżej 18 lat, bez względu na narodowość, płeć, wiek czy wyznanie. Jedynym wymogiem było zachowanie 14 tradycyjnych stacji, od skazania Jezusa na śmierć po złożenie Go do grobu. Odzew zaskoczył samych organizatorów. Otrzymano ponad tysiąc zgłoszeń z 80 krajów na pięciu kontynentach.

Komisja złożona z historyków sztuki, liturgistów i przedstawicieli instytucji watykańskich wyłoniła po pierwszej selekcji 14 artystów, których zaproszono do przedstawienia dwóch projektów: jednego, przedstawiającego obowiązkowo dwunastą stację, czyli „Jezusa umierającego na krzyżu”, i drugą dowolnie wybraną.

W propozycjach dostrzeżono różnorodność stylów, technik, kolorów, ujęć samej figury Zbawiciela i osób biorących udział w szczególnej wędrówce na Golgotę. Jedno i to samo wydarzenie historyczne odbijało się w najróżniejszych formach, odsłaniając osobistą interpretację i wrażliwość każdego autora. Komisja jednogłośnie wybrała projekt Szwajcara Manuela Andreasa Dürra. Jego propozycja wyróżniała się zarówno formą, jak i przekazem treści, klarownością strukturalną, solidną sztuką kompozycyjną. Jego droga krzyżowa, zaprezentowana publicznie po raz pierwszy 20 lutego, w pierwszy piątek Wielkiego Postu, zaprasza do podróży duchowej i artystycznej kontemplacji.

Elegancja i dramatyzm

Należę do tych, którzy tę podróż już odbyli, i to o poranku, kiedy ogromna świątynia jest jeszcze pusta. Jedynie tu i ówdzie przechodzą pielgrzymi, którzy weszli jako pierwsi, zaraz po otwarciu bram. Zanim jednak zdecydowałem się na obejrzenie stacji, zapoznałem się z życiorysem artysty. Urodzony w 1989 r. w Bienne (Szwajcaria), studiował najpierw malarstwo w Akademii Sztuk Pięknych we Florencji, a następnie filozofię, historię sztuki i… slawistykę we Fryburgu szwajcarskim i Bernie. Otrzymał więc staranne i różnorodne wykształcenie. „Florenckie” ślady we wcześniejszych dziełach Dürra były do-

eprasa.pl 0f19d52e29





strzegane przez znawców i zwykłych miłośników sztuki. Jego prace, wystawiane na całym świecie, znane są z mocnego języka wizualnego i sugestywnej interpretacji tematów religijnych i społecznych. A sam artysta wierzy, że „malarstwo dzisiaj może być szczególnym sposobem mówienia prawdy”.

Artyście udało się połączyć dwa fundamentalne aspekty obrazu religijnego: wierność Ewangelii i poruszające oddziaływanie na widza.

Przyglądam się poszczególnym stacjom i dłużej zatrzymuję się przy IV, ukazującej spotkanie Jezusa z Matką. Artysta koncentruje się na Maryi, ukazując Jej urodziwą, ciągle młodzieńczą twarz i głębokie, pełne nostalgii i miłości spojrzenie na Syna. Jej dłoń jest blisko Jego twarzy, ale przecież Go nie dotyka, tak jak to się dzieje w „Piecie” Michała Anioła, znajdującej się w tej samej świątyni, zupełnie blisko *Via Crucis*. Uroku scenie dodają piękne, choć bardzo proste szaty, zarówno Jezusa, jak i Maryi.

Zatrzymuję się dłużej przy stacji XII, tej najważniejszej z wielu punktów widzenia. Łatwo dostrzec równowagę kompozycyjną, przede wszystkim w harmonijnym przedstawieniu figury Chrystusa i dwóch łotrów, ukazanych na dwóch różnych poziomach. Jezus patrzy na dobrego łotra, który przed chwilą prosił Go, aby był razem z Nim w raju. Powagi całej scenie i szczególnego nastroju dodaje bardzo ciemny odcień koloru niebieskiego, elegancki i klasyczny.

Swoisty klimat dostrzega się też w stacji XIV. Tylu malarzy przedstawiało scenę złożenia Chrystusa do grobu… Jakże tu nie wspomnieć Caravaggia! Zresztą może coś z niego szwajcarski artysta zapożyczył, zwłaszcza gdy chodzi o ukazanie samego Jezusa. Ale kolory są tu inne, przede wszystkim więcej żółtego… Czyżby chodziło już w tym momencie o ukazanie świtu poranka wielkanocnego?

Słowo i emocja

Po obejrzeniu także pozostałych stacji rozmawiam ze znajomym historykiem sztuki i znawcą malarstwa. Co sądzi o tym dziele? Gianluca pozwala sobie na dłuższy wywód. Można by rzec – mówi – że nowoczesna sztuka religijna, proponująca jednolity język i ciągle odkrywane elementy wczesnego renesansu, zakończyła swoją jednorodną podróż w XIX w. Od tego czasu w coraz mniejszym stopniu uwzględniała innowacje kultury nowoczesnej. Dotyczy to zwłaszcza koncepcji obrazu jako pola, w którym kolory oddziałują na siebie, tworząc znaczącą, poruszającą całość, niezależną od tematu.

W tej drodze krzyżowej artyście udało się połączyć dwa fundamentalne aspekty obrazu religijnego: wierność Ewangelii, ale także szczere, poruszające oddziaływanie na widza. Ten drugi aspekt osiąga się przez wyrafinowane użycie przestrzeni, godne Piera della Franceski. W tym sensie wolne miejsca na płótnie, pozostawione niemal bez kolorów, są również bardzo ważne, bo stanowią hołd dla abstrakcji, tak ważnej w ubiegłym stuleciu. Pokrewieństwa z niektórymi włoskimi obrazami można dostrzec też w formalnej klarowności i w ujęciu postaci nawiązującym do narracyjnej surowości Giotta.

Jeśli chodzi o samą tematykę – kontynuuje Gianluca – jej dramatyzm jest wyrażony z wielką oryginalnością i skutecznością, niemal jak kadr z filmu, w którym każda chwila jest przeżywana z niezwykłą emocjonalną głębią. Całe dzieło dobrze wróży odrodzeniu się szczerej, figuratywnej interpretacji tajemnicy zbawienia, odpowiadającej również uczuciom tych wszystkich, którzy pragną ją odnaleźć także w dziełach sztuki.

Zaszczyt i lęk

A co mówił sam artysta w związku z wyróżnieniem, jakie stało się jego udziałem? „Jakiż to zaszczyt być wystawianym obok Michała Anioła i Berniniego. I jakiż lęk tworzyć własne dzieła, które będą umieszczone w tak ważnym miejscu z perspektywy artystyczno-historycznej i kulturowej”. Jako protestant zgłębiał mękę Chrystusa i arcydzieła przeszłości stanowiące sedno katolicyzmu, szczególnie wspomnianą już „Pietę” Michała Anioła. „Płacząca matka trzyma w ramionach zmarłego syna: jaka scena jest bardziej rozdzierająca serce niż ta? – pytał w wywiadzie dla telewizji szwajcarskiej. – A jednak geniusz, taki jak Michał Anioł, potrafił wydobyć coś pięknego z tak smutnej chwili. To paradoksalne piękno, nie natychmiastowe, skłania mnie do myślenia, że Bóg czyni to samo – a nawet więcej – z nami ludźmi: nie opuszcza tych, którzy cierpią, lecz daje nam obietnicę, że wszystko przemieni w piękno”.

Autor jest kapłanem diecezji płockiej, filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 0f19d52e29



fot. Paweł Kula

Męstwo nie jest brakiem strachu

Z ks. dr. **Michałem Kwitlińskim** rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

Czy cnota męstwa dotyczy tylko mężczyzn?

Jeśli wziąć pod uwagę pochodzenie słów, faktycznie można by tak pomyśleć. Łacińskie słowo *virtus*, oznaczające „cnotę", ale i „męstwo", pochodzi od słowa *vir* – „mężczyzna". Może to wynikać z faktu, że w średniowieczu męstwo kojarzyło się przede wszystkim z walką zbrojną, wówczas domeną panów. W klasycznych traktatach o cnotach używane jest raczej słowo *fortitudo*; wiele języków używa tego słowa, które nie nawiązuje do płci. Męstwo, jak każda inna cnota, dotyczy człowieka bez względu na płeć. Jedyna różnica może ujawniać się w jej przeżywaniu. Męstwo u kobiet częściej wyraża się w cierpliwości i wytrwałości w dobrym działaniu, np. w walce o zdrowie dziecka. U mężczyzn łatwiej znaleźć przejawy męstwa w podejmowaniu ryzyka w imię jakiegoś dobra czy w walce ze złem.

Męstwo kojarzy się raczej z odwagą, a ta – z brakiem strachu.

Zacznijmy od tego, że odwaga, czyli śmiałość, nie jest cnotą, tylko uczuciem, jakie żywimy wobec niebezpieczeństwa. Odwaga zakłada, że potrafimy stawić mu czoła. Ale czy zawsze robimy to w dobrej sprawie? Równie dobrze możemy wykazywać się odwagą w czynieniu zła. Złodziej może być bardzo odważny, dokonując ryzykownego włamania. Bywa też, że odwaga ma więcej wspólnego z głupotą niż z cnotą. Inna sprawa, że lęk to emocja, która towarzyszy także odważnym. Strach w określonych ramach jest nie tylko dopuszczalny, ale wręcz potrzebny. Ostrzega przed niebezpieczeństwem, dzięki czemu jesteśmy zdolni unikać autentycznych zagrożeń. Cnota męstwa ma moderować uczucie strachu, aby nie stało się przeszkodą w dążeniu do dobra.

Czym zatem jest męstwo?

W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: „Męstwo jest cnotą moralną, która zapewnia wytrwałość w trudnościach i stałość w dążeniu do dobra. Umacnia decyzję opierania się pokusom i przezwyciężania przeszkód w życiu moralnym". I owszem, często wiąże się z działaniem pomimo strachu, z którym w mniejszym lub większym stopniu boryka się przecież każdy z nas. Kiedy Staś z „W pustyni i w puszczy" bije się z myślami, czy dla uratowania Nel zaryzykować i pójść do obozu, w którym może czaić się wróg, przypomina sobie słowa swojego towarzysza: „Kali się bać, ale Kali pójść". I postanawia zrobić to samo.

Męstwo jednak to coś znacznie więcej niż przekraczanie własnego lęku. To także nieuleganie pokusie poddania się i zniechęcenia. A czasem, gdy roztropność tak podpowiada, ucieczka będzie przejawem męstwa, które moderuje nasz strach, ale również popęd do walki, podporządkowując je dążeniu do dobra. Chociażby w sytuacji, gdy na ulicy zaatakuje nas uzbrojony agresor. Ryzykowanie życiem tylko po to, by udowodnić sobie i innym, że dam radę go pokonać, nie byłoby przejawem odwagi, tylko braku rozumu. Stąd cnota męstwa jest nierozerwalnie połączona z cnotą roztropności. To ona kształtuje nasz rozum we właściwym rozpoznawaniu dobra i zła. A męstwo to przecież właśnie wytrwałe dążenie do celu, który jest zawsze dobrem, i wycofywanie się z dróg, które do dobra nie prowadzą.

Ks. Michał Kwitliński – duchowny Prałatury Opus Dei i kapelan szkół Stowarzyszenia „Sternik" w Warszawie, doktor filozofii.

eprasa.pl 0f19d52e29

Jak cnota męstwa przejawia się w codzienności?

Wytrwałością w dążeniu do dobra i systematycznym przezwyciężaniem trudności, jakie na tej drodze się pojawiają. Zobaczmy, jak często człowiekowi zdarza się rezygnować z obranej drogi tylko dlatego, że jest nią znużony. Brakuje nam cierpliwości, także w mężnym znoszeniu przeciwności. Cierpliwość oznacza, że mając przed oczami dobry cel, potrafię udźwignąć konieczne do jego osiągnięcia cierpienie. Ale to wymaga dalekowzroczności, umiejętności widzenia nie tyle samej drogi, ile przede wszystkim jej celu. Zaczynając naukę języka obcego, nie jesteśmy w stanie wypowiedzieć w tym języku nawet jednego sensownego zdania. Konsekwentnie uczymy się jednak dalej, ufając że dzięki codziennemu wysiłkowi za jakiś czas będziemy ten język nie tylko rozumieli, ale także biegle się nim posługiwali. Święty Josemaría Escriva zapisał takie doświadczenie z jakiejś rozmowy duchowej: „Straciłem entuzjazm – piszesz. – Ale przecież masz pracować nie z entuzjazmu, lecz z Miłości, świadom obowiązku, jakim jest zaparcie się samego siebie. Zacząć może każdy; wytrwać – mogą tylko święci". Tymczasem współczesny człowiek podejmuje różne przedsięwzięcia pod wpływem impulsu, a gdy kurz entuzjazmu opadnie, traci zainteresowanie sprawą.

Męstwo oznacza wytrwałość w dążeniu do dobra i systematyczne przezwyciężanie trudności, jakie na tej drodze się pojawiają.

Widać to chociażby po liczbie rozwodów i odejść ze stanu duchownego.

Brak męstwa to nie tylko nieumiejętność wiernego trwania w życiowych zobowiązaniach, ale także niechęć do ich podejmowania. Szczególnie jeśli są to zobowiązania na całe życie, takie jak chociażby przywołane małżeństwo czy kapłaństwo. Boimy się wiążących deklaracji, no bo co, jeśli nie uda się nam wytrwać i poniesiemy porażkę? Stąd ważnym, a rzadziej poruszanym aspektem cnoty męstwa jest gotowość do podjęcia ryzyka. W kulturze kontroli i bezpieczeństwa to bardzo trudne. Chcemy wieść wygodne i przewidywalne życie, a ryzyko ten komfort nam odbiera. Zapominamy, że za męstwem, a więc i potencjalnym ryzykiem, stoją nie tylko trud i wyzwanie, ale także szczęście. Jeśli małżonkowie zamiast dezerterować, wspólnie stawią czoła narastającym przeciwnościom, mają szansę wyjść z kryzysu mocniejsi. Przekonują się wówczas, że można być szczęśliwym mimo problemów. Inna sprawa, że te czekają na nich także na każdej innej podjętej przez nich drodze. Cierpienie rodzi smutek, jednak człowiek mężny potrafi przyjąć smutek ze spokojem. Mało tego, potrafi nawet wraz ze smutkiem odczuwać radość. Ta radość jest owocem dążenia do dobra, dla którego osiągnięcia znosi przeciwności.

Jak trenować „mięsień" męstwa?

Biorąc na barki trud codziennych obowiązków. Najprostszym ćwiczeniem jest kończenie zadań, których wykonania się podjęło. Nawet najdrobniejszych. Zrobienie dzisiaj tego, co mamy zrobić jutro. Postaranie się, by sprawa, którą można domknąć do końca dnia, nie rozciągała się na kolejne dni, tygodnie i miesiące. W ćwiczeniu męstwa bardzo pomaga codzienna dyscyplina. Modlitwa niekoniecznie długa, ale praktykowana konsekwentnie każdego dnia. Zwłaszcza gdy braknie chęci i zapału, gdy człowiekowi zwyczajnie się nie chce. Taka modlitwa sama w sobie jest aktem męstwa i miłości wobec Boga. Warto też wspomnieć, że tym, co osłabia męstwo, jest kłamstwo, które często wynika z tchórzostwa. Dlatego chcąc wzmacniać w sobie cnotę męstwa, nie możemy zapomnieć o prawdomówności.

Męstwo kształtujemy też poprzez trening w rozmaitych brakach i przeciwnościach. Odmawianie sobie różnych przyjemności przyzwyczaja nas do trwania w niedostatku. Zachęcam, by nie robić tego wyłącznie w ramach wielkopostnych postanowień. Odmawiajmy sobie przez cały rok! Chociażby postanawiając wstawać razem z budzikiem, bez włączania kolejnych drzemek. Walka o męstwo to też przełamywanie lęku przed podejmowaniem trudów. Lenistwo może wynikać z nieuporządkowanego pragnienia przyjemności, ale znacznie częściej jest efektem ubocznym braku męstwa. A może by tak spróbować zabrać się do pracy z odwagą i bez znieczulenia w postaci porannej kawy i przeglądu najnowszych rolek i wiadomości?

Trening męstwa powinien być dostosowany indywidualnie do każdego człowieka. Wiedza o sobie samym pozwala na stawianie bardziej realnych wymagań. Przykładowo: u osoby cierpiącej na depresję stan zniechęcenia występuje permanentnie i jest uwarunkowany biologicznie i fizjologicznie. Podejmowanie wyzwań dnia codziennego, które przeciętnego zdrowego człowieka kosztują niewiele, w przypadku osoby z depresją może być aktem heroizmu. Z punktu widzenia moralnego taka osoba będzie żyła cnotą męstwa w pełni.

Najwyższym poziomem męstwa jest męczeństwo – śmierć w obronie wiary. Jak „umierać" dla Boga i drugiego człowieka w codzienności?

Umieranie w imię wyższego dobra jest dobrowolnym aktem heroizmu. Do męczeństwa – w sensie złożenia ofiary z własnego życia – powołanych jest niewielu. Wszyscy natomiast jesteśmy wezwani do codziennego oddawania swojego życia innym. Życie człowieka to przede wszystkim jego czas. Zatem każda minuta, którą z miłości poświęcimy drugiemu człowiekowi, jest oddaniem temu człowiekowi własnego życia. Życie w rozumieniu czasu i uwagi możemy oddawać zarówno bliskim, jak i spotkanemu na ulicy żebrakowi. Robimy to także wtedy, gdy rezygnujmy z własnej przyjemności, np. pójścia na siłownię, by zawieźć obiad choremu znajomemu. Gotowość do poświęcenia się dla wyższego dobra wymaga wielkoduszności. Na ogół kojarzymy ją z umiejętnością przebaczania, bo w przebaczeniu ta cnota jest najwyraźniej widoczna. Przebaczając, czyli wyrzekając się chęci zemsty i odwetu, oddajemy drugiemu to, co dla nas najcenniejsze, czyli własne ego i poczucie honoru.

Dlaczego warto kształtować w sobie męstwo?

Ponieważ ta cnota – jak każda inna – pomaga nam doskonalić się w wolności. A wolność jest warunkiem, aby kochać Boga i bliźniego. I być szczęśliwym. i

eprasa.pl 0f19d52e29



fot. Muzeum Archidiecezji Warszawskiej

Olena Javorska, „Chrystus i Samarytanka”, ikona z wystawy „Błogosławieństwo” w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej

SZEMRALI, A JEDNAK DOSTALI

To bardzo wymowne zdanie. Izraelitom udało się wreszcie – z Bożym prowadzeniem – uciec z ziemi egipskiej. Powinni być Bogu wdzięczni do ostatniej chwili swojego ziemskiego życia. Zamiast pokory rodzi się bunt. Czyż Stwórca nie powinien natychmiast odprowadzić „lud o twardym karku” przed oblicze faraona? Tymczasem zachowuje się w sposób kontrowersyjnie miłosierny.

W tym właśnie objawia się serce Boga. Izraelici narzekają, oskarżają Mojżesza, podważają obecność Boga. Ich wiara jest chwiejna, pełna lęku. Po ludzku można by się spodziewać kary albo przynajmniej surowej lekcji. A jednak Bóg daje wodę. Z tego wydarzenia wynikają przynajmniej trzy wnioski. Po pierwsze, Bóg jest wierny, nawet gdy my jesteśmy słabi. Ludzie zawodzą, a przecież mieli być tą wybraną społecznością. Bóg nie wycofuje swojej obietnicy. Jego wierność nie zależy od doskonałości człowieka.

Po drugie, Bóg widzi więcej niż nasze słowa. Szemranie Izraelitów było oznaką lęku. Za buntem kryła się obawa o życie dzieci, rodzin… Pan odpowiada nie na bunt, lecz na ludzką potrzebę. Jest jak łagodny tata, który widzi tupiące trzyletnie dziecko: ono czegoś potrzebuje, ale nie potrafi tego wyrazić słowami.

Po trzecie, łaska jest pierwsza. To nie przez poprawne zachowanie Izraelici „zasłużyli sobie” na wodę. To Boża dobroć uprzedziła nawrócenie.

Często szemramy i narzekamy, a jednak otrzymujemy wodę. To uczy pokory i wdzięczności. Nasze życie, dzięki Bogu, nie opiera się na naszej doskonałości, lecz na Bożej cierpliwości. Pustynia pokazuje prawdę o człowieku, a woda ze skały – prawdę o Bogu. Prośmy Ducha Świętego o dar umiejętności. Dzięki niemu potrafimy po czasie zobaczyć, ile razy „dostaliśmy wodę”, choć na nią nie zasłużyliśmy.

ks. Kamil Falkowski
Kapłan archidiecezji warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

III NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

8 marca 2026

Czytanie z Księgi Wyjścia 17, 3-7
Synowie Izraela rozbili obóz w Refidim, ale lud pragnął tam wody i dlatego szemrał przeciw Mojżeszowi i mówił: „Czy po to wyprowadziłeś nas z Egiptu, aby nas, nasze dzieci i nasze bydło wydać na śmierć z pragnienia?”. Mojżesz wołał wtedy do Pana, mówiąc: „Co mam uczynić z tym ludem? Niewiele brakuje, a ukamienują mnie!”. Pan odpowiedział Mojżeszowi: „Wyjdź przed lud, a weź z sobą kilku ze starszych Izraela. Weź w rękę laskę, którą uderzyłeś w Nil, i idź. Oto Ja stanę przed tobą na skale, na Horebie. Uderzysz w skałę, a wypłynie z niej woda, i lud zaspokoi swe pragnienie”. Mojżesz uczynił tak na oczach starszyzny izraelskiej. I nazwał to miejsce Massa i Meriba, ponieważ tutaj kłócili się Izraelici i Pana wystawiali na próbę, mówiąc: „Czy Pan jest rzeczywiście wśród nas, czy nie?”.

Psalm responsoryjny 95, 1-2. 6-9

Refren: Słysząc głos Pana, serc nie zatwardzajcie.

Przyjdźcie, radośnie śpiewajmy Panu,
wznośmy okrzyki ku chwale Opoki naszego zbawienia.
Stańmy przed obliczem Jego z uwielbieniem,
z weselem śpiewajmy Mu pieśni.

Przyjdźcie, uwielbiajmy Go, padając na twarze,
klęknijmy przed Panem, który nas stworzył
Albowiem On jest naszym Bogiem,
A my ludem Jego pastwiska i owcami w Jego ręku.

byście dzisiaj usłyszeli głos Jego:
„Niech nie twardnieją wasze serca jak w Meriba,
jak na pustyni w dniu Massa,
gdzie Mnie kusili wasi ojcowie,
doświadczali Mnie, choć widzieli moje dzieła”.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian 5, 1-2. 5-8
Bracia: Dostąpiwszy usprawiedliwienia dzięki wierze, zachowajmy pokój z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa; dzięki Niemu uzyskaliśmy na podstawie wiary dostęp do tej łaski, w której trwamy, i chlubimy się nadzieją chwały Bożej. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany. Chrystus bowiem umarł za nas, jako za grzeszników, w oznaczonym czasie, gdy jeszcze byliśmy bezsilni. A nawet za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością. Chociaż może jeszcze za człowieka życzliwego odważyłby się ktoś ponieść śmierć. Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdy byliśmy jeszcze grzesznikami.

Aklamacja przed Ewangelią: Chwała Tobie, Słowo Boże.
Panie, Ty jesteś prawdziwie Zbawicielem świata;
daj nam wody żywej, abyśmy nie pragnęli.

Słowa Ewangelii według św. Jana J 4, 5-42
Jezus przybył do miasta samarytańskiego zwanego Sychar, w pobliżu pola, które dał Jakub synowi swemu, Józefowi. Było tam źródło Jakuba. Jezus zmęczony drogą siedział sobie przy źródle.

eprasa.pl 0f19d52e29

Było to około szóstej godziny. Wówczas nadeszła kobieta z Samarii, aby zaczerpnąć wody. Jezus rzekł do niej: „Daj Mi pić!” Jego uczniowie bowiem udali się przedtem do miasta, by zakupić żywności. Na to rzekła do Niego Samarytanka: „Jakżeż Ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, bym Ci dała się napić?” Żydzi bowiem i Samarytanie unikają się nawzajem. Jezus odpowiedział jej na to: „O, gdybyś znała dar Boży i wiedziała, kim jest Ten, kto ci mówi: «Daj Mi się napić», to prosiłabyś Go, a dałby ci wody żywej”. Powiedziała do Niego kobieta: „Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skądże więc weźmiesz wody żywej? Czy Ty jesteś większy od ojca naszego, Jakuba, który dał nam tę studnię, i on sam z niej pił, i jego synowie, i jego bydło?” W odpowiedzi na to rzekł do niej Jezus: „Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem tryskającym ku życiu wiecznemu”. Rzekła do Niego kobieta: „Panie, daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać”. A On jej odpowiedział: „Idź, zawołaj swego męża i wróć tutaj!” A kobieta odrzekła Mu na to: „Nie mam męża”. Rzekł do niej Jezus: „Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. Miałaś bowiem pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem. To powiedziałaś zgodnie z prawdą”. Rzekła do Niego kobieta: „Panie, widzę, że jesteś prorokiem. Ojcowie nasi oddawali cześć Bogu na tej górze, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy czcić Boga”. Odpowiedział jej Jezus: „Wierz Mi, kobieto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca. Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów. Nadchodzi jednak godzina, nawet już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli szuka Ojciec. Bóg jest duchem; trzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie”. Rzekła do Niego kobieta: „Wiem, że przyjdzie Mesjasz, zwany Chrystusem. A kiedy On przyjdzie, objawi nam wszystko”. Powiedział do niej Jezus: „Jestem nim Ja, który z tobą mówię”. Na to przyszli Jego uczniowie i dziwili się, że rozmawiał z kobietą. Żaden jednak nie powiedział: „Czego od niej chcesz? – lub: Czemu z nią rozmawiasz?” Kobieta zaś zostawiła swój dzban i odeszła do miasta. I mówiła ludziom: „Pójdźcie, zobaczcie człowieka, który mi powiedział wszystko, co uczyniłam: Czyż On nie jest Mesjaszem?” Wyszli z miasta i szli do Niego. Tymczasem prosili Go uczniowie, mówiąc: „Rabbi, jedz!” On im rzekł: „Ja mam do jedzenia pokarm, o którym wy nie wiecie”. Mówili więc uczniowie między sobą: „Czyż Mu kto przyniósł coś do zjedzenia?” Powiedział im Jezus: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło. Czyż nie mówicie: «Jeszcze cztery miesiące, a nadejdą żniwa?» Oto powiadam wam: Podnieście oczy i popatrzcie na pola, jak się bielą na żniwo. Żniwiarz otrzymuje już zapłatę i zbiera plon na życie wieczne, tak iż siewca cieszy się razem ze żniwiarzem. Tu bowiem okazuje się prawdziwym powiedzenie: Jeden sieje, a drugi zbiera. Ja was wysłałem, abyście żęli to, nad czym wy się nie natrudziliście. Inni się natrudzili, a wy w ich trud weszliście”. Wielu Samarytan z owego miasta zaczęło w Niego wierzyć dzięki słowu kobiety świadczącej: „Powiedział mi wszystko, co uczyniłam”. Kiedy więc Samarytanie przybyli do Niego, prosili Go, aby u nich został. Pozostał tam zatem dwa dni. I o wiele więcej ich uwierzyło dzięki Jego słowu, a do tej kobiety mówili: „Wierzymy już nie dzięki twemu opowiadaniu, usłyszeliśmy bowiem na własne uszy i wiemy, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata”.



Papież w rzymskiej parafii

fot. PAP/EPA/Angelo Carconi

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

DAR SYNA-ZBAWICIELA

Przemienienie [na górze Tabor – przyp. red.] zapowiada światło Wielkanocy, wydarzenie śmierci i zmartwychwstania, ciemności i nowego światła, które Chrystus rozlewa na wszystkie ciała chłostane przemocą, na ciała ukrzyżowane przez ból, na ciała porzucone w nędzy. Rzeczywiście, podczas gdy zło redukuje nasze ciało do wymiennego towaru lub anonimowej masy, właśnie to samo ciało jaśnieje Bożą chwałą. Odkupiciel przemienia w ten sposób rany historii, oświecając nasz umysł i nasze serce: Jego objawienie jest zadziwiającym darem zbawienia! Czy pozostajemy pod jego urokiem? Czy prawdziwe oblicze Boga znajduje w nas spojrzenie pełne zachwytu i miłości?

Na rozpacz ateizmu Ojciec odpowiada darem Syna-Zbawiciela; z agnostycznej samotności wybawia nas Duch Święty, oferując nam wieczną komunię życia i łaski; w obliczu naszej słabej wiary stoi zapowiedź przyszłego zmartwychwstania – oto, co uczniowie ujrzeli w blasku Chrystusa, ale aby to zrozumieć, potrzeba czasu. Czasu milczenia, aby słuchać Słowa; czasu nawrócenia, aby zasmakować towarzyszenia Pana.

Przed modlitwą „Anioł Pański”, 1 marca

ABY DAWAĆ ŻYCIE

Nie ma większej obietnicy ani cenniejszego skarbu niż żyć, aby dawać życie!

W czasie Mszy św. parafii Wniebowstąpienia Pana Jezusa w Rzymie, 1 marca

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 9 marca
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Franciszki Rzymianki
Czytania mszalne: 2 Krl 5, 1-15a; Ps 42, 2-3; 43, 4-4; Łk 4, 24-30

Wtorek, 10 marca
Czytania mszalne: Dn 3, 25. 34-43; Ps 25, 4-9; Mt 18, 21-35

Środa, 11 marca
Czytania mszalne: Pwt 4, 1. 5-9; Ps 147B, 12-13. 15-16. 19-20; Mt 5, 17-19

Czwartek, 12 marca
Czytania mszalne: Jr 7, 23-28; Ps 95, 1-2. 6-9; Łk 11, 14-23

Piątek, 13 marca
Czytania mszalne: Oz14, 2-10; Ps 81, 6c-11b. 14-17; Mk 12, 28b-34

Sobota, 14 marca
Czytania mszalne: Oz 6, 1-6; Ps 51, 3-4. 18-21a; Łk 18, 9-14

eprasa.pl 0f19d52e29

Nadzieje na zmiany polityczne w polskim społeczeństwie pod koniec lat 60. niemal całkowicie wygasły. Boleśnie odczuwało to moje powojenne pokolenie. Coraz wyraźniej widzieliśmy absurd narzuconego nam systemu. Sytuacja stawała się wybuchowa.

Marzec ’68 na politechnice



fot. Wojciech Bobrowski

Detonatorem przesilenia w układzie komunistycznych koterii była wojna sześciodniowa na Bliskim Wschodzie. Bez niej Marzec ’68 w Polsce by nie zaistniał. Bezpośrednim impulsem do protestów stało się zdjęcie z afisza „Dziadów” Adama Mickiewicza w reżyserii Kazimierza Dejmka w Teatrze Narodowym w Warszawie. Organizatorom protestów było równie daleko do romantycznego patosu, co duszpasterstwom akademickim do ideologii Marksa. Jednak dobrze rozumieli oni, że ich rodzice i oni sami przestają być elitą „ludowego państwa”. Manifestacja pod Pomnikiem Mickiewicza stała się elementem szerszej rozgrywki politycznej. Wokół wydarzeń narastała wielopiętrowa prowokacja. Kolejne działania doprowadziły ostatecznie do eksplozji społecznej na większości polskich uczelni.

Udział w grze

Czy mieliśmy wówczas świadomość, że uczestniczymy w starannie zaplanowanej grze? Z pewnością nie. A nawet gdybyśmy to dostrzegali, czy zrezygnowalibyśmy z okazji, by zaprotestować przeciw zakłamaniu, zniewoleniu i brakowi perspektyw na lepsze życie?

Studiowałem wówczas na drugim roku Wydziału Elektroniki Politechniki Warszawskiej. Piątek, 8 marca 1968 r. minął zwyczajnie, po laboratorium wróciłem późno do domu. Dopiero następnego ranka, idąc na ćwiczenia Studium Wojskowego przy Koszykowej, zauważyłem zmianę nastroju. Na dziedzińcu panowało poruszenie. Koledzy dyskutowali o wydarzeniach na Krakowskim Przedmieściu, o interwencji ORMO, o pobitych studentach. Informacje przekazywano szybko i z emocją. Podczas zajęć wojskowych ostrzegano nas przed udziałem w demonstracjach. Przypominano, że w mundurach podlegamy wojskowym regulaminom i karom. Słuchaliśmy uważnie, lecz po zakończeniu ćwiczeń większość skierowała się do Gmachu Głównego PW.

Duża Aula wypełniła się studentami. Przemówienia wygłaszane z krużganków ginęły w przestrzeni – nie było zgody na nagłośnienie. Słychać było hasła: „Prasa kłamie”, „Demokracja”. Odczytywano komunikaty z innych warszawskich uczelni. Po około dwóch godzinach wyszliśmy i ruszyli Polną w stronę redakcji „Życia Warszawy”. Na wysokości Mokotowskiej na nasz pochód natarło ZOMO. Cofaliśmy się w boczne ulice, rozpraszając się. Z grupą kolegów znalazłem się w Kościele Najświętszego Zbawiciela. Kościelny wskazał nam przejście przez zakrystię na Marszałkowską, do dziś pamiętam ten gest życzliwości. Wieczorem zagraniczne rozgłośnie informacyjne mówiły o studentach Politechniki Warszawskiej. Po raz pierwszy w życiu uświadomiłem sobie, że uczestniczę w ważnych wydarzeniach, że jestem świadkiem historii.

Strajk i klęska

Następne dni miały odmienny rytm. Wykłady i laboratoria formalnie się odbywały, lecz zeszły na dalszy plan. Życie uczelni koncentrowało się w auli. Tam czytano odezwy, przekazywano wiadomości z Krakowa, Gdańska i Poznania. Studia techniczne były dla nas wielką wartością i szansą na przyszłość, lecz pragnienie sprzeciwu okazało się silniejsze niż obawa przed konsekwencjami. 21 marca rozpoczął się strajk okupacyjny. Do zgromadzonych w auli dołączali kolejni studenci. Pierwszego wieczoru uchwaliliśmy odezwę. Domagaliśmy się rzetelnej informacji i życia publicznego wolnego od obłudy. Chcieliśmy żyć w prawdzie – tak to wtedy rozumieliśmy.

Warszawiacy przynosili nam żywność. To dodawało otuchy. Trudne były zmęczenie, brak elementarnych warunków higienicznych, narastająca niepewność. Liczba strajkujących rosła, a wokół uczelni gromadzili się ludzie okazujący poparcie. Mieliśmy silne poczucie wspólnoty – wzajemnej i z mieszkańcami miasta. Wieczorem trzeciego dnia ogłoszono ultimatum ministra: jeśli do godz. 21.00 budynki nie zostaną opuszczone, politechnika zostanie rozwiązana. To wywołało konsternację. Przemówił były rektor, prof. Jerzy Bukowski. W jego słowach brzmiało zrozumienie dla naszych motywów i troska o przyszłość uczelni. Ostatecznie, pod narastającą presją, strajk zakończył się nad ranem. Ostatni studenci opuszczali Gmach Główny wśród szpalerów ZOMO. Towarzyszyło nam poczucie klęski.

Wakacje pod lufą

W następnych dniach protesty wygasały w całym kraju. Na PW po tygodniu wznowiono zajęcia. Nie wszyscy mogli kontynuować naukę. Najaktywniejszych usunięto z uczelni, innych wzięto w kamasze. W sierpniu wyjechaliśmy na obowiązkowy obóz wojskowy. Kilku kolegów nie pojawiło się – powiedziano nam, że wyemigrowali. Było to dla mnie zaskoczeniem; kwestie pochodzenia w naszym środowisku po prostu nie istniały. Podczas interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji kompanie studenckie przejęły prawie wszystkie obowiązki w jednostce, z której żołnierze udali się na południe. Przez ponad tydzień pełniłem nieomal bez snu „służbę war-

eprasa.pl 0f19d52e29



Gmach Politechniki Warszawskiej

fot. Wojciech Bobrowski

towniczą”. Powiedziano nam, że nie wrócimy do domu tak długo, jak długo będziemy wojsku potrzebni. Jakże zazdrościłem w czasie tych „wakacji pod lufą” kolegom emigrantom!

W relacjach o Marcu rzadko wspomina się o duszpasterstwie akademickim. Dla mnie było ono ważnym dopełnieniem tamtych wydarzeń. Uczestniczyłem w spotkaniach młodzieży w parafii Matki Bożej Loretańskiej na warszawskiej Pradze, gdzie proboszczem był ks. Stefan Niedzielak. Przychodziło tam ok. 30 studentów; po latach wiem, że był wśród nas agent bezpieki.

Był to dla nas czas wykrzyczenia potrzeby życia w prawdzie – szczególnie silnej, gdy ma się 20 lat.

Po 8 marca planowane tematy ustąpiły miejsca rozmowom o bieżących wydarzeniach. Wymienialiśmy relacje z wieców, informacje o postawach naszych profesorów, polityczne anegdoty. Towarzyszył nam charyzmatyczny ks. Henryk Szczypiński, który słuchał nas z uwagą, mówiąc: „Żałuję, że nie mogę być tam z wami!”. Strajki studenckie miały miejsce w Wielkim Poście. W ostatnim dniu rekolekcji akademickich w Kościele św. Anny kard. Stefan Wyszyński skierował do nas specjalne słowo. Apelował o rozwagę i powściągliwość, podkreślając, że najważniejsze jest zapobieżenie rozlewowi krwi.

Sekwencja pamięci

Marzec ’68 na Politechnice Warszawskiej pozostał w mojej pamięci jako sekwencja mocnych, niemal filmowych scen: przepełniona aula, szelest rwanych gazet, nocne czuwanie w murach uczelni i pochód zatrzymany przez ZOMO. Wraca obraz nocnego wyjścia z gmachu w szpalerze milicji uzbrojonej w pałki i tarcze oraz kościoła wypełnionego młodzieżą w akademickich czapkach, które na krótką chwilę znów stały się znakiem naszej studenckiej wspólnoty. Był to czas wykrzyczenia potrzeby życia w prawdzie – szczególnie silnej, gdy ma się 20 lat. Nie wszystko wtedy rozumieliśmy, lecz doświadczenie tamtych dni pozostało trwałą częścią mojego życia. I okazało się bezcenne 12 lat później, w czasie Solidarności.

Wojciech Bobrowski

Kolejni patroni roku



dr hab. Tomasz Korpysz

W uchwale ustanawiającej rok 2026 Rokiem Sergiusza Piaseckiego napisano o nim: „weteran wojny polsko-bolszewickiej, as polskiego wywiadu, ale i przemytnik, awanturnik, więzień. Wybitny pisarz, patriota, który nauczył się posługiwać literacką polszczyzną w wieku dorosłym, gdy odbywał wyrok za napad z bronią w ręku. W czasie II wojny światowej żołnierz Armii Krajowej, szef komórki wykonującej na zdrajcach wyroki Polski Podziemnej. Po wojnie emigracyjny, antykomunistyczny pisarz objęty całkowitym zakazem cenzury w PRL. Jeden z najwybitniejszych twórców polskiej literatury XX w. (…) Pozostawił barwne, w części autobiograficzne powieści, które mimo całkowitego zakazu druku w PRL biły rekordy popularności w drugim obiegu”.

Stanisław Staszic, ustanowiony patronem roku 2026 z okazji 200. rocznicy śmierci, „polski działacz oświeceniowy, pionier spółdzielczości, pisarz polityczny i publicysta, filozof i tłumacz, przyrodnik: geograf i geolog, ksiądz katolicki, członek Izby Edukacyjnej Księstwa Warszawskiego, minister stanu Księstwa Warszawskiego, minister stanu Królestwa Polskiego – bez wątpienia należy do grona najwybitniejszych przedstawicieli polskiego oświecenia”. Uchwała przypomina, że „Przed zwołaniem Sejmu Wielkiego i w trakcie obrad parlamentu anonimowymi «Uwagami nad życiem Jana Zamoyskiego» i «Przestrogami dla Polski» wspierał dzieło naprawy Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Po trzecim rozbiorze i upadku państwa polskiego odbywał podróże badawcze i prowadził badania geologiczne w celu poznania zasobów krajowych. (…) Zajmował się z sukcesem tworzeniem sieci szkół elementarnych, obroną funduszów edukacyjnych i powołaniem do życia Szkoły Lekarskiej w Warszawie. (…) Włączył się w organizację Szkoły Akademiczno-Górniczej w Kielcach, Uniwersytetu Warszawskiego, Szkoły Inżynierii Cywilnej Dróg i Mostów, Instytutu Agronomicznego i Szkoły Przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego”.

Jak głosi kolejna uchwała Senatu: „W 2026 r. przypada 100. rocznica urodzin i 10. rocznica śmierci Andrzeja Wajdy – jednego z najwybitniejszych polskich reżyserów, współtwórcy polskiej szkoły filmowej. (…) Dzieła autora „Popiołu i diamentu” skalą artystycznych dokonań i jakością obywatelskiej postawy plasują go wśród najwybitniejszych twórców w kulturze polskiej XX i XXI w. Za sprawą polskiej szkoły filmowej, którą współtworzył, zdefiniował naszą historyczną pamięć i skodyfikował genotyp naszej współczesnej tożsamości kulturowej, wykraczający daleko poza sztukę filmową”. W uchwale przypomniano także działalność obywatelską i społeczną Wajdy, m.in. to, że stworzył on Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej „Manggha” w Krakowie.

eprasa.pl 0f19d52e29

Stare, poczciwe, niezawodne

Joanna Lenkiewicz

Czy to prawda? Zbliża się koniec zimy? Z podmiejskich „gór lodowych” wyłaniają się hałdy brudu. Aż by się miało ochotę włączyć odkurzacz. Ale jaki?

Obiecałam drogim Czytelnikom kolejny artykuł o odkurzaczach. Ostatnio opisałam odkurzacz pionowy i robot odkurzający. Tym razem porwę się na analizę odkurzacza workowego i bezworkowego. Ale zanim przystąpię do wyzwania, napomknę, że są też odkurzacze centralne i niezastąpione szczotki, o których z pewnością napiszę przy innej okazji.

W odkurzaczu workowym kurz trafia bezpośrednio do wymiennego worka. Zazwyczaj papierowego lub syntetycznego. Kiedy worek się zapełnia, wyrzuca się go i zakłada nowy. I tu podpowiedź: siła ssania maleje wraz z wypełnianiem się worka. O przepełnionym worku informuje zazwyczaj dioda kontrolna i, niestety, waga. To zdecydowany minus tych odkurzaczy: są dość ciężkie, gdyż wypełniający się kurzem worek dodaje mu kilogramów. Za to jest higieniczny, bo mamy ograniczony kontakt z pyłem. Worek sam w sobie działa jak gruby filtr wstępny. W połączeniu z filtrem wylotowym (np. HEPA 13) daje to bardzo wysoką skuteczność, więc sprzęt tego typu może być używany przez osoby wrażliwe na kurz. Jest jeszcze jedno udogodnienie: worki typu s-bag mają specjalne plastikowe zamknięcie, które zatyka otwór worka w momencie wyciągania go. Odkurzacze workowe zazwyczaj są cichsze, gdyż worek pełni też rolę izolatora hałasu.



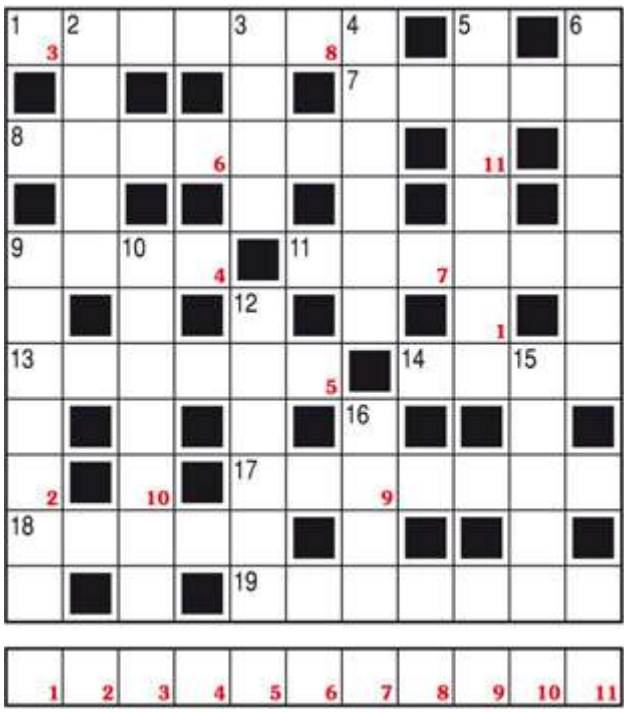
fot. bearfotos/Freepik

Odkurzacz bezworkowy (cyklonowy) działa na zasadzie wytwarzania wewnątrz siły odśrodkowej, która oddziela kurz od powietrza i zatrzymuje go w plastikowym pojemniku. Pojemnik trzeba regularnie opróżniać, co powoduje wzbijanie się kurzu – a to nie służy zwłaszcza alergikom. Siła ssania jest zazwyczaj stała, o ile filtry są czyste, a pojemnik nieprzepełniony. Plus jest taki, że nie trzeba pamiętać o kupowaniu worków, których znalezienie bywa nieco kłopotliwe. Odkurzacz bezworkowy trzeba często czyścić: myć pod bieżącą wodą pojemnik i filtry, aby uniknąć przykrych zapachów i spadku mocy ssania. Przed ponownym użyciem filtr trzeba kilka godzin suszyć.

Jeśli Państwo nie znudzili się tematem, za tydzień będzie słów kilka o odkurzaczach wodnych i centralnych. Dla każdego coś przydatnego.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 11 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

1) kawalerka dzięcioła
7) z kolankiem
8) w dwuszeregu
9) stolica nad Morzem Kaspijskim
11) mylone z obwarzankami
13) 10 w skali Beauforta
14) improwizowana muzyka
17) wchodzi w skład jądra atomowego
18) miasto z Bazyliką Najświętszego Serca
19) Szymon Piotr

PIONOWO:

2) ssak w przebraniu
3) Orla w Tatrach
4) owoc lub ziółko
5) splątana lianami
6) zdobywa sprawności
9) episkopat
10) pulpit wykładowcy
12) dział produkcji, handlu lub usług
15) jeden z darów Trzech Króli
16) narodowa dyscyplina sportowa Japonii

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 20 marca na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

eprasa.pl 0f19d52e29

Idziemy z Panem Jezusem

Znak wiary - Krzyż

Trwa Wielki Post. Jak dobrze przeżyć ten czas przygotowania do Świąt Wielkiej Nocy? Na pewno przez modlitwę, udział w liturgii, składane Bogu ofiary czy podejmowanie dzieł miłosierdzia. Ale także rozmyślanie o tajemnicy Krzyża Świętego. W znanej pieśni pasyjnej są słowa: „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości nauka".

Pedagogika krzyża to lekcja Pana Jezusa dla dorosłych i dla dzieci w budowaniu dojrzałości do nieba. Praca na całe życie. Krzyż to nie tylko symbol. To przede wszystkim znak wiary i klucz do wiary, a także do otwarcia serca na prawdziwą miłość. Nie ma większej miłości niż oddać za kogoś życie, nie tylko w sensie dosłownym, ale także w codziennych zmaganiach.



Drogowskazy

Na każdej Mszy św. dokonuje się uobecnienie ofiary Pana Jezusa na Krzyżu. Wiele razy czynimy znak krzyża w czasie liturgii. Zadbanie o godne czynienie tego aktu wiary z jednoczesnym świadomym wypowiadaniem słów: „W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen" – to bardzo ważna modlitwa. Świadczy o szacunku i pokorze człowieka wobec Boga.

Krzyż jest znakiem zwycięstwa Jezusa Chrystusa nad grzechem i nad śmiercią i miłości do nas. Ten niezwykły klucz do nieba i szczęścia, uwalnia od strachu i lęków. To także broń przeciw pokusom i podszeptom złego ducha.

Rodzinne wyzwania

Dawajmy dziecku przykład godnego czynienia znaku krzyża na Mszy św., przy modlitwie w domu czy w innych okolicznościach. To wstęp do nauczenia żegnania się przez dziecko, jak należy.

Zdejmijmy czasami krzyż wiszący w domu na ścianie i ucałujmy go razem z dziećmi. Może w każdy piątek, a nie tylko w Wielki Piątek...

Przy różańcu jest zazwyczaj mały krzyż. Święty Ojciec Pio proponował, by spać z różańcem pod poduszką, bo przynosi to wiele łask i obronę przed złem. Dzieci mają różne lęki. Różaniec z krzyżem przy łóżku lub pod poduszką będzie duchową obroną.

ZESKANUJ, aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **BEATA NADOLNA** – nauczycielka, absolwentka UAM w Poznaniu, dyrektor katolickiego przedszkola, autorka publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwa mama i babcia

Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**

eprasa.pl 0f19d52e29



fot. EPA/Maxim Shipenkov

Nie zgadzam się!

Mariusz Jankowski

Dawno nie siadałem do pisania z taką wewnętrzną złością. Z takim rozdrażnieniem. Z takim – przepraszam Państwa – wkurzeniem. Trwają igrzyska paralimpijskie. Miałem w głowie dwie historie warte opowiedzenia. One nie znikną, ale muszą ustąpić miejsca temu, co mnie tak rozzłościło. Całkiem niedawno popełniłem tekst dotyczący udziału zawodników z Rosji, Białorusi i Izraela w najważniejszych imprezach sportowych. Miałem nadzieję, cichą, ale jednak miałem, że temat na razie jest zamknięty. Przynajmniej na jakiś czas. Chciałem wierzyć, że świat sportu nie pójdzie na żadne ustępstwa. Naiwniak ze mnie. Oj, wielki naiwniak. Nie upłynęło bowiem wiele wody w Wiśle, a sprawa wróciła. Za sprawą Międzynarodowego Komitetu Paralimpijskiego (IPC).

Jego przedstawiciel ogłosił, że sportowcy z Rosji oraz Białorusi będą traktowani jak zawodnicy „z każdego innego kraju". Czyli na igrzyskach paralimpijskich występują w barwach narodowych, pod flagami swoich państw, a w przypadku sukcesów posłuchają hymnów. Jak do tego doszło? IPC sam taką sytuację sprowokował. Miał narzędzia, by ograniczyć możliwość wyboru i powrotu Rosjan na sportowe areny. Zamiast tego wybrał potrójną drogę głosowania. Co istotne, jedno z pytań brzmiało: „Czy dopuszczasz/wykluczasz Rosję?". Jakby tego było mało, dodatkowym pytaniem było, czy członkowie międzynarodowego organu dopuszczają start pod flagą krajową. W trakcie całego procesu Rosjanie zrobili swoją robotę: zakulisowymi działaniami doprowadzili do tego, że poparły ich komitety krajów z Ameryki Południowej oraz Afryki. W ten sposób skandaliczna decyzja stała się faktem.

> **Są w życiu chwile, gdy trzeba powiedzieć stanowcze „nie". Mam dość bojkotów dla bojkotów!**

Co nastąpiło potem? Reakcje. Ależ tak, oczywiście, tych nie brakowało. Jakżeby inaczej. Reakcje były. Niemal natychmiastowe. Europejski komisarz ds. sportu zapowiedział bojkot ceremonii otwarcia. Protestowały komitety z wielu krajów, także z Polski. Tylko co z tego? Powtórzę. Co z tego?! Kolejny raz ktoś pluje sportowcom i kibicom w twarz. Zasłania się jakimiś naprędce wymyślonymi zasadami głosowania. Przepycha w ten sposób haniebną decyzję, a wszystko po to, by zrobić dobrze zbrodniczemu krajowi. Co na to reszta? Bulwersuje się. Protestuje. Wypisuje różne słowa oburzenia w mediach społecznościowych. Nikt jednak nie uderzy pięścią w stół. Nikt nie powie: basta. Nie zmobilizuje reszty, by zrobić coś ważnego, by powiedzieć: bawcie się sami.

Wiem. Ucierpieliby Bogu ducha winni sportowcy, którzy przygotowywali się do imprezy czterolecia. Uważam jednak, że czasami trzeba poświęcić coś więcej, swój wysiłek, swoje plany, swoje marzenia. Są bowiem w naszym życiu chwile, gdy trzeba powiedzieć stanowcze „nie". Raz a dobrze. Mocno, dosadnie, konkretnie. Tak aby ono wybrzmiało. I aby znaczyło to, co znaczyć powinno. „Nie" ma znaczyć „nie". Innej drogi nie ma. Nie zgadzam się na tłumaczenia, rozmywanie odpowiedzialności, kluczenie, puste słowa i deklaracje, z których nic nie wynika. Mam dość bojkotów dla bojkotów. Nie zgadzam się!

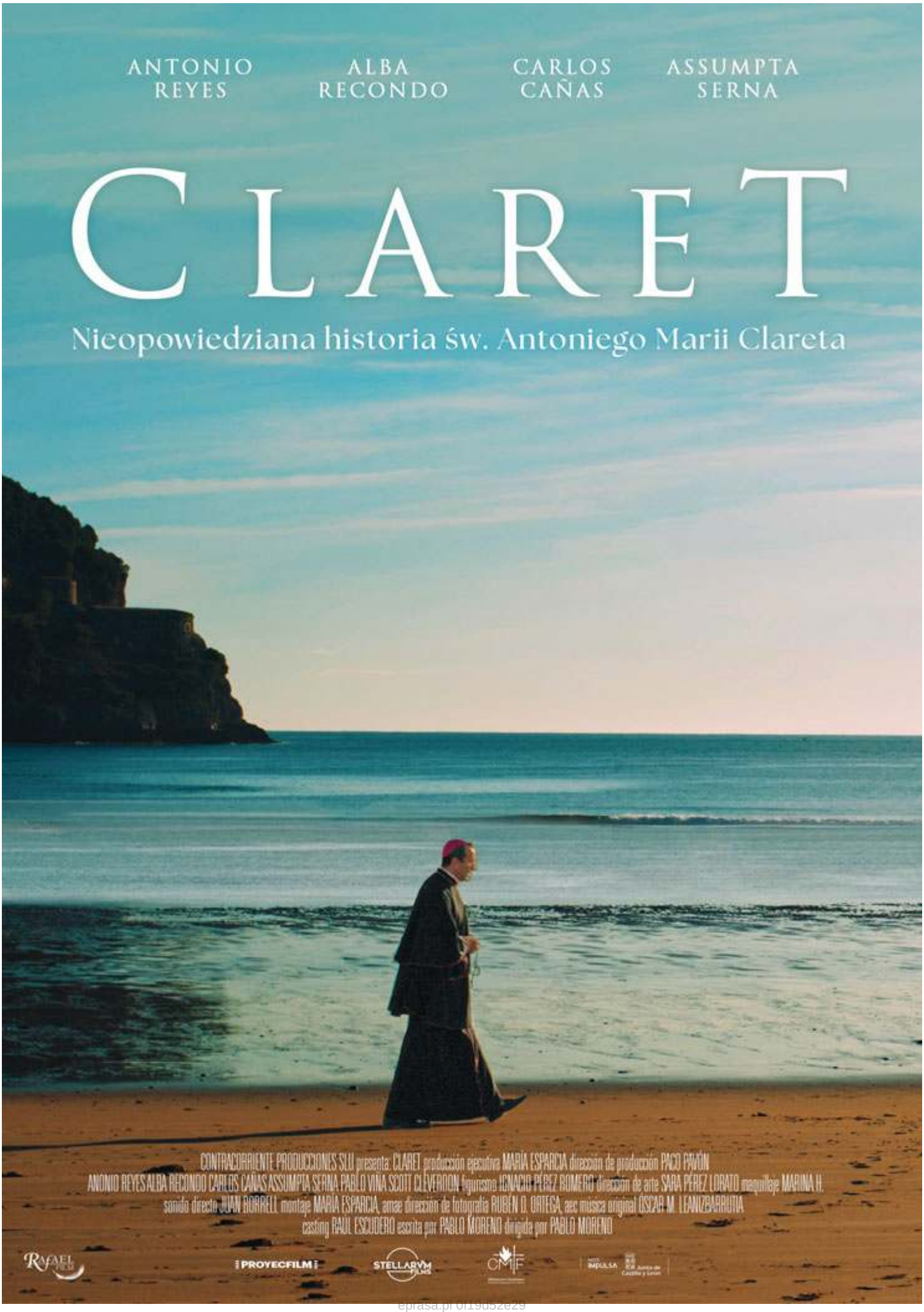
Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Robert Bogdański, Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.
COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graf. Przemysław Goławski, fot. Freepik

eprasa.pl 0f19d52e29



eprasa.pl 0f19d52e29



Prosto i wygodnie przekażesz 1,5% przez stronę idziemy.pl

KRS
0000 309 499

Z DOPISKIEM
TYGODNIK IDZIEMY





Przyczyń się do rozwoju Tygodnika Idziemy, przekaż 1,5% swojego podatku

W zeznaniu rocznym za 2025 r. PIT 37 w pozycji 151 należy wpisać: KRS 0000 309 499 (Pallotyńska Fundacja Misyjna Salvatti.pl), w pozycji 153 (cel szczegółowy) należy wpisać: TYGODNIK IDZIEMY

eprasa.pl 0f19d52e29